TGM Tygodnik gazeta mławska

nr 5

cena 3 zł w tym 5% VAT

Tygodnik ciechanowski

UKAZUJE SIĘ OD 1979 ROKU **NR 5** (2040) **29 STYCZNIA 2019 R.** NAKŁAD 14 300 EGZ. NR INDEKSU 379646 Wydanie M www.gazeta-mlawska.pl

Mławianka dużo wycierpiała

Czytaj na str. 7

Zadośćuczynienie za upadek na cmentarzu

W styczniu 2011 roku pośliznęła się i połamała na bocznej alejce cmentarza komunalnego w Mławie. Doznała zwichnięcia rzepki stawu kolanowego. Był to początek długiej i bardzo przykrej dla niej historii.

Mimo przeprowadzonych zabiegów operacyjnych, podjętej rehabilitacji i leczenia ambulatoryjnego, jej stan nie poprawił się. Nadal ma problemy z poruszaniem się, cierpi na znaczne bóle kolana, które ma ograniczoną ruchomość. Do tego w kolanie zbiera się płyn.

W tej sprawie dopiero niedawno zapadł prawomocny wyrok sądowy.

Nauczycielka uniewinniona

Sąd Rejonowy w Mławie uniewinnił nauczycielkę oskarżoną o znęcanie się nad 14-letnim Dominikiem z Bieżunia, czego skutkiem miało być samobójstwo chłopca. Targnął się on na swoje życie 7 maja 2015 roku. Ta śmierć odbiła się głośnym echem w całej Polsce.

Wyrok jest nieprawomocny. Prokurator już zapowiedział apelację.

Czytaj na str. 5

Dyrektorzy byli „wyborczo" czy służbowo?

Skarga na burmistrza bezzasadna

Rada Miasta Mławy jednogłośnie uznała, że skarga na burmistrza Sławomira Kowalewskiego jest bezzasadna. Chodziło o obecność dyrektorów szkół na uroczystości otwarcia al. św. Wojciecha w połowie września ubiegłego roku, na miesiąc przed wyborami samorządowymi.

Czytaj na str. 23

Czego Polacy oczekują od muzeów?

Inna wystawa

Na minipiaskownicy, jednym z przystanków najnowszej wystawy w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej, zwiedzający z drewnianych elementów tworzy kompozycję przedstawiającą „rozmowę, kłótnię, zabawę, wojnę, współistnienie, wykluczenie".

Czytaj na str. 23

Mało przewłaszczeń w gminach

O ile w Mławie przekształcenie wieczystego użytkowania we własność dotyczy około 1,7 tys. działek, o tyle w gminach wiejskich jest to problem marginalny. Niemniej np. w Radzanowie i Szreńsku trzeba będzie przewłaszczyć grunty, na których stoją bloki mieszkalne.

Czytaj na str. 23

Odliczanie rozpoczęte

Studniówka jest polskim zwyczajem, nieznanym w innych krajach. Kto go wymyślił, nie wiadomo. Do tego dnia maturzyści przygotowują się przez kilka tygodni. Trzeba zrobić niezbędne zakupy, przygotować program artystyczny, a przede wszystkim przećwiczyć tańce. Na balu obowiązują stroje galowe: białe bluzki (koszule) i ciemne spódnice (garnitury). Grupa maturzystów z I Liceum Ogólnokształcącego w Mławie wykonała poloneza – to tutaj nowość – w historycznych ubiorach szlacheckich.

Czytaj na str. 24

Rocznica styczniowej insurekcji

Grupka mławian uczciła 156. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Prof. Leszek Zygner natomiast przedstawia sylwetkę Józefa Narzymskiego, zapomnianego literata i rewolucjonisty, zbliżonego do „czerwonych", uczestnika tamtej insurekcji na Mazowszu.

Czytaj na str. 20 i 24

R E K L A M A

Prywatny Dom Opieki „ZELKI"

zaprasza osoby starsze na pobyt stały i czasowy

Zelki Dąbrowe 18, gm. Karniewo
tel. 29 760 07 99, 507 942 663

FC-1617

Nowe Biuro Ogłoszeń w Mławie!

Zapraszamy do nowo otwartego Biura Ogłoszeń **Gazety Mławskiej Tygodnika Ciechanowskiego**, które znajduje się w Biurze Turystycznym Mława **REGIONY**

przy ul. Sportowej 12 a, tel. 23 654 34 44

Ogłoszenia przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00.

ISSN 0239-6807

eprasa.pl e31d436318

Wypowiedzenia dla sekretarza i dyrektora

Zmiany organizacyjno-kadrowe w mławskim starostwie

Starosta Jerzy Rakowski wypowiedział umowę o pracę (z trzymiesięcznym wyprzedzeniem) sekretarzowi powiatu Cezaremu Kądrzyckiemu i dyrektorowi wydziału rolnictwa i ochrony środowiska Tadeuszowi Burakowskiemu.

Przewodniczący Zarządu Powiatu w rozmowie z nami zaznaczył, że nie były to łatwe decyzje, ale jego zdaniem niezbędne, podjęte po „analizie i konsultacjach" oraz „zapoznaniu się ze sposobem wywiązywania się z obowiązków pracowniczych".

Starosta rozstaje się z Cezarym Kądrzyckim z powodu utraty do niego zaufania w „zakresie dalszej współpracy" z nim jako członkiem ścisłego kierownictwa urzędu.

Tadeusz Burakowski traci stanowisko dlatego, że wydział, którym dotąd kierował, został połączony – „w celu racjonalizacji zatrudnienia" – z wydziałem infrastruktury. W rezultacie powstał wydział infrastruktury, rolnictwa i środowiska. Wymagało to zmiany w regulaminie organizacyjnym starostwa, na co zgodził się Zarząd Powiatu. Dyrektorem nowego wydziału został Dariusz Makowski, dotychczasowy wicedyrektor wydziału infrastruktury. Poprzedni szef tej komórki, Jerzy Wiśniewski, z końcem ubiegłego roku przeszedł na emeryturę.

Jeszcze jedna ważna zmiana kadrowa. Na emeryturę przeszła też Maria Bartnicka, długoletnia kierownik biura Rady Powiatu. Stanowisko po niej objęła Joanna Marcinkowska.

(kj)

Uwaga, wycinka drzew!

Utrudnienia na „siódemce"

Dwudziestego trzeciego stycznia w ramach przygotowań do budowy trasy ekspresowej (S7) między Napierkami a Płońskiem rozpoczęła się wycinka drzew rosnących w pasie drogowym starej „siódemki". W związku z tym trzeba się liczyć z poważnymi utrudnieniami w ruchu.

Roboty będą prowadzone na odcinkach przebiegających przez teren gmin Wieczfnia Kościelna, Strzegowo, Glinojeck, Baboszewo i Płońsk, ale stopniowo, w sumie mają potrwać sześć tygodni. - Utrudnienia polegać będą na zwężeniu jezdni i ograniczeniu prędkości do 60 km/h. Możliwe też będzie czasowe zablokowanie pasa ruchu i wprowadzenie ruchu wahadłowego, którym będą kierowali uprawnieni pracownicy. W celu zminimalizowania kłopotów prace będą przeprowadzane wzdłuż jednej krawędzi drogi na terenie jednej gminy. Po ukończeniu wycinki po jednej stronie prace zostaną przeniesione na drugą stronę drogi - zapewnia Karol Głębocki, specjalista ds. komunikacji społecznej w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad - oddział w Olsztynie.

(kj)

Mławianin 2018

Do końca lutego można zgłaszać kandydatów do tytułu Mławianina 2018 Roku. Prawo to mają stowarzyszenia społeczne, instytucje oraz co najmniej 50-osobowe grupy mieszkańców. Pretendenci do tej honorowej nagrody winni się zasłużyć - niekoniecznie w minionym roku – dla miasta (powiatu) na niwie społecznej, kulturalnej, naukowej czy gospodarczej. Miejsca ich zamieszkania nie mają znaczenia.

Udokumentowane wnioski (z pisemną zgodą kandydatów) należy składać w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej.

O tym, kto zostanie Mławianinem 2018 Roku, zadecyduje powołana przez zarząd Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej kapituła, której przewodniczy Lech Prejs. Jak zwykle, dekoracja laureata odbędzie się 23 kwietnia, czyli w dniu św. Wojciecha, patrona miasta. **(kj)**

Kolejna kontrabanda

W poniedziałek, 21 stycznia rano, policja zatrzymała 60-letniego mławianina, który w miejscu swego zamieszkania przy ul. Wójtostwo posiadał ponad 15 tys. sztuk papierosów bez polskich znaków skarbowych. Od tego towaru powinno było wpłynąć do kasy państwowej 13 tys. zł z tytułu akcyzy i 3 tys. zł podatku VAT. Mężczyźnie grozi kara pozbawienia wolności lub grzywna albo obie kary łącznie. **(kj)**

Atakują wilki?

Co jakiś czas czytelnicy informują nas o tym, że w podmławskich lasach pojawiły się wilki. Niektórzy mieli je nawet widzieć.

Jednak głównym dowodem na ich obecność mają być rozszarpane psy. Nie brakuje mławian, którzy przestali wyprawiać się na spacer do lasu.

Czy rzeczywiście są to wilki? Być może uchodzą za nie – jak to się zdarzało w innych rejonach kraju – nasze pospolite psy. Są to gatunki do siebie podobne.

Tak czy owak, wilki stronią od ludzi i raczej ich nie atakują. **(kj)**

Termin pierwszej operacji trzyletniej Martynki Truszczyńskiej z Mdzewka (gm. Strzegowo) wyznaczono na 31 stycznia br. Przeprowadzi ją amerykański ortopeda dr Dror Paley w klinice Medicover w Warszawie, a nie, jak pierwotnie planowano, w Stanach Zjednoczonych, co znacznie obniży koszty. Jednakże – według mamy dziewczynki, Marzeny Truszczyńskiej - na sfinansowanie tej wstępnej operacji potrzeba 326 tys. zł.

Zdjęcie Martynki i jej apel o pomoc

Pomóż w sfinansowaniu operacji dziewczynki z Mdzewka

Akcja dla Martynki trwa nadal

Jak już pisaliśmy, Martynka przyszła na świat z rzadką wadą: hemimelią łokciową. Jej rodzice, szukając ratunku dla córki, odwiedzili wiele polskich specjalistycznych placówek służby zdrowia i klinikę w Niemczech. Ich lekarze nie gwarantowali powodzenia ewentualnych operacji. W końcu Truszczyńscy trafili do słynnego doktora Paleya, który zapewnił ich, że dzięki stosowanym przez niego nowatorskim metodom Martynka będzie miała sprawną lewą rękę.

- Konieczne są trzy operacje. Po pierwszej, której celem będzie rekonstrukcja całej kończyny i jej wydłużenie, córka rozpocznie rehabilitację w warszawskiej klinice zarówno pod okiem wyspecjalizowanych rehabilitantów, jak i lekarzy, którzy odbyli szkolenie u doktora Paleya w klinice w West Palm Beach na Florydzie. Dzięki wszystkim operacjom zostanie przywrócony prawidłowy rozwój ruchowy i ogólne funkcjonowanie ręki Martynki, co będzie procentować w dalszym jej dorastaniu i spowoduje, że na ustach córeczki pojawi się bezcenny uśmiech szczęśliwego dziecka – tłumaczy Marzena Truszczyńska.

Dzięki jej operatywności udało się zebrać pieniądze na pokrycie kosztów pierwszej operacji. Pochodzą z odpisów podatkowych, owego jednego procentu, dochodów z akcji charytatywnych (m.in. w Strzegowie), sprzedaży plastikowych nakrętek, które podarowali m.in. czytelnicy naszej gazety.

- Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, każdy grosz jest dla nas bezcenny – mówi mama dziewczynki.

Niezbędne są pieniądze na kolejne etapy leczenia i rehabilitacji dziewczynki z Mdzewka. Sprawę pilotuje Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą". Teraz, kiedy rozliczamy się z fiskusem z dochodów osobistych osiągniętych w 2018 roku, możemy przeznaczyć 1 proc. naszych podatków, wpisując w formularzu nr KRS: **0000037904**, cel szczegółowy: **„28976 Truszczyńska Martyna"**.

(kj)

Strażacy i policjanci na ferie

Komendy Powiatowe Państwowej Straży Pożarnej i Policji w Mławie przystąpiły do ogólnopolskiej kampanii „Bezpieczne ferie 2019".

Strażacy m.in. oferują pomoc w urządzaniu bezpiecznych lodowisk, przede wszystkim na boiskach szkolnych czy w parkach. Więcej informacji pod numerem telefonu: 23 654 33 85 wew. 128.

Swoją drogą grupa policjantów na terenie bazy KP PSP przeszła szkolenie nt. organizacji lodowisk i niesienia pomocy osobom zagrożonym w zamarzniętych zbiornikach wodnych. Ćwiczono m.in. użycie rzutki ratowniczej.

Obie służby ostrzegają, że korzystanie z dzikich lodowisk jest nader niebezpieczne.

- Wchodzenie na zamarznięte rzeki, jeziora, stawy, sadzawki i inne zbiorniki wodne jest skrajnie nieodpowiedzialne i, jak pokazują statystyki, niestety często kończy się tragicznie. Grubość pokrywy lodowej przy brzegu może być zupełnie inna niż kilka metrów dalej, co spowodowane jest np. cieplejszymi prądami wód czy większym nasłonecznieniem. Dlatego praktycznie w każdej chwili lód może się załamać pod ciężarem osoby na nim przebywającej. Niestety samodzielne wydostanie się z takiej pułapki jest niesłychanie trudne. Tego typu wypadki najczęściej kończą się silnym wychłodzeniem organizmu, odmrożeniami lub, w przypadku braku lub zbyt późno udzielonej pomocy, śmiercią – przypomina kpt. Jacek Dryll z KP PSP .

Dzielnicowi garnizonu mławskiego wspólnie z miejscowymi profilaktykami jeszcze przed feriami przeprowadzili pogadanki dla młodzieży. Tłumaczyli uczniom zasady bezpiecznego poruszania się po drogach, radzili jak unikać zagrożeń, rozdawali broszurę „Kodeks postępowania w czasie zimy". Takie spotkania odbyły się m. in. Szkole Podstawowej w Turzy Małej i Zawadach (gm. Lipowiec Kościelny).

W czasie ferii miejsca wypoczynku młodzieży oraz ulice mają być pod szczególnym nadzorem policji.

(kj)

KRONIKA POLICYJNA

Kradzież samochodów w Mławie

W okresie od 22 do 24 stycznia nieznany sprawca, włamawszy się do wnętrza wartej 110 tys. zł toyoty, ukradł to auto. Pojazd znajdował się na parkingu podziemnym przy ul. Warszawskiej. 23 lub 24 bm. zaś na ul. Józefa Piłsudskiego zrabowano audi A6 o wartości 25 tys. zł.

Podpalenie transportera

25 stycznia o pierwszej w nocy ktoś podpalił zaparkowanego na ul. Żuromińskiej w Mławie volkswagena transportera. Pożar ugasili strażacy. Straty oszacowano na 10 tys. zł. Policja szuka sprawcy.

„Wyparowało" paliwo

W dniach 18-21 stycznia złodziej, wyłamawszy zamek w zbiorniku na paliwo ciężarowego mercedesa zaparkowanego na stacji paliw przy ul. Dzierzgowskiej w Mławie, ukradł 180 litrów oleju napędowego.

Złodziej w perfumerii

19 stycznia o godz. 16.30 w drogerii na Starym Rynku w Mławie nieznany sprawca, wykorzystując nieuwagę personelu sklepu, ukradł trzy flakony perfum o wartości 640 zł.

Kto rozpozna sprawcę?

Niezidentyfikowany mężczyzna 16 stycznia w dwu supermarketach Biedronka w Mławie – przy ul. Grzebskiego i na Osiedlu Książąt Mazowieckich – ukradł, wykorzystując nieuwagę pracowników sklepów, 37 czekolad różnych marek i trzy paczki kawy.

Policja opublikowała wizerunek sprawcy (dostępny jest na stronie internetowej „TGM") zarejestrowany przez aparaturę monitoringu wizyjnego. Osoby, które go rozpoznają, proszone są o niezwłoczny kontakt z KPP, tel. 23 654 72 57 lub 112. Informacje można przekazać anonimowo.

Fałszywy banknot?

W ostatnią niedzielę o godz. 11.30 obywatelka Ukrainy w jednym z supermarketów w Mławie próbowała zapłacić za towar banknotem o nominale 100 zł. Kasjerka, obejrzawszy go, doszła do wniosku, iż „prawdopodobnie nosi on cechy fałszerstwa". Sprawą zajęła się policja.

Akcja „Telefon"

W piątek, 25 stycznia, mławska policja przeprowadziła działania kontrolno-edukacyjne pn. „Telefon". Sprawdzała, czy kierowcy w czasie jazdy nie trzymają w rękach słuchawek aparatów. Skontrolowała 41 szoferów. Dwaj z nich korzystali z telefonów w niedozwolony sposób. Otrzymali mandaty - po 200 zł i pięć punktów karnych.

Nietrzeźwi za kierownicą

Nadal nie brakuje amatorów jazdy na dwóch gazach. Tylko w minioną sobotę policja zatrzymała dwóch nietrzeźwych kierowców. Jeden z nich (lat 34), mając 3,07 prom. alkoholu w organizmie, prowadził peugeota w Bogurzynie. Drugi (lat 37, 1,74 prom.) kierował volkswagenem na drodze Szydłówek-Trzcianka. Obaj są mieszkańcami gminy Wiśniewo. **(kj)**

eprasa.pl e31d436318

Nagroda za właściwą postawę

Podziękowali Kacprowi

We wtorek, 22 stycznia, w Szkole Podstawowej nr 1 w Żurominie odbyło się spotkanie z uczniami klas piątych i szóstych, na którym w obecności koleżanek, kolegów oraz nauczycieli szkoły funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Żurominie podziękowali Kacprowi Świtajskiemu, uczniowi klasy VIa, za udzielenie pomocy 68-letniemu mężczyźnie.

Nagrodzony chłopiec wraz z mamą Izą, dyrektor Ewą Kowalczyk-Brożyną, zastępcą komendanta Dariuszem Wieczorkiem oraz oficerem prasowym Tomaszem Łopińskim

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. Stefana Żeromskiego w Żurominie Ewa Kowalczyk-Brożyna podziękowała Kacprowi za jego postawę, odpowiedzialność i skuteczne działanie na rzecz ratowania życia i zdrowia. Chłopiec został nagrodzony gromkimi brawami. Choć twierdzi, że jego zachowanie nie jest niczym szczególnym, to na jego twarzy pojawił się uśmiech.

Następnie zastępca komendanta powiatowego policji mł. insp. Dariusz Wieczorek w imieniu żuromińskich funkcjonariuszy przekazał chłopcu certyfikat „Zasłużony dla Policji", pogratulował zdecydowanego zachowania mającego na celu pomaganie innym i podkreślił, że taka postawa zasługuje na uznanie i pochwałę. Żuromińscy policjanci ufundowali Kacprowi także drobny upominek w postaci zegarka. **kuj**

Konflikt płacowy w ciechanowskim Sofidelu

Porozumienie zawarte

Dyrekcja ciechanowskiego zakładu należącego do włoskiej grupy kapitałowej Sofidel i działająca w nim Komisja Zakładowa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" zawarły porozumienie, które kończy trwający kilkanaście miesięcy spór płacowy.

Istniejący od 2003 r. zakład w Ciechanowie produkuje ręczniki papierowe, papier toaletowy, chusteczki higieniczne i inne tego typu artykuły. Obecnie jest w nim zatrudnionych ok. 400 pracowników, z których do „Solidarności" należy ok. 220.

W ramach akcji protestacyjnej związkowcy zorganizowali dwie pikiety i – we wrześniu 2018 r. - dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

Zgodnie z zawartym porozumieniem w ciągu 3 najbliższych lat (od 1 stycznia 2019 r. do 31 grudnia 2021 r.) pracodawca gwarantuje – każdego roku - wzrost wynagrodzeń wszystkim grupom pracowników o ponad 10 proc. Punktem wyjścia są płace z roku 2018. Ale do podwyżki liczy się również tzw. trzynastka (uzależniona od stażu pracy) i dodatkowa kwota, której wysokość będzie zależała od bieżącej sytuacji finansowej firmy.

- Podpisane porozumienie nie spełnia w pełni oczekiwań płacowych pracowników naszej firmy. Jednakże strona związkowa, dążąc do osiągnięcia swoich celów, musi brać pod uwagę również sytuację ekonomiczno-finansową firmy. Dyrektor generalny i członek zarządu Grupy Sofidel Luigi Lazzareschi w listopadzie 2017 r. na spotkaniu z przedstawicielami naszej organizacji związkowej mówił z uznaniem, że pracownicy zatrudnieni w ciechanowskim zakładzie wyróżniają się na tle innych zakładów i że Ciechanów jest jedną z najlepszych firm w Sofidel Group. Niestety za tymi słowami uznania nie szły gratyfikacje finansowe. Zaniedbania w sferze wynagrodzeń narastały przez wiele lat, szczególnie zaś w latach „tłustych" dla naszej formy. Wtedy jednak nie było komu upomnieć się o godziwe wynagrodzenia dla pracowników, bo nie było związków zawodowych. Co więcej, nikt głośno nie śmiał o nich mówić. Zorganizowaliśmy się dopiero w sierpniu 2017 r. - mówi Piotr Kurowski, przewodniczący komisji zakładowej „S".

Jak podkreśla mój rozmówca, organizacja związkowa – jako reprezentant całej załogi - w kontaktach z pracodawcą będzie starała się forsować rozwiązania organizacyjno-finansowe, które zwiększą satysfakcję pracowników z wykonywanej pracy.

Grupa Sofidel jest jednym ze światowych liderów na rynku produkcji papieru toaletowego, serwetek, papieru kuchennego i chusteczek higienicznych. Najbardziej znaną marką firmy, dostępną w wielu krajach świata, jest Regina. Do Grupy Sofidel należy 19 firm w Europie i Stanach Zjednoczonych, które rocznie produkują ponad milion ton papieru i zatrudniają łącznie ponad 6 tysięcy osób.

Wspomniany wcześniej Luigi Lazzareschi tak mówił o ciechanowskim zakładzie w wywiadzie udzielonym „Poradnikowi Handlowca": „Rynek polski jest jednym z wiodących z punktu widzenia całej Grupy Sofidel. Jest to duży rynek, który - co ważne - charakteryzuje się też wzrostem popytu, w przeciwieństwie do innych krajów europejskich. O jego znaczeniu świadczy fakt, że był to drugi rynek zagraniczny, na który zdecydowała się Grupa Sofidel. Początki sięgają 1998 r., powołano wówczas spółkę, następnie powstał zakład w Ciechanowie. Patrząc z tej perspektywy, jesteśmy bardzo zadowoleni z rezultatów, które udało nam się uzyskać na rynku polskim. Nasze marki mają obecnie bardzo silną pozycję rynkową. To zachęcało nas do kolejnych inwestycji w polski rynek". **KK**

Pędzą na złamanie karku...

Wciąż dochodzi do przypadków, gdy policjanci zatrzymują prawo jazdy, bo kierowcy pędzą w terenie zabudowanym z prędkością o 50 km/h wyższą od dopuszczalnej.

Jedną z głównych przyczyn wypadków drogowych i ludzkich tragedii jest nadmierna prędkość. Kierowcy jednak wciąż o tym zapominają, narażając siebie i innych na niebezpieczeństwo. Policjanci eliminują z drogi tych, którzy prawo lekceważą. Oto dwa przykłady z naszego terenu.

Tylko w poprzednią niedzielę funkcjonariusze z wydziału ruchu drogowego za nadmierną prędkość zatrzymali na 3 miesiące prawa jazdy 5 kierowcom. Siedzący za kierownicą audi mężczyzna rozpędził swoje auto do 112 km/h, natomiast jadący bmw aż do 139 km/h. Obaj wymienieni dopuścili się tych czynów w miejscowości Wola Wierzbowska. Kolejni piraci drogowi zostali zatrzymani: w Gumowie (jechał audi o 54 km/h za szybko), w Kraszewie (na liczniku mazdy było 102 km/h) i w Ojrzeniu (bmw przekroczyło dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym o 62 km/h).

Wszyscy zostali ukarani mandatami, ponadto na ich kontach przybyło po 10 punktów karnych, stracili też prawa jazdy na 3 miesiące.

17 stycznia policjanci z Żurominа w Lutocinie na ulicy Sierpeckiej zatrzymali prawo jazdy 30-latkowi z powiatu żyrardowskiego, który jechał 104 km/h. **RN**

Przyszły mrozy, pomagajmy bezdomnym

Marzł na przystanku w Łagunach

We wtorek, 22 stycznia, w Łagunach (gm. Opinogóra) policyjny patrol zauważył na przystanku autobusowym skulonego i zziębniętego starszego mężczyznę. Dowiedzieli się od niego, że jest bezdomny i nie ma gdzie spędzić nocy. Ponieważ na dworze był mróz, trzęsącego się z zimna człowieka – za jego zgodą - zawieźli do ośrodka dla bezdomnych w Turowie (powiat przasnyski). Być może ocalili mu życie.

Niskie temperatury stwarzają zagrożenie nie tylko dla życia i zdrowia osób bezdomnych, ale również samotnych i w podeszłym wieku. Na niebezpieczeństwo narażone są szczególnie osoby nietrzeźwe przebywające na dworze lub w nieogrzewanych budynkach.

- Okres zimowy to czas, kiedy policjanci podczas patroli zwracają szczególną uwagę na miejsca, gdzie mogą szukać schronienia i nocować bezdomni. Są to zazwyczaj pustostany, ogródki działkowe i altanki. Ponieważ policja nie wszędzie może być, bardzo ważne są sygnały pochodzące od mieszkańców. Każdego, kto ma informacje o osobach pozostających w warunkach zagrażających ich życiu i zdrowiu, prosimy o kontakt z wyspecjalizowanymi instytucjami lub policją. W tym okresie bezcenne są informacje przekazane przez przypadkowych przechodniów, sąsiadów czy znajomych. Nie bądźmy obojętni na widok osoby leżącej przy drodze lub nieodpowiednio do pory roku ubranej. Nie przechodźmy obojętnie przy potrzebujących pomocy, m.in. leżących w parkach czy na terenie ogródków działkowych. Często mamy mylne przekonanie, że jedynym powodem takiego ich zachowania jest wypity alkohol. Nie zawsze tak jest… Zwracajmy uwagę także na osoby starsze i samotnie mieszkające – apeluje komisarz Jolanta Bym z KPP w Ciechanowie.

Informacje dotyczące bezdomnych lub innych osób potrzebujących pomocy można przekazywać pod numery alarmowe 997 lub112.

Warto wiedzieć, że w Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego wchodzącym w skład Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego działa infolinia 987. To bezpłatny całodobowy numer, pod którym można uzyskać informacje o różnych formach pomocy dla osób bezdomnych, m.in. adresy jadłodajni, schronisk i noclegowni. W przypadkach zagrożenia zdrowia lub życia należy dzwonić pod numer alarmowy 112. **KK**

Powiat żuromiński

Poszukiwana za kradzież

Żuromińscy funkcjonariusze opublikowali wizerunek złodziejki, która w starej Biedronce okradła robiącą zakupy mieszkankę powiatu.

W piątek, 14 grudnia, w południe jakaś kobieta ukradła klientce sklepu porftel, w którym było ponad 1000 zł. Policja, publikując wizerunek złodziejki, prosi o pomoc w jej ujęciu.

- Policja w Żurominie prowadzi czynności w sprawie ustalenia tożsamości osoby przedstawionej na załączonym zdjęciu, bo może ona coś wiedzieć o przywłaszczeniu portfela wraz z jego zawartością, do czego doszło w jednym ze sklepów na terenie miasta - informuje Tomasz Łopiński, oficer prasowy żuromińskiej komendy.

Osoby, które rozpoznają zamieszczoną na zdjęciach kobietę, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Żurominie pod numerem 23 657 12 00 lub z najbliższą jednostką policji. Policja gwarantuje anonimowość wszystkim informatorom. **kuj**

eprasa.pl e31d436318

Wspomnienie o Zofii Pikus

(1955 – 2019)

23 stycznia, po wielomiesięcznych zmaganiach z ciężką chorobą, zmarła Zofia Pikus, długoletnia dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Opinogórze. Miała niecałe 64 lata.

Urodziła się 12 lutego 1955 roku w Rozbitym Kamieniu koło Sokołowa Podlaskiego. Szkołę podstawową ukończyła w Wyszkowie, liceum ogólnokształcące w Węgrowie oraz Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarskie w Ciechanowie.

Od 1 sierpnia 1974 r. do 26 lipca 1975 r. śpiewała w Państwowym Zespole Ludowym Pieśni i Tańca „Mazowsze". Występowała również w założonym przez Waldemara Koperkiewicza, a istniejącym w latach 1974-1978 zespole Monastyr.

Dyrektorem opinogórskiego GOK była przeszło 40 lat – od chwili jego powstania w 1978 r. do 2 grudnia 2018 r. Mieszkała w Ciechanowie.

* * *

Zosię Pikus znało bardzo wielu mieszkańców naszego regionu. Także w naszej redakcji znaliśmy ją prawie wszyscy. Bo Zosia była człowiekiem instytucją. Zawsze gdzieś biegła, organizowała, o coś się starała… Nie miała czasu na dłuższą pogawędkę.

Choć w oficjalnie piastowała stanowisko dyrektorskie, to w praktyce – kierując dwuosobowym lub trzyosobowym zespołem Gminnego Ośrodka Kultury – była również zaopatrzeniowcem, sprzątaczką, rachmistrzem i fachowcem od wielu innych spraw, które trzeba załatwić, aby zorganizować koncert z okazji Dnia Kobiet, Mazowiecki Przegląd Amatorskiej Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych ATAN, konkurs na najładniejszy w gminie przydomowy ogródek, spotkanie emerytów, konkursy kulinarne przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą, przegląd kabaretów, zajęcia dla dzieci…

Pani Zosia należała do osób, dla których praca była pasją. Bardzo angażowała się w to, co robiła. Widać to było w jej słowach i w czynach. To, że GOK w Opinogórze należy do najprężniej działających tego typu placówek w regionie, w dużej mierze jest jej zasługą.

Potrafiła skupiać wokół tej czy innej idei, tego czy innego pomysłu osoby, które chciały brać udział w konkursach, piec ciasta, przychodzić na koncerty.

Po raz pierwszy z Zosią zetknąłem się w na początku lat 90. ubiegłego wieku, gdy pisałem dla „TC" artykuł o opinogórskiej gminie. GOK wtedy jeszcze mieścił się w mającym swój oryginalny klimat drewnianym budynku, który krótko potem doszczętnie się spalił.

W następnych latach obsługiwałem dziesiątki imprez przez nią organizowanych i współorganizowanych. Chętnie rozmawiała, dzieliła się swoimi spostrzeżeniami, a nawet zwierzała się. 24 czerwca ubiegłego roku spotkaliśmy się w Opinogórze na jubileuszowej imprezie z okazji 40-lecia utworzenia GOK-u. I 40-lecia (!!!) jej pracy w tej instytucji.

Zosia już wówczas była chora, ale pełna werwy załatwiała, doglądała, pilnowała.

Była jak dobra gospodyni, która bardzo się stara, aby zaproszeni na poczęstunek goście czuli się dobrze i wyszli zadowoleni.

Ostatni raz spotkałem Zosię w ubiegłym roku tuż przed Bożym Narodzeniem w sklepie przy ciechanowskiej farze. Była z mężem na zakupach. Rozmawialiśmy również o jej chorobie, o komplikacjach w leczeniu. Powiedziała, że Stasiek Wieteska, zmarły kilka lat temu długoletni wójt gminy Opinogóra, woła ją do siebie. I poprosiła, abym – gdy będę pisał o niej pośmiertną notatkę do „Tygodnika" – koniecznie podkreślił, że największym osiągnięciem w jej zawodowym życiu jest ATAN, organizowany przez kilka lat w Opinogórze przegląd amatorskiej twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych z całego Mazowsza.

Mimo choroby tego dnia wyglądała bardzo ładnie. I taką ją zapamiętam.

KRZYSZTOF KOWALSKI

PS *Zamieszczone obok zdjęcie nie jest przypadkowe. Wybrała je w połowie zeszłego roku sama Zosia do wywiadu, na który umawialiśmy się od dwóch czy trzech lat. Wywiadu, którego nigdy z nią nie przeprowadziłem, bo zajęta pracą zawsze miała coś pilniejszego do zrobienia. A potem choroba weszła w ostatnie stadium…*

„Nie umiera ten kto trwa w sercach i w pamięci naszej..."

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 23 stycznia 2019 r. po ciężkiej chorobie zmarła w wieku 63 lat

Zofia Pikus

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Opinogórze Górnej w latach 1978-2018

Pani Zofia Pikus przez ponad 40 lat pełniła funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Opinogórze Górnej. Była organizatorką działalności kulturalnej dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Prowadziła działania w zakresie edukacji muzycznej i teatralnej, organizowała szereg konkursów,cieszących się dużym zainteresowaniem wśród dzieci i dorosłych. Współpracowała ze szkołami, organizacjami pozarządowymi innymi instytucjami z terenu gminy i spoza niej.
W swoją pracę wkładała dużo energii i zaangażowania. Wielu ludzi zachęciła do zajęcia się sztuką, wielu innym pomogła rozwinąć zdolności. Swą energią, entuzjazmem i zamiłowaniem do pracy zarażała również swoich współpracowników.
Dzięki temu prowadzony przez nią GOK należał do najprężniej działających w rejonie.

Wyrażamy głęboki żal po stracie wspaniałego człowieka, społecznika o wielkiej wrażliwości, niezwykle zaangażowanego w życie kulturalne na rzecz naszej gminy. Składamy wyrazy szczerego współczucia Rodzinie i Najbliższym.

Pozostajemy w smutku i żałobie

Dyrektor i Współpracownicy Gminnego Ośrodka Kultury

Wójt i Pracownicy Urzędu Gminy w Opinogórze Górnej

FCP-41

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko"
ks. J. Twardowski

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania dla Księdza Kanonika Jana Jóźwiaka Proboszcza Parafii Matki Bożej Fatimskiej, Wójta Gminy Opinogóra Piotra Czyżyka oraz pracowników Urzędu Gminy, pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Opinogórze, Chórom: „Totus Tuus", „Nadzieja", „Melodia", Orkiestrze Dętej „Trzech Pokoleń", krewnym, przyjaciołom, znajomym, koleżankom i kolegom, sąsiadom oraz wszystkim, którzy okazali wiele życzliwości oraz wzięli udział w uroczystości pogrzebowej

śp. Zofii Pikus

składają mąż, synowie oraz pozostała rodzina

FCP-BZ

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Zofii Pikus

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i bliskim

składają

właściciele i pracownicy FASTE

FCP-42

eprasa.pl e31d436318

Zapadł wyrok w sprawie samobójstwa 14-letniego Dominika

Nauczycielka niewinna

Sędzia Tomasz Mync w środę, 23 stycznia, uniewinnił nauczycielkę oskarżoną o znęcanie się nad 14-letnim Dominikiem, czego skutkiem miało być odebranie sobie przez niego życia. Prokurator Marek Łasicki już zapowiedział odwołanie od wyroku.

Samobójstwo Dominika 7 maja 2015 roku poruszyło wiele osób w całej Polsce. Wychodzące na jaw historie o prześladowaniu chłopca wzbudziły publiczną debatę na temat znęcania się psychicznego i fizycznego nad osobami o innej orientacji, poglądach, czy wyglądzie. Ruszył proces, przesłuchano ponad 100 świadków. W środę w Sądzie Rejonowym w Mławie zapadł długo wyczekiwany wyrok. Sędzia argumentował go niewystarczającym do oskarżenia materiałem dowodowym, jego pobieżnością oraz wielowątkowością sprawy.

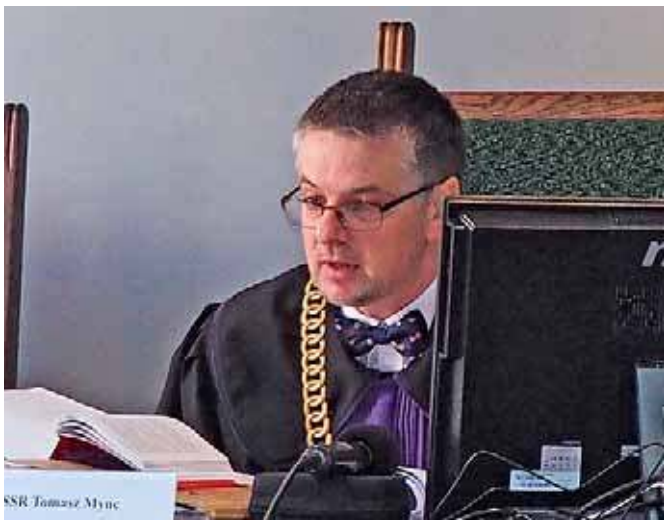
Fot. Waleriian Dziczkiewicz

Podczas postępowania przygotowawczego, w ocenie sędziego, popełniono błędy, które nie pozwalają na oskarżenie nauczycielki – podkreślił w wyroku uniewinniającym sędzia Tomasz Mync

„To jest typowo polskie"

Brak jednoznacznych dowodów w tej sprawie, zdaniem sędziego, wyklucza wydanie wyroku skazującego.

- Ogrom krzywdy i cierpienia, jaki spotkał mamę Dominika, czy też poczucie niesprawiedliwości nie może uzasadniać poszukiwania za wszelką cenę winnych śmierci Dominika, bez istnienia trafnych przesłanek, dowodów - mówił w uzasadnieniu wyroku sędzia Tomasz Mync i dodał: - To jest typowo polskie. Jeśli stała się tragedia, trzeba koniecznie znaleźć winnego i go ukarać, bo skoro jest tragedia, to na pewno jest ktoś winny. Tak nie można.

Zarzucił także prokuratorowi Markowi Łasickiemu selektywne traktowanie zeznań świadków.

- Organ oskarżycielski wybrał z materiału dowodowego te tezy, te słowa, te fragmenty zdania, które były dla tezy oskarżenia korzystne, jakby pomijając to, co było po przecinku. - mówił z dezaprobatą sędzia Tomasz Mync.

Materiał dowodowy

Sędzia poruszył także temat przesłuchań osób nieletnich. Stwierdził, że większość świadków to osoby w wieku 14-15-lat, które powinny być przesłuchiwane przez sąd w obecności psychologa, tymczasem żaden z nieletnich nie został przesłuchany w prawidłowy sposób. Przesłuchiwała ich prokuratura lub policjant w asyście psychologa.

- Skoro te przesłuchania już się odbyły w taki a nie inny sposób, trzeba było je przeprowadzić w sposób dogłębny, rzetelny, a ograniczono się do: „[nauczycielka] Krzyczała? - Tak, krzyczała" i nikt nie zapytał, dlaczego krzyczała, jak krzyczała, w jakich okolicznościach, jakich słów używała. To padło dopiero w sądzie - wyrzucał prokuratorowi sędzia Tomasz Mync. Podczas postępowania przygotowawczego, w ocenie sędziego, popełniono błędy, które nie pozwalają na oskarżenie nauczycielki.

Prokurator się odwoła

Obrońca oskarżonej Dariusz Kujawski był zadowolony z ogłoszonego przez Sąd Rejonowy w Mławie wyroku uniewinniającego. Natomiast prokurator Marek Łasicki zapowiedział odwołanie. Z jego zapowiedzi wynika, że to jeszcze nie koniec tej sprawy.

kuj

Plaga oszustw telefonicznych

Oszuści działający metodą „na wnuczka" czy „na policjanta" nadal nie próżnują. W poprzednim numerze informowaliśmy, że próbowali oszukać czworo seniorów z Płońska, opowiadając im o spowodowaniu przez ich córkę lub syna wypadku. Wtedy jeszcze od nikogo nie zdołali wyłudzić pieniędzy. Niestety ich kolejne próby na „tajną akcję policji" zakończyły się ukradzeniem starszym osobom kilku tysięcy złotych.

We wtorek, 22 stycznia, 67-letnia płońszczanka została telefonicznie poinformowana przez jakąś kobietę, że wkrótce zostanie jej doręczona darmowa przesyłka pocztowa. Kilka minut później telefon zadzwonił ponownie, ale tym razem odezwał się podający się za policjanta z miejscowej komendy mężczyzna.

- Pytał swoją rozmówczynię o telefon z poczty i oświadczył, że była to próba oszustwa, a teraz policja chce namierzyć i zatrzymać oszustkę. Fałszywy policjant poprosił o współpracę, zapewniając przy tym, że kobieta nie ma się czego obawiać, bo będzie chroniona. 67-latka podała mu numer swojego telefonu komórkowego i utrzymując stały kontakt telefoniczny wypłaciła z konta kilka tysięcy złotych, dokonała też przelewu pieniędzy na wskazany przez oszusta numer konta – informuje podkom. Kinga Drężek-Zmysłowska z KPP w Płońsku.

Dodatkowo mężczyzna zastrzegł, żeby kobieta nie rozmawiała z pracownikami banku i żeby w tytule przelewu wpisała „na remont mieszkania". Rozmowa telefoniczna została zakończona dopiero wtedy, gdy kobieta wróciła do domu. Następnego dnia, gdy fałszywy funkcjonariusz - pomimo wcześniejszych zapewnień - nie skontaktował się z nią, zorientowała się, że została oszukana i dopiero wtedy zgłosiła się na policję.

- W ten sam sposób oszuści próbowali wyłudzić pieniądze od 83-letniej mieszkanki Płońska. Ta jednak wykazała się czujnością i gdy jej rozmówca zaczął wypytywać o posiadane pieniądze, zakończyła rozmowę, bo domyśliła się, że może to być próba oszustwa – dodaje Kinga Drężek-Zmysłowska. **Paw**

P R O M O C J A

Powrót do natury!

Piekarnia Tyrolska z Olsztyna, której pieczywo dostępne jest od niedawna w miejscowościach Ciechanów, Przasnysz, Działdowo i innych swoim klientom proponuje coraz to nowe smaki pieczywa. Firma na bieżąco monitoruje prozdrowotne światowe nowinki z branży piekarskiej i chętnie wprowadza je w życie. Przykładem tego jest chleb z orkiszem.

Według najnowszych badań Polacy coraz większą wagę przywiązują do jakości produktów żywnościowych. Ożywiły się rynki, powstają sklepy z żywnością ekologiczną. Nawet w supermarketach pojawia się coraz więcej półek z hasłem Produkty bio czy zdrowa żywność. Coraz więcej Polaków sięga również po wyższej jakości pieczywo i zaczyna dostrzegać różnice w pieczywie produkowanym na naturalnym zakwasie od wypiekanego z mrożonego ciasta lub tanich mącznych mieszanek.

Piekarnia Tyrolska, jeden z największych producentów pieczywa w północno-wschodniej Polsce, od początku swojego istnienia stawia na jakość swoich produktów i oryginalne receptury. Firma założona została w roku 1989. Maszyny do pierwszej piekarni Jarosław Goszczycki, jej właściciel, sprowadził z Austrii, częściowo z Tyrolu – stąd nazwa marki. Od 2007 roku jego firma wypieka chleb i bułki w olsztyńskim zakładzie przy ul. Lubelskiej, a obecnie kończy się budowa nowego zakładu pod Barczewem (20 km od Olsztyna).

– Już przy ulicy Lubelskiej praca była w dużym stopniu zautomatyzowana, a tutaj idziemy o kilka kroków naprzód – odpowiada właściciel. -Piekarz siedzi sobie przy klawiaturze komputera i steruje produkcją, dozuje surowiec i obserwuje, czy cały proces technologiczny przebiega prawidłowo. To daje gwarancję wysokiej jakości produktów. Większość receptur powstała przy współpracy z naukowymi ośrodkami badawczymi i poprzedzona jest doświadczeniami, co eliminuje przypadkowość.

Wbrew opiniom niektórych automatyzacja produkcji nie przeszkadza naturalnej metodzie pieczenia chleba. Przestronne hale i nowoczesne urządzenia potrzebne są po to, aby ciasto miało warunki rozrostu i dojrzewania.

Firma na bieżąco monitoruje prozdrowotne światowe nowinki z branży piekarskiej i chętnie wprowadza je w życie. Przykładem tego jest chleb z orkiszem.

Orkisz jest, zapomnianą na wiele wieków, starożytną odmianą pszenicy, która nie została poddana modyfikacjom, dlatego uchodzi za znacznie zdrowsze ziarno niż pszenica zwyczajna. Na Bliskim Wschodzie uprawiali go Izraelici, a w Europie Germanie i Rzymianie. Ci ostatni uznawali orkisz za pokarm dający siłę – spożywany był przez gladiatorów i zawodników igrzysk. W XII wieku właściwości tego zboża rozpropagowała przeorysza klasztoru benedyktynów Hildegarda z Bingen, wizjonerka i uzdrowicielka. Mniszka uważała, że orkisz jest najlepszym ziarnem zbożowym, działa rozgrzewająco, natłuszczająco i jest bardziej wartościowy niż inne ziarna. „Orkisz prowadzi do dobrej krwi, daje rozluźniony charakter i cnotę zadowolenia" - uważała przeorka klasztoru benedyktynów.

Najnowsze badania naukowe dowodzą, że systematyczne stosowanie diety orkiszowej wzmacnia, regeneruje wszystkie narządy i układy w organizmie, przywraca zdrowie.

Produkty orkiszowe poprawiają motorykę przewodu pokarmowego ze względu na duże ilości błonnika. Słodkawo-orzechowe ziarno jest doskonałym źródłem witamin z grupy B, PP oraz składników mineralnych: żelaza, potasu, wapnia i cynku.

Iwona Pavlović, jurorka Tańca z Gwiazdami, przywiązująca dużą wagę do zdrowego sposobu odżywiania, jest wielką fanką produkowanego przez Piekarnię Tyrolską: Chleba z orkiszem, Chleba z dynią i Żytniego-Wiejskiego

Sklepy Piekarni Tyrolska:

Ciechanów:
ul. Narutowicza 2,
ul. Sikorskiego 12 a,
Działdowo:
ul. Karłowicza 1,
ul. Leśna 13,
Przasnysz:
ul. Św. Stanisława Kostki 12

Mława, Szreńsk, Strzegowo, Lidzbark Welski

eprasa.pl e31d436318

Zmarł Edward Chrostek

Był lekarzem do samego końca

21 stycznia w wieku 74 lat zmarł znany ciechanowski lekarz Edward Chrostek. Przez kilkadziesiąt lat swojej pracy zawodowej pełnił on kilka ważnych funkcji w ciechanowskiej służbie zdrowia.

Był zastępcą dyrektora wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie, dyrektorem miejscowego oddziału Mazowieckiej Kasy Chorych, a potem Narodowego Funduszu Zdrowia, ordynatorem Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie, lekarzem kilku specjalności (pediatrą, anestezjologiem, lekarzem rodzinnym), a przede wszystkim, w ocenie wielu ludzi, wspaniałym człowiekiem.

Nie były to ciepłe posadki, bo praktycznie od zawsze służba zdrowia borykała się z brakiem pieniędzy. Była niedofinansowana, dlatego ciągle na coś brakowało. Pracownicy zaś narzekali na zbyt niskie pensje, zwłaszcza ci niebędący lekarzami, ale protestowali także ci ostatni.

FOT. ROMAN NADAJ

Ordynator Chrostek podczas otwarcia zmodernizowanego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

W listopadzie 2000 roku pracownicy ciechanowskiego szpitala ogłosili głodówkę. Domagali się podwyżki płac i zwiększenia nakładów na działalność tej największej na północnym Mazowszu placówki medycznej. Miejsce protestu oklejono plakatami z napisami: „Kasa Chorych do roboty tak jak my za 600 złotych", „Syty nigdy nie zrozumie głodnego, bogaty biednego".

Choć Edward Chrostek był wówczas dyrektorem ciechanowskiego oddziału Kasy Chorych, nie podejmował w tej sprawie decyzji. Odkąd bowiem zlikwidowano województwo ciechanowskie, o kluczowych sprawach decydowano w Warszawie. To centrala w stolicy dzieliła pieniądze, a dyrektorzy podległych jej jednostek musieli gospodarować przydzielonym im budżetem. Z reguły zbyt skromnym.

1 kwietnia 2003 roku powołano Narodowy Fundusz Zdrowia, który zastąpił dotychczasowe Kasy Chorych. To był przełomowy moment w historii służby zdrowia. Edward Chrostek był wtedy dyrektorem ciechanowskiego oddziału Mazowieckiej Kasy Chorych. Z dnia na dzień stał się szefem miejscowej delegatury Narodowego Funduszu Zdrowia.

- Zmieniają się jedynie tabliczki na naszym budynku. Poza tym dla państwa nic się nie zmieni - tłumaczył dotychczasowym świadczeniodawcom oddziału ciechanowskiego Mazowieckiej Regionalnej Kasy Chorych Edward Chrostek. Zapewniał, że NFZ przejmie wszystkie zasady funkcjonowania kasy. Będzie zatrudniał te same osoby. Nie będzie jedynie zastępcy dyrektora, gdyż stanowisko to zostanie zlikwidowane.

Jak się potem okazało, zmieniły się nie tylko tabliczki. NFZ zaczął dokładniej liczyć, na co wydawane są pieniądze i rozpisywać konkursy na usługi medyczne, w tym na transport sanitarny. Okoliczne szpitale wciąż borykały się z problemami finansowymi. Lekarze narzekali, że słabo zarabiają i z tego powodu muszą brać nawet po 10-15 dyżurów w miesiącu.

W 2007 roku lekarze z ciechanowskiego szpitala gremialnie zastrajkowali, żądając znacznej podwyżki. Osiągnęli cel, ale szpital zaczął jeszcze szybciej się zadłużać. Problemy finansowe ciągną się w zasadzie do dziś, choć w ostatnim czasie znaleziono rozwiązanie, które sprawiło, że nie są one już groźne - zaciągnięto długoterminowy kredyt i zapłacono długi.

Jednocześnie placówka, w której doktor Chrostek pracował przez wiele lat, a w latach 2003-2016 był ordynatorem Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, stale się modernizowała.

W 2014 roku ordynator Chrostek z dumą oprowadzał zaproszonych gości po gruntownie zmodernizowanym i wyposażonym w nowy sprzęt oddziale. Na inwestycję przeznaczono aż 9 mln zł, ale dyrekcja szpitala pozyskała na nią unijne dofinansowanie.

Na ten oddział trafiają pacjenci z wypadków, po poważnych urazach, z zagrożeniem dla zdrowia, a nawet życia. Dlatego bardzo ważne było, jak jest on wyposażony. Dzięki tej inwestycji oddział stał się jednym z najnowocześniejszych na północnym Mazowszu.

Edward Chrostek został pochowany w rodzinnym Grudusku, gdzie się urodził i wychował. Lekarzem w ciechanowskim szpitalu był od 1975 roku. Pracował w nim do końca, mimo że od ponad 10 lat był na emeryturze. Na oddziale SOR dyżurował jeszcze przed kilkoma tygodniami, zanim jego dalszych życiowych planów nie pokrzyżowała choroba. Angażował się także w działalność samorządową. Sprawował mandat radnego w Radzie Powiatu Ciechanowskiego I kadencji w latach 1999-2002 i V kadencji w latach 2014-2018.

Doktora z sympatią wspominają jego przyjaciele i pacjenci.

- Uczęszczaliśmy do tej samej klasy w liceum ogólnokształcącym, można było na niego liczyć w każdej chwili. Leczył moje dzieci i wnuki, wspaniały lekarz i bardzo dobry kolega. Szczere wyrazy współczucia dla całej rodziny – napisała jedna z jego koleżanek.

- Wspaniały pediatra. Wspaniały człowiek. Mojego żalu nie potrafię opisać. Uratował moją córkę Karolinę, a 25 lat później jej córkę – pisze pani Małgorzata.

Takie wpisy zdecydowanie przeważają na naszym facebookowym profilu. Znalazło się w nim także kilka krytycznych komentarzy, choć te są w zdecydowanej mniejszości. **RN**

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci"
Wisława Szymborska

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.
Edwarda Chrostka
lekarza,
wieloletniego Ordynatora Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

Rodzinie i przyjaciołom składamy wyrazy szczerego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie

FCP-40

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi
śp. Edwarda Chrostka
lekarza, wieloletniego działacza PSL,
radnego Rady Powiatu Ciechanowskiego
dwóch kadencji

Rodzinie i bliskim
wyrazy głębokiego współczucia
składają
koleżanki i koledzy
z Polskiego Stronnictwa Ludowego w Ciechanowie

PC-225

Wyrazy współczucia z powodu śmierci

Pana
Edwarda Chrostka
Radnego Rady Powiatu Ciechanowskiego
I i V kadencji

Rodzinie i Bliskim
zmarłego

składają
Starosta Ciechanowski
Zarząd Powiatu Ciechanowskiego
oraz
Przewodniczący i Radni
Rady Powiatu Ciechanowskiego

eprasa.pl e31d436318

Cmentarz komunalny znajdował się w Mławie, ale mogło to być inne miasto na północnym Mazowszu. Jest takich sporo, gdzie zimą rzadko dba się o chodniki. Właśnie w Mławie jedna z kobiet poślizgnęła się w bocznej alejce, w wyniku czego doznała urazów nogi. Niestety był to dopiero początek długiej i bardzo przykrej dla niej historii.

FOT. KRZYSZTOF JAKUBOWSKI

Mławianka dużo wycierpiała

Zadośćuczynienie za upadek na cmentarzu

Do zdarzenia doszło w styczniu 2011 roku, a wyrok – już prawomocny – zapadł zaledwie kilka miesięcy temu. Idąca po niczym nieposypanej śliskiej nawierzchni kobieta doznała zwichnięcia rzepki stawu kolanowego, co było dla niej bardzo bolesne. W tym dniu posypana była bowiem jedynie alejka główna, a boczna już nie. Upadek widziały dwie inne panie. Jedna pomogła poszkodowanej wstać i usiąść na pomniku, a druga zadzwoniła po pogotowie.

Gips na początek

W szpitalu założono kobiecie gips na 5 tygodni. Potem przeszła dwie rehabilitacje w dwóch kolejnych szpitalach. Ponieważ nie dały one zadowalających efektów, zakwalifikowano ją do ponownego leczenia operacyjnego. Po zabiegu mławianka była kolejny raz rehabilitowana. Bóle kolana jednak nadal się utrzymywały, dlatego znowu wysłano ją do szpitala. Nic to nie zmieniło, bo sprawność stawu w dalszym ciągu była ograniczona.

Z tego powodu zdecydowano się na bardziej nowatorskie leczenie. W lipcu 2012 r. pacjentka trafiła do specjalistycznej kliniki. Przeszła tam kolejny zabieg, tym razem artroskopii kolana wraz z podaniem komórek macierzystych do kolana i biodra. Po kosztownej operacji znowu wysłano ją na rehabilitację, a następnie na leczenie sanatoryjne. Jednak stan jej zdrowia nie poprawił się w sposób zauważalny.

Podczas rehabilitacji pojawił się obrzęk kolana, z rany sączyła się krew i płyn surowiczy. Rozpoznane zostało wysiękowe zapalenie stawu kolanowego oraz artrofibroza przedniego przedziału kolana. Mławianka kolejny raz została skierowana do szpitala, gdzie przeszła zabieg artroskopii kolana.

Liczne zabiegi nie pomogły

Mimo przeprowadzonych zabiegów operacyjnych, rehabilitacji i leczenia ambulatoryjnego kobieta nadal ma problemy z poruszaniem się, cierpi na bóle kolana i ograniczoną ruchomość stawu. Do tego w kolanie zbiera się płyn, co powoduje jego puchnięcie i znacznie zwiększa dolegliwości bólowe oraz powoduje dyskomfort życia.

Biegły stwierdził 5-procentowy trwały uszczerbek na zdrowiu objawiający się ograniczeniem ruchomości stawu. Uraz rzepki przyspieszył też postępowanie zmian zwyrodnieniowych, ponadto kobieta wciąż odczuwa ból.

Choć leczenie było w większości refundowane przez NFZ, bez wątpienia w wyniku tego upadku kobieta doznała bardzo dotkliwego cierpienia.

Jak to się już nieraz zdarzało w podobnych przypadkach, ubezpieczyciel odmówił wypłaty dodatkowego odszkodowania. Przyznał jej jedynie 3.600 zł z tytułu 5% trwałego uszczerbku na zdrowiu z grupowego ubezpieczenia pracowniczego.

10 tys. zł zadośćuczynienia

W maju ubiegłego roku Sąd Rejonowy w Mławie przyznał poszkodowanej zaledwie 10 tys. zł zadośćuczynienia, co zważywszy na to, co przeszła, było niewielką kwotą. Dorzucił do tego ponad 2,6 tys. zł w ramach zwrotu części poniesionych kosztów związanych z leczeniem, konsultacjami u specjalistów i dojazdami. Nie miał wątpliwości, że pracownicy mławskiej spółki, zajmującej się utrzymaniem porządku na cmentarzu komunalnym, nie dopełnili obowiązku „utrzymania alejki w należytym stanie w okresie zimowym".

Biegły uznał, że podanie komórek macierzystych jest wskazane m.in. w łagodzeniu objawów zmian zwyrodnieniowych i z tego powodu było uzasadnione, a nie miało ono wpływu na leczenie zwichnięcia rzepki. Na tej podstawie mławski sąd nie uwzględnił rachunku za przeprowadzoną w prywatnej klinice operację polegającą na podaniu komórek macierzystych do biodra i kolana. Sąd nie zaakceptował też kosztów badań diagnostycznych przeprowadzonych w tej klinice, albowiem służyły one przygotowaniu do tej operacji.

Kosztowna operacja

Operacja w prywatnej klinice kosztowała pacjentkę 15 tys. zł i była to największa suma, jaką zapłaciła za swoje leczenie.

Sąd uwzględnił w wyliczeniach wydatki na badania diagnostyczne i laboratoryjne, a także koszt podawania blokad z leków przeciwzapalnych, które są jedną z metod leczenia wysięku w kolanie i leczenia bólu w zmianach zwyrodnieniowych. Część badań wykonano z powodu innych chorób, na jakie cierpiała pacjentka, które wymagały stałego monitorowania. Wszystko to nie było jednak tak kosztowne jak operacja z wykorzystaniem komórek macierzystych.

Kobieta nie pogodziła się z wyrokiem mławskiego sądu. Złożyła od niego apelację. Zaskarżyła część dotyczącą zwrotu poniesionych przez nią kosztów, uzasadniając, że sąd błędnie uznał wydatki na leczenie w prywatnej klinice komórkami macierzystymi za „niemieszczące się w kategorii zabiegów uzasadnionych".

Skarżąca domagała się zmiany wyroku i zasądzenia na jej rzecz kwoty ponad 17 tys. zł, ewentualnie uchylenia wyroku w zaskarżonej części i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi w Mławie.

Przegrana apelacja

Sąd Okręgowy w Płocku odrzucił jej apelację i nakazał zapłacić ubezpieczycielowi 1.800 zł tytułem zastępstwa procesowego.

Zasadnicza kwestia sporna sprowadzała się do oceny, czy leczenie komórkami macierzystymi było uzasadnione medycznie przy urazie, jakiego doznała mławianka. A co za tym idzie, czy koszty tego zabiegu powinien pokryć ubezpieczyciel.

Ocena zastosowanego leczenia przy określonym schorzeniu lub urazie wymagała zasięgnięcia opinii biegłego. Sąd pierwszej instancji dowód taki dopuścił, a następnie oparł swoje rozstrzygnięcie na płynących z niego wnioskach.

Lekarz ortopeda traumatolog wyraźnie stwierdził, że zabieg podania komórek macierzystych ma związek ze zmianami zwyrodnieniowymi, które u kobiety występują od lat. Są to zmiany wielostawowe, stąd komórki macierzyste podawane były do stawu kolanowego i biodrowego, a ten ostatni przecież nie doznał urazu wskutek wypadku.

- Przy takiej opinii Sąd Rejonowy w Mławie nie miał podstaw, aby ocenić tę kwestię inaczej. Powódka nie wnosiła o dopuszczenie dowodu z opinii innego biegłego, zaś kwestionowanie opinii biegłego dopiero w apelacji nie może być skuteczne – ocenił Sąd Okręgowy.

Nie mógł postąpić inaczej, bo niestety taka jest procedura.

Mimo to warto zauważyć, że w tej samej sprawie opinie biegłych bywają bardzo różne, a niektóre mogą się nawet wykluczać, o czym już nie raz pisaliśmy, relacjonując sądowe sprawy. Dlatego kobieta pewnie teraz żałuje, że nie wnioskowała o opinię innego biegłego. Ma prawo czuć się rozżalona także z tego powodu, że tyle czasu musiała czekać na wyrok, który w dodatku ją rozczarował.

ROMAN NADAJ

O G Ł O S Z E N I E

Spytaj wójta o cyberkurs

Sprawdź, czy Twoja gmina funduje mieszkańcom szkolenia internetowe. Granty w ramach 3.1 PO PC. 100% dofinansowania do kwoty 150 000 złotych.

Siedem kompetencji cyfrowych mogą zdobyć w prezencie od swojego wójta albo burmistrza mieszkańcy gminy. Na zorganizowanie szkoleń samorządy mogą dostać środki do 150 tys. zł bez żadnego wkładu własnego.

Jest do wyboru siedem tematów: „Rodzic w Internecie", „Mój biznes w sieci", „Moje finanse i transakcje w sieci", „Działam w sieciach społecznościowych", „Tworzę własną stronę internetową (blog)" „Rolnik w sieci", „Kultura w sieci". Nikt nie będzie męczył uczestników zbędną teorią. Celem organizatorów jest przekazanie umiejętności praktycznych umożliwiających swobodne korzystanie z sieci rodzicom, ludziom biznesu, osobom prowadzącym rachunki domowe, internautom szukającym możliwości wymiany poglądów, autorom własnych e-stron, rolnikom, fanom kultury i sztuki.

Gminy mogą wybrać od jednego do siedmiu powyższych tematów, mogą też zorganizować w każdym z tych tematów dowolną liczbę szkoleń. Warunkiem jest zmieszczenie się w budżecie nie większym niż 150 tys zł.

Szczegółowe informacje oraz dokumentacja konkursowa dostępne są na stronie Fundacji Promocji Gmin Polskich: www.fpgp.eu w zakładce PO P 3.1.
Nasz adres: Warszawa ul. Jaworzyńska 7/3, ***telefon:*** (22) 697 52 99,
maile: fundacjapgp@gmail.com lub biuro@fpgp.eu

Fundusze Europejskie Polska Cyfrowa | Rzeczpospolita Polska | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Tekst powstał w ramach kampanii promocyjno-informacyjnej projektu „Podniesienie kompetencji cyfrowych mieszkańców województwa mazowieckiego współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach PO PC na lata 2014 -2020, działanie 3.1

eprasa.pl e31d436318

10-osobowa rodzina straciła dach nad głową

Z czwartku na piątek zapaliło się poddasze budynku jednorodzinnego w miejscowości Pawłowo Poręba (gm. czernice Borowe). Ogień szybko zajął dach. Dom zamieszkiwała 10-osobowa rodzina, w tym sześcioro dzieci. Spaleniu uległa więźba dachowa z pokryciem oraz poddasze z całym wyposażeniem.

Strażacy, którzy przybyli na miejsce, zastali rozwinięty już pożar. Wszyscy domownicy zdołali opuścili budynek o własnych siłach przed przybyciem zastępów straży.

Strażacy nie mogli zlokalizować źródła ognia, dlatego zdecydowano o rozbiórce pokrycia dachowego. Po zakończeniu prac rozbiórkowych dachu, poddasze dogaszono oraz przeszukano i sprawdzono obiekt kamerą termowizyjną w celu wykluczenia kolejnych ognisk pożaru.

O całym zdarzeniu został poinformowany wójt gminy Czernice Borowe, który zorganizował lokal zastępczy dla poszkodowanej rodziny. Rodzina trafiła do domku jednorodzinnego, który wynajęła gmina. Zorganizowano zbiórkę niezbędnych rzeczy np. ubrań, pościeli i żywności. Jak usłyszeliśmy w Ośrodku Pomocy Społecznej w Czernicach Borowych, gmina uporządkuje pogorzelisko, osuszy dom oraz zabezpieczy dach na okres zimy. Wiosną ma pomóc w odbudowie spalonego domu. **Kak**

Spłonęło poddasze z wyposażeniem

Odpowie za włamania do piwnic

Makowscy policjanci zatrzymali 18–latka podejrzanego o kradzież z włamaniem do trzech piwnic w Dzierżanowie w gminie Szelków. Dyżurny makowskiej policji 22 stycznia po południu otrzymał zgłoszenie o kradzieży z włamaniem do piwnic. Właścicielka wskazała policjantom zerwany skobel zabezpieczający wejście do piwnicy, z której zginęło drewno na opał. W trakcie prowadzenia czynności włamanie zgłosił również mężczyzna, któremu skradziono artykuły spożywcze. Funkcjonariusz zauważył jeszcze przecięty skobel zabezpieczający do trzeciej piwnicy.

Jak informuje makowska komenda, jeszcze tego samego dnia ustalono osobę podejrzaną o dokonanie włamań. Złodziejem okazał się18–latek, który był kompletnie zaskoczony, gdy zobaczył policjantów. W jego mieszkaniu znalezione zostały skradzione przedmioty, bo nie zdążył ich jeszcze ukryć. Zabezpieczono również nożyce do cięcia metalu, którymi prawdopodobnie posłużył się podczas włamania.

Sprawca kradzieży z gminy Szelków został osadzony w policyjnym areszcie. Za popełnione przestępstwo grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności. **rom**

Kradł i sprzedawał w skupie złomu

Kilka dni temu płońscy policjanci zostali poinformowani o włamaniu do budynku gospodarczego na terenie gm. Baboszewo i kradzieży pieca centralnego ogrzewania. W trakcie prowadzonych czynności okazało się, że z terenu posesji w ciągu ostatniego miesiąca zginęły także: wanna, narzędzia, zwoje drutu, brony, komplet kół, kaloryfery oraz metalowe garnki. Policjanci ustalili, że sprawcą wszystkich kradzieży był 23-letni mieszkaniec gminy.

- Młody mężczyzna większość skradzionych przedmiotów sprzedał w skupie złomu za niewielkie pieniądze. Został zatrzymany i osadzony w areszcie. Za kradzieże i włamania, których się dopuścił, grozi mu nawet do 10 lat pozbawienia wolności. Ponieważ już wcześniej popełniał podobne przestępstwa, spędzi tam co najmniej kilkanaście miesięcy – poinformowała podkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. **Paw**

Koledze Grzegorzowi Bugajowi

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają

koleżanki i koledzy
z Powiatowej Stacji
Sanitarno-Epidemiologicznej w Ciechanowie

PC-201

Szanownemu Panu
Waldemarowi Trochimiukowi
Wicestaroście Powiatu Przasnyskiego

oraz Jego Rodzinie

Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia z powodu śmierci

OJCA

składają
DEREKTORZY
SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I PRZEDSZKOLI
MIASTA PRZASNYSZ

Panu Jarosławowi Grabowskiemu
Dyrektorowi Oddziału Poświętne
w Płońsku
Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają pracownicy

PC-202

Koledze Waldemarowi Trochimiukowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

TATY

składa
Zarząd Ciechanowsko-Ostrołęcki
Okręgowy Związek Piłki Nożnej

FC-105

Szczere wyrazy współczucia i głębokiego żalu
Panu Waldemarowi Trochimiukowi
Wicestaroście Powiatu Przasnyskiego

oraz rodzinie z powodu śmierci

TATY

składają
Krzysztof Bieńkowski
Starosta Powiatu Przasnyskiego wraz z Zarządem,
Rada Powiatu Przasnyskiego,
Pracownicy Starostwa Powiatowego w Przasnyszu

oraz
wszystkich jednostek powiatowych

eprasa.pl e31d436318

Już 357 tys. mężczyzn po 40. roku życia radykalnie polepszyło jakość życia seksualnego

Aż 67% kobiet skrycie przyznaje, że wielkość ma znaczenie. Zadbaj o to!

Możesz w 4 tygodnie zwiększyć libido i wydolność seksualną Bez sztucznych dopalaczy!

MASZ PROBLEMY Z POTENCJĄ?

Chcesz 5-krotnie poprawić swoją wydolność seksualną w łóżku?
A może po prostu pragniesz zwiększyć doznania seksualne swoje i partnerki?

Skorzystaj z nowej formuły na potencję dla mężczyzn 45+ stworzonej przez hiszpańskiego seksuologa prof. Antonia Bonacciego!

Tu nie chodzi o chwilowe podkręcanie libido czy sztuczne wyzwalanie erekcji. Prof. Antonio Bonacci, seksuolog i znawca problemów sfery intymnej mężczyzn dojrzałych, stworzył w 100% naturalny preparat, który radykalnie poprawia jakość życia seksualnego. Nie tylko pozwala **pozbyć się problemów z erekcją, przedwczesnym wytryskiem czy krótkim orgazmem.** Nie tylko zapewnia mężczyznom **mocne i długie erekcje.** Dzięki specjalnej roślinnej formule PP-enlarge25 w absolutnie naturalny i bezinwazyjny sposób **pozwala powiększyć** męski organ! W efekcie po 4-tygodniowej kuracji preparatem Vi-King Max+:

➔ mężczyźni osiągają **3 razy mocniejsze erekcje** (bez używania sztucznych dopalaczy);

➔ kobiety osiągają szybko długie, wielokrotne orgazmy, a mężczyźni czerpią potężną satysfakcję z seksu (formuła *PP-enlarge25* **zwiększa rozmiary ich przyrodzenia do 25%!)**

➔ czas między poszczególnymi zbliżeniami można **skrócić aż 5-krotnie;**

➔ wydolność seksualna mężczyzn **zwiększa się aż o 243%,** co oznacza, że mogą wydłużyć czas trwania erekcji aż o 19 minut.

Jeśli Twoje życie seksualne więdnie i szarzeje, czas to zmienić! Nieważne, czy jesteś sam, w stałym związku, czy może po prostu chcesz zdobyć jakąś kobietę. Preparat prof. Bonacciego radykalnie odmieni Twoje życie seksualne i sprawi, że staniesz się dla kobiet cholemie atrakcyjnym facetem.

Jak to możliwe?

W ubiegłym roku zakończono testy nowej formuły, która pozwala radykalnie powiększyć penisa i wydłużyć czas trwania erekcji po zaledwie **4 tygodniach stosowania.** Składający się z bioaktywnych składników preparat zwiększa ukrwienie ciał jamistych i wpływa na długość oraz intensywność erekcji. Jak wynika z anonimowych relacji, penis staje się większy, mocniejszy i dłuższy niż kiedykolwiek wcześniej. Mężczyźni sami przyznają, że po zastosowaniu formuły prof. Bonacciego kobiety „szaleją" i są dosłownie „opętane" myślą o ponownym zbliżeniu z nimi. W 4 tygodnie od rozpoczęcia kuracji życie mężczyzn i ich partnerek zamienia się w seksualny raj. **Marcin L.** (imię i nazwisko zmienione ze względu na ochronę prywatności), lat 51, to jedna z pierwszych osób w Polsce, które wypróbowały preparat Vi-King Max+ stworzony przez prof. Bonacciego:

„Nie spodziewałem się, że takie rezultaty są w ogóle możliwe. Ostatnio w takiej formie byłem może ze 20- lat temu! Kondycja mi tak wzrosła, że mogłem naprawdę długo bez popadania w otępienie. Rewelacja!"

Aż o 243% większe możliwości seksualne

Uczestnicy pierwszych testów kuracji byli zszokowani swoimi możliwościami. W anonimowej ankiecie potwierdzali:

- ✔ wydłużenie penisa średnio o 6,4 cm i pogrubienie o 25% w ciągu 30 dni;
- ✔ możliwość uprawiania seksu do 4 razy pod rząd;
- ✔ potężne, mocne i długotrwałe erekcje;
- ✔ większe libido, więcej energii i sprawności w łóżku;
- ✔ subiektywne zwiększenie siły i polepszenie doznań seksualnych;
- ✔ pozbycie się jakiegokolwiek strachu przed „niesprawdzeniem się".

Podczas anonimowych testów (przeprowadzonych na 300 ochotnikach) stwierdzono, że preparat prof. Bonacciego ma **aż 98,6% skuteczności** w pozytywnym działaniu na męskie libido i erekcję. Wykazano także, że działa lepiej i dogłębniej niż inne preparaty. Co więcej, jest naturalny i bezpieczny oraz nie ma nic wspólnego z popularnymi, reklamowanymi pseudo-środkami.

Dość ściemy i naciągactwa

Oczywiście wszyscy wiemy, że rynek preparatów na erekcję i innych sztucznych wspomagaczy to jeden wielki biznes. Producenci produkują swoje wyroby z najtańszych składników, ustalają horrendalne ceny i oferują produkty zwyczajnie – nieskuteczne.

Mężczyźni, chcąc znów cieszyć się pełnym seksem, kupują te nieskuteczne chemikalia albo poddają się zabiegom, po których zwykle niewiele się zmienia. Pozostaje wściekłość i frustracja. A biznes się kręci. Tymczasem preparat prof. Bonacciego nie został stworzony po to, by zarabiać na Twojej naiwności. Połączono w nim bowiem **najstarszą wiedzę na temat naturalnych „afrodyzjaków" z najnowszą naukową wiedzą** dotyczącą mechanizmów erekcji i jej potęgowania. Jest efektem współpracy 5 największych seksuologów i 6 amerykańskich ośrodków klinicznych.

Jego twórcy wychodzą z założenia, że każdy mężczyzna ma prawo do dobrego i satysfakcjonującego seksu. Bez względu na wiek, staż małżeński (albo lata abstynencji seksualnej), wiedzę i umiejętności czy kondycję fizyczną. Każdy może korzystać z dobrodziejstw formuły prof. Bonacciego, mieć mocne wzwody i potężne orgazmy. Najlepiej zadzwoń i wypróbuj ten sprawdzony już przez tysiące mężczyzn preparat na sobie. Naturalny preparat prof. Bonacciego Vi-King Max+ wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji preparatu nie jest tania. Ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w Fabryce Zdrowia ograniczona liczba mężczyzn może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży telefonicznej Fabryki Zdrowia. **Ilość opakowań jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.**

Przed zastosowaniem preparatu: **Po zastosowaniu preparatu:**

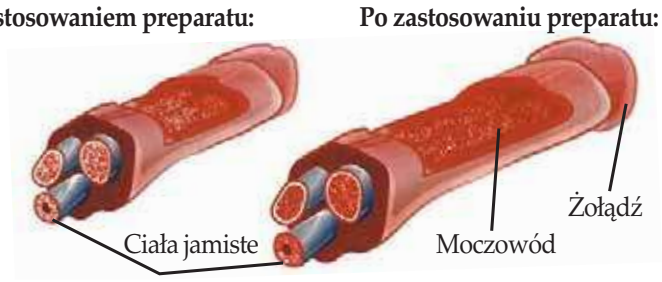

-70%

DOFINANSOWANIE DLA PIERWSZYCH 150 MĘŻCZYZN

REKLAMOWANE W TV

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do **5 lutego 2019 r.,** przysługuje **specjalna refundacja!**
Otrzymasz wówczas preparat prof. Bonacciego z formułą PP-enlarge25 za udział w Fabryce Zdrowia **tylko za ~~317zł~~ 97zł**

przesyłka GRATIS!

Zadzwoń: 81 300 34 49

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00 – 20:00 **(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)**

eprasa.pl e31d436318

Fabryka Kultury Zgrzyt zaprasza

Pablopavo i Ludziki

Nominowani do Fryderyków 2019 w kategorii Album roku - pop alternatywny Pablopavo i Ludziki wystąpią w ciechanowskim Zgrzycie w najbliższą sobotę, 2 lutego o godz. 20.00.

Czwarty album zespołu zatytułowany „Ladinola" anonsowany jako materiał popowy, ale umiarkowanie młodzieżowy, ukazał się w marcu 2017 r. Piąty wydany w październiku 2018 r. album „Marginal" to płyta dyskotekowa, choć nie ma pewności czy istnieją odpowiednie dyskoteki, w których można by ją zagrać. Jeśli nie, słuchacze będą musieli sobie taką dyskotekę wyobrazić albo zbudować. Na płycie znajduje się 13 piosenek o różnym natężeniu disco, skomponowanych przez Ludziki z tekstami Pablopavo (choć są dwa wyjątki).

- Staraliśmy się działać wedle zasady, że nie wolno pozostawiać tak poważnej rzeczy jak muzyka taneczna ludziom bez wyobraźni i iskry szaleństwa - mówią o swojej płycie artyści.

Paweł Sołtys, czyli Pablopavo, to nie tylko wokalista, muzyk, autor tekstów piosenek, ale również pisarz. Jego opowiadania ukazywały się w „Lampie", „Ricie Baum", „Studium", a prozatorski debiut „Mikrotyki", który ukazał się w 2017 r., otrzymał Nagrodę Literacką im. Marka Nowakowskiego, Nagrodę Literacką Gdynia, znalazł się w finale Nagrody Literackiej Nike oraz otrzymał nominacje do Paszportów Polityki 2017, Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida i Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza. Ma też Paszport Polityki w kategorii muzyka popularna, który otrzymał w 2017 r.

Bilety na koncert Pablopavo i Ludzików dostępne są zarówno w Zgrzycie jak i na stronie internetowej www.zgrzyt.info. Dwa zaproszenia na koncert czekają w sekretariacie redakcji „Tygodnika" na tych, którzy pierwsi się po nie zgłoszą.

9 marca odbędzie się gala Fryderyków. Do tego czasu w Zgrzycie zagrają trzy nominowane do tego wyróżnienia zespoły. Oprócz Pablopavo i Ludzików będą: Siksa (15 lutego br., nominowana w kategorii Album roku - muzyka poetycka - „Stabat Mater Dolorosa") i Power of Trinity (8 marca, nominowani w kategorii Album roku rock - „Ultramagnetic").

Dzień wcześniej w piątek, 1 lutego, o 20.00 w Zgrzycie będzie koncert Podwórkowych Chuliganów oraz One Way Punk Rock. **żet**

Sukces absolwenta makowskiego LO

Tomasz Kudlak z nominacją do Fryderyka

Absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Makowie Mazowieckim Tomek Kudlak jest nominowany do Nagrody Muzycznej Fryderyki 2019 w kategorii Najlepsza oprawa graficzna. Do nagrody w tej kategorii nominowanych jest w sumie 5 osób.

Tomasz jest autorem szaty graficznej ostatniej płyty Kasi Kowalskiej AYA. Gala wręczenia nagród odbędzie się 9 marca w Katowicach.

„Cała społeczność LO jest dumna z naszego absolwenta i trzyma za niego kciuki. Zachęcamy do zapoznania się z twórczością Tomka, który współpracuje z takimi artystami, jak Natalia Nykiel, Margaret, Gverilla, Janusz Panasewicz, Urszula czy wcześniej wspomniana Kasia Kowalska" - czytamy na stronie LO. **rom**

Wytańczyli w Wiedniu I miejsce

Trenująca w Gminnym Ośrodku Kultury w Sochocinie para taneczna Nikola Bilińska i Bartek Hass zdobyła kolejny międzynarodowy sukces.

Podczas turnieju CBDF International Dance Festiwal, który odbył się w Wiedniu, w kategorii dwunastolatków para z powiatu płońskiego zajęła pierwsze miejsce w tańcach standardowych i czwarte w latynoamerykańskich. W Hofburgu - pałacu władców Austrii - zdolni Polacy rywalizowali z tancerzami z: Wielkiej Brytanii, Ukrainy, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Chin, Izraela czy Włoch.

Nikola i Bartek, którzy byli bohaterami jednego z naszych reportaży, w ostatnich dwóch latach regularnie zajmowali miejsca w pierwszej trójce, często stając na podium. Trzykrotnie zwyciężali w turniejach Grand Prix Polski. W ostatnich mistrzostwach Polski zajęli czwarte miejsce i od razu stali się prawdziwym odkryciem tej imprezy. W jednym z najbardziej prestiżowych turniejów świata, czyli Blackpool Dance Festival, Nikola i Bartek okazali się najlepszą polską parą, zajmując 55. miejsce i zostawiając w pokonanym polu wiele innych duetów. **Paw**

Carmen Azuar w Kawiarni Artystycznej

W środę, 30 stycznia, w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie odbędzie się koncert muzyki hiszpańskiej i latynoamerykańskiej w wykonaniu Carmen Azuar, pochodzącej z Alicante, ale na stałe związanej z Polską aktorki i pieśniarki hiszpańskiej. Na swoich koncertach artystka wykonuje tradycyjne oraz popularne pieśni i piosenki hiszpańskie i latynoskie. Jej stałym akompaniatorem jest gitarzysta, aranżer i laureat prestiżowych konkursów gitarowych Tomasz Kaszubowski. Do udziału w koncercie został także zaproszony klasyczny i jazzowy pianista Michał Kaszubowski.

11.02.2019 r., poniedziałek, godz. 19.00
Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki, ul. Strażacka 5, 06-400 Ciechanów
Bilety: MOSIR Basen „U Cecha", ul. 17 stycznia 60B, 06-400 Ciechanów
www.kupbilecik.pl www.biletyna.pl

Słówkiem i węglem...

Dla dzieci małych i bez focha

Jaki jest stosunek Polaków do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – wszyscy wiemy. Są tacy, którzy potrafili zamiast „tysiączka" uzbierać do puszki niemalże szesnaście milionów złotych. Są tacy, jak pewna znana posłanka, którzy w organizatorze tego przedsięwzięcia widzą zło wcielone. A razem z nią pisze tak i mówi setka innych blogerów, przedstawicieli świata polityki i tak dalej. Mówiąc zatem krótko – nad Wisłą po staremu.

Skoro więc po staremu, nie będziemy więcej mówić o podziałach społecznych. Proponuję za to, byśmy zainteresowali się hasłem tegorocznego, już 27. finału WOŚP. Ono bowiem dostarczy nam tematyki do tego odcinka „Słówkiem i węglem".

Bardzo wdzięczne hasełko Orkiestry brzmiało: „Gramy dla dzieci małych i bez focha". W mojej ocenie jest ono bardzo zabawne, choć staje się odstępstwem od zasady gramatycznej odnoszącej się do tzw. **paralelizmów składniowych**. Samo odstępstwo jednak jest w tym wypadku chwytem retorycznym, który pozwolił zwrócić uwagę sporej grupy odbiorców. W świecie, który jest zdominowany przez strumień informacji, każda taka akcja medialna powinna zasługiwać na pochwały. I to właśnie dostrzegam w haśle niedawnego finału.

Dlaczego tak sądzę? O tym dwa akapity dalej. Najpierw jednak krótko wyjaśnię, czym są owe paralelizmy składniowe. Otóż jest to wymysł starożytnych, którzy drogą obserwacji doszli do przekonania, że człowiek lubi symetrię i harmonię. W wyglądzie, w brzmieniu, w kolorystyce itd. Jak się okazało – także w języku. Dlatego antyczni Grecy, a za nimi Rzymianie starali się wykorzystać to zjawisko w retoryce.

Ponieważ ludzki umysł opiera się na schematach, taki paralelizm składniowy sprytnie może być wykorzystany w perswazji. Typowy paralelizm opiera się na podzieleniu zdania na dwie mniej więcej równe części, ale przede wszystkim zawierające ten sam schemat budowy. Doskonale to widać w przyśpiewkach ludowych, co pozwalało lepiej zapamiętać tekst. Słynny tekst piosneczki **„Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą – a ja doliną"** jest niczym innym, jak takim właśnie paralelizmem. Kształt zdania rozbija się na dwie części, spajane myślnikiem. To, co występuje na początku, wprowadza nam pewien schemat zdania. I formalny, i treściowy. W ten sposób odbiorca przygotowuje się do rozszyfrowania drugiej części. Łatwiej też przyswoi treść całego wypowiedzenia. I ją zapamięta.

Problem pojawia się, jeśli ów paralelizm składniowy zostanie – świadomie lub nie – złamany. Wówczas odbiorca zaczyna gubić się w odbiorze całego zdania, na co nastawił się już po usłyszeniu (przeczytaniu) kilku pierwszych wyrazów. Niezgodność pomiędzy tym, czego oczekiwaliśmy, a tym, co pojawia się w zdaniu, może być źródłem niezrozumienia przekazu. Ale i zarazem zwróceniem baczniejszej uwagi na to, co się w tym zdaniu komunikuje.

Nieświadome zastosowanie takich konstrukcji trzeba uznać za błąd językowy. Ten typ błędu dostrzegam choćby w takich wypowiedzeniach (autentycznych), jak np. *Alkohole w naszym sklepie **na prawo**, a słodycze – **na wagę (!)***, czy też *Oceny nauczyciela dokonuje się **raz na cztery lata lub na wniosek dyrektora***. W pierwszym z tych wypowiedzeń oczekiwalibyśmy raczej, że po wyrażeniu „na prawo" pojawi się paralelna konstrukcja „na lewo". Tymczasem autor złamał tę strukturę; wprowadził inną, która wybija nas z rytmu i sprawia, że komunikat jest trudniejszy w odbiorze. Podobnie zresztą jest w drugim komunikacie – albo oceny dokonuje się w jakimś czasie, albo na czyjś wniosek. Ale to nie są struktury paralelne.

Paralelizmy składniowe mają jednak i wielką zaletę, jeśli chcemy właśnie z owego rytmu wybić czytelnika. I jeśli dobrze odczytuję intencję autora sloganu WOŚP, tak właśnie stało się w tym wypadku. Realizacją typowego paralelizmu składniowego byłoby raczej hasło „gramy dla dzieci małych i dużych". Tymczasem autorzy tekstu złamali pojawiający się schemat i sprawili, że my – ludzie wciśnięci w jakieś powtarzalne struktury – musieliśmy je porzucić. Zastanowić się, dlaczego gramy dla „małych i bez focha". I dalej: zastanowić się, o jaki foch chodzi i czyj. Kto go nie ma – czy same małe dzieci, czy może wszyscy wspierający Orkiestrę? Jest tu też pewna presupozycja: kto nie wspiera WOŚP, ten ma focha.

I w tym momencie o to chodziło. Klasyczny zabieg retoryczny. Wędka została zarzucona. Ale chyba zadziałało, skoro w tym roku mamy już ponad 100 mln złotych na koncie WOŚP. Na dzieci małe. A nawet na te, które w szpitalu będą miały focha.

Oby tylko wyzdrowiały dzięki WOŚP.

profesor-dzemik@wp.pl
dr JERZY SŁODZIK

eprasa.pl e31d436318

Konrad Matuszewski

W poszukiwaniu samego siebie

Kilkanaście obrazów, rysunek, dwie rzeźby i cykl fotografii analogowych zaprezentowanych w „Księdze Tatr" złożyły się na pierwszą wystawę indywidualną ciechanowianina Konrada Matuszewskiego zatytułowaną „Jaki jestem?".

Artysta szuka dla siebie miejsca w świecie sztuki, a może, jak pisze, Sztuki, jednocześnie poprzez wystawę w Galerii im. B. Biegasa w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie wraca do miejsca, gdzie zaczęła się jego przygoda z rysunkiem i malarstwem w Kole Plastycznym „Paleta" prowadzonym przez Marię Mazanowską.

„Jaki jestem?" – pyta samego siebie i nas, widzów, młody artysta. Sposób, w jaki zaaranżował wystawę, wskazuje na jedną z jego pasji, jaką jest architektura wnętrz. Publiczność wita olej na płótnie z napisem: „Ja tu nic ciekawego nie widzę". Świadczy on, tak samo jak „Autoportret w kostiumie cesarza na złotym tle…" o dystansie Konrada Matuszewskiego do samego siebie i autoironii. Jednocześnie jest swoistą satyrą na poziom świadomości odbiorców kultury. Ale nie wszystkie prace mają taki charakter. Z niektórych przebija nostalgia i refleksja, inne są zabawną formą, jeszcze inne utrwaleniem miejsc. Zaczynając od martwej natury – rysunku z 2005 r., który powstał w domu kultury, prace pochodzą z różnych etapów życia ciechanowianina.

- Nie można uprawiać sztuki, jeśli się nie ma w sobie pogody ducha i jakiejś dozy dziecka. One dają dystans do siebie i ciekawość świata. Na początku nie wiedziałem, jaką iść drogą. Przez trzy pierwsze lata studiów mówiłem, że jestem na nich z przypadku. Ale to nie był przypadek. Mnie w życiu Bóg prowadzi jak po sznurku – wyznał Konrad Matuszewski. Poprzez swoją wystawę zadaje pytania: „Czy jestem powołany do tworzenia? Kim jestem jako twórca? Którą z dziedzin wybrać jako przewodnią? O czym opowiadać? Od plamy do bryły. Od mimetyzmu do abstrakcji. Od organiczności do geometrii. W którym miejscu nieskończonej konstelacji Sztuki jest moje ja?".

FOT. ZDZISŁAW SMARDZEWSKI

Artysta chętnie odpowiadał na pytania widzów

- Poznałem Konrada Matuszewskiego jako ucznia gimnazjum, odtwórcę głównej roli w spektaklu wystawianym w konkursie teatralnym, w którym byłem przewodniczącym jury. Konrad otrzymał nagrodę. Odniosłem wrażenie, że są w nim: duża wrażliwość, pokłady emocji i rodząca się burza intelektualna, i to wszystko się w nim ścierało. Byłem ciekaw, co będzie robił w życiu zawodowym. Nie myślałem, że zostanie plastykiem, malarzem, raczej widziałem go na scenie – podzielił się wspomnieniem Marek Żbikowski, recenzent teatralny i filmowy, redaktor prowadzący „TC".

Artysta przyznał, że ukończył studium teatralne, by poznać inne środki wyrazu. Wyjaśnił: – Sztuki się przenikają. A inspirację można czerpać z natury, z życia, ale i ze sztuki.

- Zapamiętałam Konrada jako chłopca o kruczoczarnych włosach i dużych ciemnych oczach. Od razu się zaprzyjaźniliśmy. Okazał się grzeczny, bardzo zdolny i skromny. Ładnie recytował i rysował – wspominała Alicja Gąsiorowska, fotografik, wychowawczyni Konrada z przedszkola.

- Syn predyspozycje plastyczne przejawiał już jako dziecko, kiedy był wychowankiem p. Ali. Jednocześnie występował na scenie, później, w liceum, był w grupie teatralnej – opowiedziała Katarzyna Matuszewska w imieniu swoim i męża Sławomira. On zauważył, że Konrad zdolności plastyczne odziedziczył po jego rodzinie. Jego ciocia Halina Matuszewska-Troć malowała; jeden ze swoich obrazów podarowała w prezencie ślubnym w 1987 r. Sławkowi i Kasi. Natomiast babcia pana Sławomira, a prababcia Konrada – Józefa Matuszewska - szyła ubrania według własnych projektów.

- Konrad Matuszewski to nasze dziecko. Mogę tak o nim powiedzieć, bo był uczestnikiem zajęć plastycznych prowadzonych w naszym domu kultury przez p. Marię Mazanowską – powiedziała, otwierając wystawę, Teresa Kaczorowska, dyrektor Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki.

- Zaprezentowane dzieła prowadzą nas szlakami pamięci, wyznaczają trasę odwiedzanych miejsc i przeżyć, również wyborów artystycznych. Pokazują kierunki poszukiwań, wrażliwość, etapy dojrzewania artystycznego – snuła refleksję Maria Fabiola Mazanowska, artysta plastyk prowadząca Koło Plastyczne „Paleta" w PCKiS, nazwana „matką chrzestną talentu" Konrada Matuszewskiego. W towarzyszącym wystawie katalogu zwróciła się do dawnego wychowanka: „Jaki jesteś? Szczery i odważny. W piękny sposób opowiadasz swoją historię, pokazujesz czasoprzestrzeń twórczych poszukiwań, zachwyt urodą świata, wahania i kierunki drogi artystycznej, i odwagę tworzenia".

- Utalentowany i pracowity, wręcz tytan pracy. Myślę, że na jego sztukę wpłynęła m.in. trwająca 29 dni wędrówka po Hiszpanii. Podoba mi się jego aranżacja wystawy, jego strój, autokreacja. Konrad Matuszewski to wschodząca gwiazda, o której będzie głośno – wyraziła swoją opinię Urszula Michalska, artysta plastyk, kurator II Ciechanowskiego Przeglądu Sztuk Plastycznych organizowanego przez COEK Studio (pisaliśmy o nim przed tygodniem).

Wystawę „Jaki jestem?" podczas wernisażu zobaczyło wielu gości, w tym rodzina, przyjaciele Konrada, jak Katarzyna Mosakowska, która niegdyś prowadziła z nim galę noworoczną w PCKiS, nauczyciele, jak Aldona Krzywicka, dyrektor Miejskiego Zespołu Szkół nr 2 i Hanna Długołęcka, nauczycielka plastyki i muzyki, wykładowcy z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ekspozycję można oglądać do 13 lutego.

IK

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Gala wspiera nasze gwiazdy

Muszę przyznać, że z niedowierzaniem przeczytałam tekst Marka Żbikowskiego „Gala: wydarzenie czy już nie" („TC" nr 4/2019, s. 11). Do dziś bowiem zbieram gratulacje za wysoki poziom XXIX Koncertu Noworocznego GALA 2019 (także od Pani Starosty). Za ciekawy program, za trud wyszukiwania i wspierania młodych talentów artystycznych, za świetny pomysł organizowania podczas antraktu Gali aukcji dzieł sztuki, czy za smaczny, elegancki poczęstunek. **A przede wszystkim za przywrócenie Gali blasku, za wysoką frekwencję lokalnych elit oraz zebranie rekordowej kwoty na Fundusz „Sztuka Młodych" – dokładnie 13.922 zł, w tym aż 9.110 zł z aukcji!** A w artykule czytam, że Gala się zmieniła na gorsze, że nie występują gwiazdy, że nie jest już wydarzeniem roku, że każda Gala jest taka sama, że to impreza długa i nużąca…

Oznacza to – nie tylko moim zdaniem – że red. M. Żbikowski (a właściwie komentator, bo dziennikarz bada racje wszystkich stron) nie rozumie intencji Gali. Stąd moje wyjaśnienie.

Zacznę od zacytowania słów jednego ze stałych bywalców Gali, który powiedział: „Gala jest jedyną okazją, kiedy mogę obejrzeć nasze gwiazdy, nasze młode talenty artystyczne nagrodzone w kraju i poza granicami. Inne gwiazdy mogę obejrzeć w telewizji".

Tak, dziś najprościej zaprosić artystów z pierwszych stron gazet i suto ich opłacić (najlepiej za pieniądze podatnika). Pamiętam jednak, jeszcze niedawno, jak rzędy dla VIP-ów świeciły podczas Gali pustkami, nawet wtedy, gdy zaproszono ogólnopolskie „gwiazdy" (najbardziej opustoszałą salę pamiętam podczas występu Wojciecha Siemiona). Postanowiłam więc, osiem lat temu, zmienić charakter Gali na trudniejszy – postawić na rodzime talenty, na własne produkcje, na prezentację największych dokonań artystycznych minionego roku z regionu. W ten sposób nagrodzeni w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach młodzi artyści, jednocześnie laureaci statuetki „Sukces artystyczny roku" (jak słyszę bardzo cenionej, prestiżowej, wymienianej potem w biogramach artystów) – tworzą program Gali. Obowiązuje więc zasada: młode talenty występują, bo dla nich zbierane są pieniądze na stypendia artystyczne.

Tak było i w tym roku. W pierwszej części Gali świeżo uhonorowani „Sukcesem artystycznym roku" zaśpiewali piosenki, wykonali utwory muzyki poważnej, nawet aktorskie. I wypadło to ciekawie ze względu na różnorodność i poziom artystyczny. A utalentowanych młodych wykonawców oraz ich przygotowania zazdrościli nam obecni na sali dyrektorzy placówek kultury spoza powiatu. Podobnie było i w drugiej części tegorocznej Gali. Pokazaliśmy w niej fragmenty dwóch naszych spektakli poświęconych 100-leciu odzyskania niepodległości przez Polskę: „Przepromienienie, czyli sen się ziścił" w wykonaniu Teatru Rozmyty Kontrast oraz „W sercu i w pamięci" zaprezentowany przez Zespół Tańca Nowoczesnego FUNNY oraz Teatr Tańca FAKT. W ten sposób program dwóch części trwał niecałe dwie godziny. Szkoda, że dla Marka Żbikowskiego zbyt długo, no bo... bez „gwiazd". A może z powodu naszej pamięci o 100-leciu niepodległości?

Warto też przypomnieć, że Gala jest najstarszym i jedynym w regionie cyklicznym koncertem charytatywnym, który wspiera młode talenty artystyczne. Musi więc być czas na zebranie przez dziennikarzy i artystów pieniędzy na Fundusz „Sztuka Młodych" (WOŚP zbiera datki cały dzień) – poprzez tradycyjną kwestę i sprzedaż cegiełek. A od czterech lat również poprzez aukcje dzieł sztuki podarowanych przez plastyków - to piękny gest starszych artystów, aby za sprzedane ich prace młodzi mogli wykupić lekcje plastyki, tańca, śpiewu, muzyki czy zafundować sobie materiały potrzebne do rozwoju artystycznego. W tym roku na aukcję wpłynęło po raz pierwszy aż 41 dzieł sztuki! Stąd antrakt musiał być dłuższy. I cała Gala. Rozumieli to znakomicie goście, którzy na Galę przybyli licznie: parlamentarzyści, reprezentanci władz wszystkich szczebli, także ze sfer oświaty, Kościoła, biznesu, kultury. I aukcja była niezwykle gorąca, sprzedano prawie wszystkie dzieła!

Szkoda, że przesłania Gali nie rozumie red. Żbikowski. A powinien, wszak był kiedyś pedagogiem. I powinien wiedzieć, jak łatwo zdeprecjonować i zniechęcić młodych artystów, którzy przez cały rok doskonalą swój artystyczny warsztat, aby uwieńczyć na Gali.

Na koniec warto przytoczyć jeszcze słowa innego gościa: „Każda Gala jest podobna? Chyba z tego powodu, że składa się z dwóch części oraz antraktu. I że trzeba na nią zarezerwować sobie raz w roku miejsce i parę godzin. Jak na każdą poważną imprezę".

dr Teresa Kaczorowska
Dyrektor
Powiatowego Centrum Kultury
i Sztuki im. Marii Konopnickiej
w Ciechanowie

Od autora:

Odnoszę wrażenie, że dyr. dr Teresa Kaczorowska czytała inny artykuł. Nie można mi zarzucić niezrozumienia idei Gali, gdyż towarzyszę jej od 29 lat, nie tylko wspierając finansowo Fundusz Sztuka Młodych, ale także artykułami na łamach „Tygodnika". Dlatego razi mnie określanie byłych beneficjentów Funduszu „gwiazdami" w pogardliwej konotacji. Uważam, że w II części koncertu powinni pokazać się także ci, którzy swoją drogę artystyczną zaczynali w Ciechanowie a teraz dzięki swojemu uporowi i pracowitości, a szczególnie dzięki staraniom, wyrzeczeniom i wsparciu finansowemu swoich rodziców realizują się zawodowo na profesjonalnych scenach, zdobywając ogólnopolską popularność. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że „najprościej zaprosić artystów z pierwszych stron gazet i suto ich opłacić (najlepiej za pieniądze podatnika). Może wystarczyłoby z nimi zwyczajnie porozmawiać. Wiem, że dla wielu z nich to ważne, by wystąpić przy takiej okazji w swoim rodzinnym mieście. Oczywiście nie będę polemizował z anonimowym rozmówcą pani dyrektor, który woli ich oglądać w telewizji. Rzecz gustu. Uważam też, że koncert może trwać nawet 10 czy 15 godzin, jeżeli będzie miało to wpływ na zwiększenie hojności darczyńców. Tylko musi być atrakcyjny dla widzów, bo wyjdą i kolejny nie przyjdą.

Nie komentowałem w swoim artykule poziomu artystycznego młodych wykonawców. Wręcz podkreśliłem, że dali z siebie wszystko. Pisałem ogólnie o koncertach, które moim zdaniem z roku na rok są gorsze. Mniej dla ludzi, a bardziej – jak pani dyrektor to określiła – dla „parlamentarzystów, reprezentantów władz wszystkich szczebli, także ze sfer oświaty, Kościoła, biznesu, kultury".

Opinii, że kiedy poprzednicy organizowali koncerty noworoczne (czyli dyrektorzy Stanisław Kujawa, Leonard Sobieraj i Stanisław Kęsik), „rzędy dla VIP-ów świeciły pustkami, nawet wtedy, gdy zaproszono ogólnopolskie „gwiazdy", „Postanowiłam więc, osiem lat temu, zmienić charakter Gali na trudniejszy" - nie będę komentował. Jest to subiektywna ocena dorobku poprzednich szefów kierowanej obecnie przez dyr. dr Teresę Kaczorowską placówki i ma ona do niej prawo.

Przyznaję się natomiast do jednego wielkiego błędu. Wymieniając w swoim artykule tych, którzy współorganizowali Galę przez 29 lat nie wymieniłem nazwiska Andrzeja Liszewskiego. To wprawdzie niewybaczalne, ale może mi przebaczy.

MAREK ŻBIKOWSKI

eprasa.pl e31d436318

Nie dać się biedzie

Historią kobiet z Bartnik żył cały Przasnysz i okoliczne wsie. Panią Małgosię i jej niepełnosprawną córkę ludzie znają. Mało kto jednak wiedział, że woda z nieba prawie leje im się na głowy, a dom, w którym mieszkają, grozi zawaleniem.

Pani Małgosia z córką Sylwią

Ogrzewanie i ciepła woda to dla nich luksus, a o łazience mogą sobie tylko pomarzyć. Same mówią, że do tej pory rzadko kto ich odwiedzał. Nie da się ukryć, że ich warunki mieszkalne są kiepskie, ale obie mówią, że czują się dobrze w swoim domu. Bo to ich rodzinny dom.

Pomoc przed gwiazdką

56-letnią panią Małgorzatę i jej 31-letnią córkę Sylwię odwiedzam w święto Trzech Króli. Na dworze mróz. Od razu mówią, raczej ostrzegają, że wyjdą po mnie na podwórko, bo mają duże psy. Korę dostała Sylwia w prezencie od narzeczonego. Towarzyski labrador merda ogonem, od razu liże po twarzy na powitanie. Pozostałe czworonogi są schowane w kojcu. Przyszedł do nich jeden bezpański pies, nakarmiły go i już nie chciał odejść. Miały też bernardyna, ale potrącił go samochód. Pokazują także swoje króliki i koty. Po prostu kochają zwierzęta.

„Dom" to jeden niewielki pokoik przedzielony zasłonami wiszącymi na sznurkach, za którymi stoją dwa łóżka, a pomiędzy nimi stolik i mały telewizor. Przy wejściu jest stół, krzesełka, lodówka, w rogu stary piec, w którym czasem palą się sadze. Naprzeciwko stołu stoi wysoka szafka, leżą na niej leniwe koty. Nie bardzo jest gdzie się ruszyć. Widać jeszcze drzwi do drugiego pokoju, ale tam się nie wchodzi. Zimą pomieszczenie nie jest ogrzewane, pełni raczej funkcję podręcznej komórki.

Głowa domu pani Małgorzata zaprasza, aby usiąść przy stole. Jest schludnie, czysto. Sylwia mówi, że piec jeszcze nie ostygł, więc stawia na nim czajnik z wodą. Po chwili pojawia się ciepła herbata, Sylwia częstuje ciastkami. Pytam, czy zawsze są takie gościnne. Mówią, że do tej pory nie miały praktycznie żadnych gości, ale zmieniło się to po wizycie wolontariuszy. Obie w tym momencie zaczynają płakać, mówią, że to ze wzruszenia. Kilka tygodni wstecz, przed grudniowym finałem Szlachetnej Paczki, mieszkająca kilkaset kilometrów od Przasnysza kobieta zgłosiła tę rodzinę do projektu. Przyjechali wolontariusze, rozeznali się w potrzebach, znalazł się darczyńca. Mama Sylwii pokazuje mikser i robot kuchenny. Sylwia lubi gotować i piec ciasta, więc się przydadzą. Pierwszy raz w życiu ktoś je zobaczył, a bardziej dostrzegł ich potrzeby.

- Nigdy nikt na nas nie zwracał uwagi. Teraz byli wolontariusze ze Szlachetnej Paczki, bo ktoś nas zgłosił do projektu. Zgodziłam się przyjąć pomoc – opowiada pani Małgorzata, nie kryjąc znów wzruszenia.

Mówi, że słyszała w telewizji i w radiu o wolontariuszach przywożących dary, ale nie spodziewała się takiego zainteresowania nimi.

– Pytali nas, czego potrzebujemy. Powiedziałam, że kurtki i butów na zimę dla córki – wspomina.

Pomoc jednak przerosła ich oczekiwania, bo wolontariusze przyjechali z żywnością, chemią i wspomnianym sprzętem.

– Wie pani, że jak oni wyszli, to myśmy się obie rozpłakały. Przy nich się trzymałyśmy jakoś, ale po wyjściu obie siedziałyśmy i płakałyśmy. Dostałyśmy koce, pościel, ubrania – wylicza i pokazuje. Mówi, że spotkało je wielkie szczęście i tyle dobroci.

- Jak sama nie zarobiłam, to nigdy od nikogo nic nie dostałam. Jedynie rodzina zawsze, jak mogła, to pomagała – mówi kobieta.

Zmarł mąż

Pani Małgosia ma dwoje dzieci. Syn ożenił się i poszedł już na swoje. Mieszka pod Warszawą. Kontaktuje się i pomaga matce w miarę możliwości, ale ma własne zobowiązania – kredyt na mieszkanie. Córka urodziła się z niedotlenieniem mózgu, a później, mając 17 lat, zachorowała na zapalenie opon mózgowych. Dziś zmaga się z padaczką. Dopiero od pięciu lat ma rentę. Pani Małgorzata z kolei jest chora na serce, cierpi też ba dolegliwości jelitowe. Kobieta przyznaje, że nigdy na stałe nie pracowała. Po skończeniu szkoły najpierw opiekowała się babcią, później mamą, a przez ostatnich kilka lat chorym na raka leżącym mężem.

– Bardzo przeżyłam śmierć męża. Bardzo nam go brakuje. W ciągu roku pochowałam męża, matkę, bratową i brata mamy – mówi ze smutkiem. Podkreśla, że ukończyła odpowiednie kursy uprawniające do pracy jako siostra PCK.

Trudna popularność

Dom pani Małgorzaty należał kiedyś do jej prapradziadków.

– W 1917 r. sprowadził się tu, do Bartnik, ojciec mojej prababci. To wszystko od ulicy do rzeki należało do niego. Później rodzina dziadków sprzedała część ziemi, ale został jeszcze spory kawałek. Po wojnie w 1949 roku moja babcia zajmowała się handlem płodami rolnymi. Chciała tu wybudować dom, ale przyszła denominacja pieniądza i zabrakło środków. Postawiła tylko ten domek, w którym teraz mieszkam. Mój tata zaczął go remontować, ale ostatecznie rodzice przeprowadzili się gdzie indziej, a ja przyszłam tu mieszkać do babci – opowiada.

Jej pierwszy mąż nie interesował się domem. Drugi, z którym spędziła prawie połowę swojego życia, był inny. Mieli wiele planów, chcieli sprzedać kawałek działki i postawić nieduży dom.

– Taki z łazienką, bo jednak jej brakuje. Ale mąż umarł, a wraz z nim nasze plany – mówi kobieta.

Po wizycie w ich domu jeden z wolontariuszy zamieścił informacje o nich na portalu społecznościowym, licząc na odzew społeczeństwa, a bardziej na reakcję urzędników. O kobietach z Bartnik zrobiło się głośno, odwiedzili ich pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Pani Małgosia przyznaje, że na początku była zbulwersowana całą sytuacją.

– Nikt mnie nie spytał o zdanie. Nagle nalot zrobił GOPS i momentalnie chcieli mnie wywieźć do zastępczego lokalu w Golanach, na co się nie zgodziłam. Pytałam ich, co stanie się z moimi zwierzętami, czy mieszkający tam ludzie zgodziliby się, aby one były ze mną, ale ich to nie interesowało. Na siłę mnie namawiali, żebym się zgodziła. Potem wzywali mnie do ośrodka, gdzie usłyszałam, że mieszkam w złych warunkach i powinnam skorzystać z możliwości przeniesienia się do lepszego mieszkania. Kiedy emocje trochę opadły i się uspokoiłam, porozmawiałam z sąsiadami – kontynuuje swoją opowieść.

Twierdzi, że w takich warunkach mieszka od wielu lat i nigdy nikt się nią nie interesował. Gdy opiekowała się schorowanym mężem, wielokrotnie bywali u niej pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, ale nie proponowali jej innego lokum ani żadnej pomocy.

– Dostawałam na męża 520 zł opiekuńczego. Pracownik przyjeżdżał, aby mąż podpisał dokumenty, że dobrze się nim opiekuję. Była też raz pani z gminy, bo mąż musiał wyrobić nowy dowód. Też widziała, jak jest. Byłam tylko raz w gminie, jak zabrakło dla męża na leki. Renty nie wystarczyło, bo był czas, że akurat lek, który przyjmował, podrożał. Ale okazało się, że mój budżet przekraczał próg. Kiedyś też przyjęłam paczki żywnościowe, ale po czasie też okazało się, że mam za dużo pieniędzy, córka jest pełnoletnia i już nam się nie należało. Teraz od października otrzymałyśmy dwie takie paczki – mówi i szybko podlicza, że jej renta rodzinna po mężu wynosi 1.100 zł, a córka otrzymuje świadczenia w wysokości 700 zł miesięcznie. Niewiele zostaje na życie po opłaceniu rachunków i wykupieniu lekarstw. Jednak nie narzekają.

Rozpoczęła się zbiórka pieniędzy na pomoc kobietom zamieszkującym stary dom

Eksmisja w tle

– Nigdy nikt nie robił nam kłopotu i się nie interesował nami. Teraz ktoś przysłał panów z inspektoratu budowlanego, którzy obejrzeli dom i stwierdzili, że nie nadaje się on do remontu i grozi zawaleniem. Znów mnie wezwali do GOPS-u, żebym się zgodziła na te Golany. Nie wyraziłam zgody i powiedziałam, że jeśli gmina chce mi pomóc, to niech pomoże mi u mnie w domu – mówi rozgoryczona pani Małgorzata.

Kiedy odwiedzili ją przedstawiciele ośrodka, kobieta poprosiła o pomoc w ustanowieniu służebności drogowej, co umożliwi jej dojazd do posesji. Mogłaby wtedy sprzedać działkę, a uzyskane środki przeznaczyć na budowę czy remont domu. Pismo w tej sprawie zostało już skierowane do wójt gminy Grażyny Wróblewskiej.

– Taki pomysł mieliśmy właśnie z mężem. Ale wymaga to dużo załatwiania w urzędach – mówi. Trzeba się na tym znać, mieć czas i pieniądze. - Jednak mąż zmarł, a odłożone nieduże pieniądze poszły na jego leczenie. Jest to działka rolna, więc będę się starała ją odrolnić i podzielić na mniejsze – dodaje i podkreśla, że w sprawie drogi dojazdowej jest jakieś nieporozumienie, bo korzystali z niej już jej pradziadkowie.

– Jak zaczęliśmy jeszcze z mężem planować remonty i sprawdzaliśmy w urzędach sytuację prawną, to okazało się, że droga nie jest nasza – dodaje.

Daję radę

Pytam, jak im się mieszka.

– Jak to się mówi, człowiek nie daje się tej biedzie – słyszę. - Każdy widzi i mówi, że dom to ruina i grozi zawaleniem, ale to mój dom, w którym czuję się bezpiecznie. Śmieją się, że babcie nad nami czuwają. Nieraz takie burze i wiatry były, że ludziom dachy na wsi zrywało, a u nas nic – mówi moja rozmówczyni.

Obie podkreślają, że mają życzliwych sąsiadów. Bywa, że zawiozą do lekarza, zaproszą na kawę czy herbatę.

– Jak trzeba, to i w nocy pomogą. Jak mąż chorował, to podjeżdżali samochodem, męża na wózku wsadzali do auta i wieźli do lekarza. Jesteśmy z nimi zżyci – mówi pani Małgosia.

Wie, że decyzja Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego będzie pewnie nieodwracalna, ale twierdzi, że na siłę z jej domu nikt jej nie wyprowadzi. Sprawa jest w toku.

Kobieta nie ukrywa, że sytuacja jest dla niej trudna emocjonalnie. Poczuła się jak człowiek niezaradny i niedołężny, który nie umie o siebie zadbać. Mówi, że tak wcale nie jest. Nie ma żalu do wolontariusza, który pokazał światu jej sytuację materialną, bo rozumie i wie, że miał dobre intencje i chciał dobrze.

– On jedyny tak naprawdę zainteresował się nami. Przecież nasz dom widać z ulicy. W urzędzie mówili, że nie wiedzieli, że ktoś tu w ogóle może

eprasa.pl e31d436318

mieszkać. Dziś jestem wdzięczna panu Bartkowi – mówi zdecydowanie.

Jest zła na system, bo nie tak w jej ocenie powinna wyglądać pomoc.

– Nagle ktoś zobaczył tę moją biedę, bo ja nie jestem bogatą kobietą. Moja bieda jest niezawiniona. Radzę sobie, jak umiem. Kiedyś jeździłam rowerem, teraz odmawiają stawy – dodaje kobieta.

Za wszelką cenę stara się pokazać, że umie zadbać o siebie i córkę. Czuje się szczęśliwa, bo jest samowystarczalna.

– Płacę jeszcze raty, bo wzięłam kredyt na lodówkę. Popsuła się też pralka, to kupiłam też na raty wirówkę. Powoli spłacam. Bywa, że zabraknie na opał, ale tu mnie znają, też rozłożą na raty i wszystko zawsze spłacę. Nawet mniej niż innym policzą, bo właściciel znał mojego tatę. Jestem taka, że wolę sama zarobić albo pożyczyć, niż kogoś prosić o pieniądze – dodaje.

Pani Małgosia pokazała również swoje prace artystyczne. Robi dekoracje, świąteczne stroiki. Pomaga jej córka. Sylwia chwali się, że od dwóch lat ma narzeczonego. Chłopak mieszka pod Przasnyszem. Obie były w jego rodzinnym domu na wigilii. Mama mówi, że pewnie kiedyś wezmą ślub i córka pójdzie na swoje. Kobiety nie ukrywają, że wiele mu zawdzięczają, bo zawsze jest, kiedy go potrzebują.

Bartosz Gnojewski, wolontariusz Szlachetnej Paczki, który nagłośnił sytuację, mówi, że jeśli szukam sensacji, to źle trafiłam. Przedstawił mi historię kobiet, problemy z domem, mówił o pomocy, którą planują uruchomić. Tłumaczy, że obie kobiety to bardzo ciepłe, sympatyczne osoby.

- Co ważne, zupełnie nie prezentują one postawy roszczeniowej, z którą dość często się spotykam, uczestnicząc w różnych akcjach charytatywnych - mówi społecznik, który wraz z innymi chce pomóc mieszkankom Bartnik.

- Nie zamierzam w ten sposób zbijać własnego kapitału wizerunkowego, ani tym bardziej wyręczać odpowiednich instytucji państwowych. Chodziło mi raczej o to, aby instytucje oraz osoby prywatne zwróciły uwagę, że blisko nich żyją osoby potrzebujące natychmiastowej konkretnej pomocy - mówi. Jego zdaniem gmina szuka zbyt prostego wyjścia z sytuacji, wygodnego dla urzędników.

Zrobione wszystko

Wójt gminy Grażyna Wróblewska nie chciała się wypowiadać, odesłała nas do GOPS-u. Obiecała natomiast pomóc rodzinie w sprawach administracyjnych należących do jej kompetencji. Chodzi o wspomniane ustanowienie służebności gruntowej przechodu i przejazdu do działki, którą zamieszkują kobiety. Urząd Gminy zamieścił krótkie oświadczenie w tej sprawie na swojej stronie internetowej. Kierownik ośrodka Elżbietę Urban zapytaliśmy, dlaczego dopiero teraz powiadomiła PINB o złym stanie budynku, mimo że jej pracownicy już wcześniej nie raz tam byli.

„W związku z publiczną dyskusją na temat warunków lokalowych rodziny z miejscowości Bartniki oraz w wyniku wizyty w środowisku w grudniu 2018 roku podjęłam decyzję o zgłoszeniu stanu technicznego budynku mieszkalnego w celu zbadania sprawy przez właściwy organ, tj. Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Pomoc społeczna nie ocenia stanu technicznego budynków. Gmina zaproponowała również lokal socjalny dla tej rodziny. Rodzina twierdzi, że dom jest w dobrym stanie i jest bezpieczny” – odpowiedziała.

18 stycznia ruszyła zbiórka pieniędzy na budowę niewielkiego domu bądź zakup kontenera dla pani Małgosi i jej córki, na co potrzeba 60 tys. zł. W pierwszych godzinach wpłacono już ponad 2,5 tys. zł. Do internetowej zbiórki dołączył też starosta przasnyski Krzysztof Bieńkowski. Każdy, kto chce pomóc pani Małgorzacie i Sylwii, może to zrobić, wchodząc na portal www.zrzutka.pl.

KATARZYNA KOZŁOWSKA

Biblioteka to nie tylko książki

Rozmowa z Alicją Wodzyńską, nową dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie

Alicja Wodzyńska ma 36 lat. Urodziła się i mieszka w Ciechanowie. W rodzinnym mieście ukończyła SP nr 3 i Liceum Ogólnokształcące im. Z. Krasińskiego. Jest absolwentką Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Warszawie (gospodarka turystyczna). Po ukończeniu studiów (w 2003 r.) przez krótki czas pracowała w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie. Potem została instruktorem kulturalno-oświatowym w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki. W 2007 r. związała się z Muzeum Romantyzmu. Dyrektorem biblioteki została 1 października 2018 r.
Lubię czytać książki i – wraz z mężem i córką – podróżować po Polsce, śpiewam w chórze parafialnym w parafii św. Tekli.

*** Czy w czasach telefonów komórkowych, internetu i tabletów jest miejsce na biblioteki z papierowymi książkami?**

- Jestem głęboko przekonana, że mimo postępu cywilizacyjnego, w tym powszechnego dostępu do książek elektronicznych, biblioteki wypełnione regałami z papierowymi książkami są bardzo potrzebne.

*** Dlaczego?**

- Bo biblioteka jest miejscem szczególnym. Nowoczesna biblioteka to nie zwykła wypożyczalnia, ale miejsce spotkań. Nie tylko z książką, ale z pisarzami, ilustratorami i podobnymi nam molami książkowymi. Niektórzy uważają, że bibliotekarz to osoba, której główną zaletą jest znajomość alfabetu i umiejętność szybkiego odnajdywania książek stojących na półce. Inni myślą, że w bibliotece nic się nie robi, tylko popija kawę i czasem wyda się parę książek. To stereotyp. Dzisiejszy pracownik biblioteki to dynamiczny animator kultury.

*** Nim objęła pani posadę dyrektora w bibliotece, pracowała pani w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Co prawda, obydwie placówki są instytucjami kultury, ale o różnym profilu działalności. Czy w związku z tym nie bała się pani zmiany miejsca pracy?**

- Zarówno teraz w bibliotece, jak wcześniej w opinogórskim muzeum, będę zajmowała się sprawami szeroko pojętej kultury. Oczywiście każda z tych instytucji jest inna, przed każdą stawiane są zupełnie inne wymagania. Każda, co ważne, ma też inne możliwości. Zmiany w naszym życiu, także zawodowym, zawsze powodują lekki niepokój i wzbudzają obawy. Jak będzie wyglądała ta nowa rzeczywistość? Czy podołamy nowym wyzwaniom? Ale z drugiej strony zmiany są dobre, a wręcz konieczne. Gdy dochodzimy do pewnego miejsca i rośnie w nas wewnętrzne poczucie, że czas coś zmienić, warto iść za tym głosem i podjąć nowe wyzwanie. I ja to zrobiłam.

*** W nowej placówce pracuje pani już prawie trzy miesiące. Czy nie żałuje pani podjętej decyzji?**

- Jestem bardzo zadowolona ze zmiany miejsca pracy. Dzięki zespołowi, wszystkim pracownikom biblioteki, mogłam sprawnie i szybko odnaleźć się w nowej dla mnie rzeczywistości.

*** Porozmawiajmy teraz o bibliotece. Ilu ma czytelników?**

- Miejska Biblioteka Publiczna ma 4.211 czytelników. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Ciechanów jest miastem, które ma prawie 43 tysiące mieszkańców, wskaźnik ten jest słaby. Oznacza bowiem, że bardzo dużo mieszkańców naszego miasta nie czyta książek. Na szczęście do końca nie jest to prawdą. Bo należy pamiętać, że oprócz naszej w mieście funkcjonują jeszcze inne biblioteki. Poza tym dużo osób kupuje książki, bo woli mieć je na własność, widzieć na półce w domu. Do tego bardzo dużo osób czyta książki elektroniczne, których w tej chwili w naszej bibliotece wypożyczać nie można.

*** Kim są czytelnicy?**

- Przede wszystkim są to mieszkańcy Ciechanowa - od dzieci w wieku przedszkolnym po emerytów. Jest to grupa bardzo zróżnicowana.

*** Czy biblioteka w swych zbiorach ma tylko książki?**

- Nie. Są książki (97.532 woluminy), ale też zbiory specjalne (412 pozycji).

*** Wyjaśnijmy, co to są te zbiory specjalne…**

- To różne przedmioty przekazane bibliotece kilka lat temu przez Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe. Są wśród nich obrazy i grafiki przedstawiające zabytki okolic Ciechanowa, rzeźby (gipsowe popiersia) autorstwa Marka Zalewskiego, medale i plakiety okolicznościowe podarowane w przeszłości CTN, Towarzystwu Miłośników Ziemi Ciechanowskiej i innym towarzystwom regionalnym. Są też portrety ludzi zasłużonych dla kultury regionu, statuetki książąt mazowieckich, dokumenty dotyczące życia społecznego regionu, w szczególności architektury, sztuki, etnografii, historii…

*** Jakie książki są najchętniej czytane?**

- Podsumowując rok 2018, przygotowaliśmy zestawienie „TOP 15”, czyli listę książek najchętniej wypożyczanych w ubiegłym roku. Znalazły się wśród nich: biografia Anny Przybylskiej - Ania Grzegorza Kubickiego, Testament (seria z Chyłką) Remigiusza Mroza, Leśna trylogia Katarzyny Michalak, Żmijowisko Wojciecha Chmielarza, Czerwony pająk Katarzyny Bondy, Serce z piernika Katarzyny Kordel, Zanim się pojawiłeś Jojo Moyes, Sendlerowa: w ukryciu Anny Bikont, A ja żem jej powiedziała Katarzyny Nosowskiej. Wśród wydawnictw dla dzieci największym powodzeniem cieszą się: seria książek o Basi Zofii Staneckiej, Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai Martina Widmarka oraz Dziennik cwaniaczka Jeffa Kinneya.

*** Co generalnie ludzie czytają?**

- Bardzo różne książki. Zarówno nowości, jak i książki, które już od dłuższego czasu stoją na półkach bibliotecznych. Nikt po przekroczeniu progu biblioteki nie wychodzi z pustymi rękoma, zawsze znajdzie coś interesującego dla siebie do czytania. Także dlatego, że ustalając listę zakupów pracownicy naszej biblioteki słuchają podpowiedzi czytelników.

*** A pani jakie książki lubi czytać?**

- Ja czytam książki różne. Zarówno powieści obyczajowe, jak i biografie czy powieści historyczne. Nie sięgam jedynie po komiksy, choć nie twierdzę, że w przyszłości tego nie zrobię. Staram się czytać codziennie, znaleźć w ciągu dnia choć kilka chwil na to, aby przeczytać fragment książki. Czytam dla przyjemności. I od wczesnego dzieciństwa czytanie uważałam za coś szczególnie przyjemnego. Bo czytając można przenieść się do innego świata. A to jest bezcenne.

*** W jaki sposób próbuje pani utrzymać dotychczasowych czytelników i przyciągnąć nowych?**

- Bardzo chciałabym, aby dla wszystkich czytelników biblioteka była miejscem przyjaznym. Dlatego wraz z innymi pracownikami staram się robić wszystko, aby tak było. Chcemy w przyszłości kupować co najmniej tyle samo nowych książek co obecnie. Bardzo nam zależy, aby biblioteka była miejscem spotkań miłośników książek z wszystkich grup wiekowych. Współczesne biblioteki przyciągają użytkowników nie tylko możliwością wypożyczenia książki, ale też ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi. Na ich organizowaniu bardzo nam zależy. Chcemy czytelnikom dać możliwość spotkania się twarzą w twarz z pisarzami, poetami i innymi twórcami. Bo to jest nie tylko promocja autora, ale też książki. Myślimy nad tym, aby drzwi biblioteki otworzyć jeszcze szerzej przed dziećmi i obok organizowanych do tej pory przedsięwzięć wprowadzić nowe.

*** Jakie?**

- Choćby takie jak „Poranki w bibliotece”. Pracujemy nad tym, aby już od najwcześniejszych lat dzieci wiedziały, że takie miejsce jak biblioteka w ogóle istnieje i że można w niej znaleźć nie tylko lekturę szkolną. Dlatego organizujemy dla nich zajęcia czytelniczo-plastyczne, podczas których głośno czytamy książki, a dzieci rysują i biorą udział w konkursach.

*** Bibliotek miejska jest „porozrzucana” po mieście...**

- Tak. Biblioteka główna znajduje się na Aleksandrówce przy ul. Batalionów Chłopskich. Oddział Zbiorów Naukowych i Regionalnych mieści się w Krzywej Hali przy pl. Piłsudskiego. Ponieważ Krzywa Hala obecnie jest remontowana, ta część naszej biblioteki tymczasowo została przeniesiona do budynku przy ul. Sikorskiego 7. Filia nr 1 znajduje się na Kargoszynie przy ul. Kicińskiego, filia nr 2 na Śmiecinie przy ul. Sempołowskiej, a filia nr 3 na Osiedlu 40-lecia przy ul. Reutta.

*** Czy takie rozczłonkowanie biblioteki jest jej atutem czy raczej wadą?**

- Ma swoje plusy i minusy. Plusem jest to, że mieszkańcy poszczególnych osiedli Ciechanowa mają bliżej do biblioteki, a minusem związane z tym problemy natury logistycznej.

*** Jakie ma pani marzenia jako dyrektor?**

- Marzę o tym, aby zarówno mnie, ale też innym pracownikom naszej biblioteki nie zabrakło chęci tworzenia i ciągłego rozwoju. Aby nie zabrakło nam ani książek, ani czytelników, a nasza praca była zauważana i cieszyła tych, dla których ją wykonujemy.

Rozmawiał KRZYSZTOF KOWALSKI

eprasa.pl e31d436318

Myśliwi nie strzelają do ciężarnych loch

O różnych aspektach łowiectwa oraz kontrowersjach związanych z odstrzałem dzików rozmawiamy z Dariuszem Szczawińskim, nadleśniczym Nadleśnictwa Lidzbark Welski

*** Kiedy postanowił pan zostać myśliwym?**

- Od 21 lat pracuję w Lasach Państwowych, a od około 15 lat jestem myśliwym. Na moją decyzję miało wpływ wiele czynników. Leśniczego z myśliwym łączy dbałość o zrównoważoną gospodarkę leśną, jest to ze sobą nierozerwalnie związane. Lubię łowiectwo, uważam, że jest interesujące. Nie chodzi tylko o strzelanie do zwierzyny, ponieważ jest to bardzo wąski aspekt myślistwa, ale o całą gospodarkę łowiecką. Mam, w moim odczuciu, raczej racjonalne, pragmatyczne podejście do przyrody, jak również do łowiectwa. Moim zdaniem to bardzo odpowiedzialne zajęcie.

Z łowiectwem mam styczność od dziecka. Będąc kilkunastoletnim chłopcem, brałem udział w polowaniach jako naganiacz. Później kształciłem się w szkole leśnej w Warcinie na Pomorzu Zachodnim, a przez kolejne 5 lat studiowałem leśnictwo w Poznaniu. Podczas studiów przygotowywałem się do kursu łowieckiego, ale z przyczyn osobistych wszystko przerwałem. Po studiach zacząłem pracować w Nadleśnictwie Lidzbark. W nowej pracy myślistwo musiało jeszcze chwilę poczekać - myśliwym zostałem około 15 lat temu.

*** Wspomniał pan o powiązaniu łowiectwa z leśnictwem. Wszyscy leśnicy polują? Do jakiego koła łowieckiego pan należy?**

- Nie wszyscy. W tej kwestii pracownicy Lasów Państwowych działają zgodnie z własnymi przekonaniami. W naszym nadleśnictwie zdecydowana większość pracowników poluje.

Ja jestem myśliwym niezrzeszonym, nie należę do żadnego koła łowieckiego. Na polowania jeżdżę, korzystając z zaproszeń różnych kół oraz do naszego Ośrodka Hodowli Zwierzyny w Konopatach, którego jestem kierownikiem. OHZ nie jest dzierżawiony przez koło łowieckie i jest zarządzany przez Nadleśnictwo Lidzbark.

*** Kiedyś często jeździłam do Konopat obejrzeć dziki, muflony, bażanty i daniele. Czy te ostatnie można spotkać w tamtejszych lasach na wolności?**

- Wiele lat temu w Konopatach mieliśmy hodowlę danieli. Około 20 sztuk zostało wypuszczonych na wolność. One do dziś żyją w lasach, ale jest ich mniej niż 3-4 lata temu, kiedy danieli na terenach OHZ było powyżej 100 sztuk. Jest to spowodowane częściowo przez zwiększenie areału występowania, czyli przemieszczania się tych zwierząt do sąsiednich obwodów łowieckich, ale również działaniem drapieżników. O danielach często się mówi, że są zwierzyną parkową, a więc taką, na którą z łatwością mogą zapolować wilki.

*** Ostatnio czytałam wywiad z Bogdanem Wrzeciono, myśliwym, fotografem przyrodniczym i wykładowcą na warszawskiej ASP, w którym padł zarzut pod adresem rolników, że celowo umieszczają uprawy drogich roślin, np. pora (5 zł za sztukę), blisko żerowisk zwierzyny, aby wyłudzić odszkodowanie. Spotkał się pan z takimi działaniami?**

- Być może zdarzają się takie sytuacje. Rolnictwo cały czas ewoluuje. Jeszcze 15-20 lat temu nie widywało się pól obsianych kukurydzą, dziś są one powszechnym elementem krajobrazu polskiej wsi. Jest to jedna z najbardziej dochodowych upraw. Nie wiem, jak sytuacja ma się z porami, bo o tym nie słyszałem. Dla zwierzyny plantacja kukurydzy to ogromna ilość łatwo dostępnego białka i świetne schronienie. To ogromny problem dla współczesnego łowiectwa. Nie tylko ze względu na odszkodowania dla rolników, ale także na trudność w wykonaniu planu łowieckiego.

*** Jak wygląda liczebność dzików na terenie Nadleśnictwa Lidzbark?**

- Ich populacja w naszym nadleśnictwie w ostatnich latach także się zmniejszyła. Częściowo jest to spowodowane większym pozyskaniem, ale i zwiększeniem się liczebności wilków. Wilki są objęte ścisłą ochroną, nie wolno na nie polować, nie mają tutaj także żadnych naturalnych wrogów, więc ich populacja systematycznie się zwiększa.

*** Niejednokrotnie spotykałam się z opinią, że populację dzików bardzo trudno oszacować. Dlaczego tak jest?**

- Każdy gatunek jest inny pod względem behawiorystycznym. Zwierzęta żyjące dziko są rozproszone na dużym obszarze. W okresie wegetacyjnym często bytują na polach, gdzie bardzo trudno je znaleźć i dopiero w okresie jesienno-zimowym przenoszą się do lasu. Wracając do dzika... Jeżeli jest urodzaj żołędzi lub zwiększa się liczebność niektórych owadów, częściej można je spotkać w lesie, jeśli natomiast tego urodzaju nie ma, dziki chętniej pozostają na polach, gdzie mają łatwiejszy dostęp do pożywienia. Dziki likwidują część szkodników, które mogłyby przynieść straty w drzewostanach. Są to zwierzęta bardzo inteligentne i sprytne. Prowadzą nocny tryb życia, być może dlatego, że nasza ekspansja je do tego zmusiła. W dzień zazwyczaj śpią. Ludzie najczęściej spotykają dziki za dnia, a więc mogą się wydawać otępiałe, zupełnie jak człowiek wyrwany ze snu. Bardzo często jest tak, że osoby biorące udział w pędzeniu nie są w stanie wypłoszyć tych zwierząt z ukrycia, dlatego te wyniki mogą być niemiarodajne. Posiłkując się jednak wieloletnimi, permanentnymi obserwacjami, jesteśmy w stanie wystarczająco precyzyjnie określić ich liczebność.

*** Słyszałam kilka historii o tym, jak ktoś niemalże nadepnął na dzika, bo go zwyczajnie nie zauważył.**

- Ciekawy fakt pani przytoczyła. To pokazuje, że ten problem dotyczący polowań zbiorowych na dziki, który jest tak nagłaśniany medialnie, nie istnieje, ja go nie widzę. Nie ma nawet takiej możliwości, żeby dokonać eksterminacji gatunku, a o tym się mówi w mediach. Wystrzelanie wszystkich dzików jest niewykonalne, zwyczajnie niemożliwe.

*** Ministerstwo wycofało się z polecenia zabijania ciężarnych loch. Czy był pan kiedykolwiek świadkiem strzelania do takich zwierząt?**

- Strzelanie do ciężarnych loch jest oczywiście nieetyczne i sprzeczne z przysięgą i etyką łowiecką. Jednak trzeba w tym miejscu zdefiniować określenie „ciężarna locha". Może to być locha dopiero co pokryta przez odyńca. Huczka, czyli okres godowy dzików, przypada w grudniu, a więc na początku tego miesiąca możemy już mówić o lochach ciężarnych. Na polowaniach, na których bywałem, nikt nie strzelał do loch w drugiej połowie stycznia, a więc wtedy, kiedy ta ciąża była już bardziej zaawansowana. Pieniądze za wysoko prośną lochę czy lochę prowadzącą młode nie powinny być kuszące. Myśliwych obowiązuje przede wszystkim ślubowanie i etyka łowiecka. Oczywiście to także kwestia sumienia, a ponieważ prawo na to zezwala, nie można niestety wyciągnąć wobec takiego nieetycznego zachowania konsekwencji.

Rozmawiam z wieloma myśliwymi. Nigdy żaden z nich nie strzelił, a nawet nie pomyślał, żeby strzelić do ciężarnej lochy.

*** Czy łatwo rozpoznać, że locha jest prośna? Dla laika już odróżnienie odyńca od lochy jest trudne.**

- Zakładamy, że każda locha jest ciężarna i od połowy stycznia do nich nie strzelamy. Wytrawny myśliwy odróżni bez problemu odyńca od lochy i strzeli tylko do tego pierwszego. To kwestia wielu lat doświadczenia, nabytej wiedzy i umiejętności. Osobom, które nie mają częstego kontaktu z dziką zwierzyną, rzeczywiście wydaje się to bardzo trudne, ale myśliwi nie mają z tym problemu.

*** Ze statystyk PZŁ wynika, że pozyskiwane pogłowie dzika jest znacznie większe od ich szacunkowej liczby. Czy ma to związek z trudnościami w policzeniu tych zwierząt?**

- Inwentaryzujemy zwierzynę na przełomie lutego i marca. Załóżmy, że na terenach OHZ naliczyliśmy 6 dzików, a w planie pozyskania mamy 30 sztuk. Wychodziłoby na to, że musimy pozyskać ponad trzykrotnie więcej zwierząt niż ich mamy. Otóż nie. Po okresie inwentaryzacji lochy się proszą, a więc liczebność dzików znacznie wzrasta i może być kilka razy większa od stanu inwentaryzowanego.

*** Jaka jest różnica między odstrzałem sanitarnym a zwykłym pozyskaniem? W oświadczeniu PZŁ z dnia 10 stycznia br. czytamy na wstępie, że do odstrzału do końca marca pozostało 10% planu ze 185 tys. sztuk. Nie jest natomiast uściślone, czy dziki odstrzelone w celach sanitarnych są wliczane w plan pozyskania.**

- Są to oddzielne odstrzały, określone przez odrębne przepisy. Celem odstrzału sanitarnego, określanego przez służby weterynaryjne, jest ochrona gatunku poprzez doprowadzenie do minimalnej liczebności tych zwierząt na danym obszarze, czyli 0,1 dzika na kilometr kwadratowy. Taki odstrzał prowadzony jest w strefie oddzielającej tereny, gdzie stwierdzono ASF, od tych, w których występowania tej choroby nie stwierdzono. Moim zdaniem te założenia są właściwe. Trzeba rozrzedzić populację, żeby afrykański pomór świń nie przenosił się dalej. Akurat tereny Nadleśnictwa Lidzbark są w strefie zagrożenia, dlatego naszym zadaniem jest zmniejszenie liczebności dzika. Teoretycznie rozwiązanie jest dobre, ponieważ chronimy całą populację, pozyskując więcej na niewielkim obszarze w skali kraju. Celem jest ochrona gatunku w Polsce.

*** Szkoda tego dzika, to przecież pożyteczne zwierzę...**

- Dzik jest przyjacielem leśników, którym zależy przecież na ochronie przyrody, zbilansowanej gospodarce łowieckiej i leśnej. Dziki zjadają wcześniej wspomniane larwy, poczwarki owadów, dzięki czemu chronią las przed szkodnikami. Buchtując, spulchniają glebę. Są ważnym ogniwem ekosystemu. W lesie nie robią praktycznie żadnych szkód. Zdarza się czasami, że wyciągają młode sadzonki dębu z ziemi, ale są to sytuacje sporadyczne. Większe szkody dziki robią w gospodarstwach rolnych. Możliwe, że niektórym rolnikom zależy na zminimalizowaniu populacji dzików, bo na pewno nie myśliwym i leśnikom. My działamy, aby chronić gatunek między innymi przed ASF.

*** Czy pana zdaniem społeczny odbiór działalności myśliwych, wszędobylski hejt, jest dla nich krzywdzący?**

- Myślę, że tak, chociaż do końca nie jestem pewien, jaki dokładnie jest ten odbiór myśliwych. W mediach społecznościowych spotykam często tzw. hejt. Jednak trzeba pamiętać zawsze o tym, że pewna część społeczeństwa będzie hejtowała, obojętnie co by to było, bo jest to dla nich pewna forma zajęcia. Jednak uważam, że zdecydowana większość ludzi postrzega pozytywnie łowiectwo, leśnictwo, rolnictwo, ale nie ma ochoty na portalach uzewnętrzniać swoich opinii. Szkoda, że media podsycają takie negatywne nastawienie.

*** W mojej ocenie duża część osób hejtujących może mieć niedostateczną wiedzę na temat łowiectwa czy szeroko pojętego środowiska naturalnego.**

- Poruszyła pani kolejną istotną kwestię, którą, moim zdaniem, ładnie opisał pan Kruszewicz w książce pt. „Hipokryzja", ujawniając taką naszą codzienną, często spotykaną hipokryzję. Niejednokrotnie miałem do czynienia z ludźmi, którzy twierdzili, że polowanie jest niedobre, albo że wycinka drzew w lesie jest niedobra. I rozmawiamy tak, siedząc przy drewnianym stole, jedząc mięso, mając skórzane paski i buty. Jak możemy krytykować w takiej sytuacji pozyskiwanie zwierzyny, gospodarkę leśną czy rolną?

Należy też zwrócić uwagę na ingerencję człowieka w środowisko i związane z tym zmiany. Może to truizm, ale trzeba pamiętać, że gospodarka jest oparta na eksploatacji zasobów. W coś się ubieramy, coś jemy, na czymś śpimy, czymś palimy w piecach. Aby jeść, uprawiamy roślinność i hodujemy zwierzęta.

Nie można traktować człowieka jako obcego elementu na tej planecie. Musimy żyć w zgodzie z naturą, której jesteśmy częścią. Zmiany cywilizacyjne, większa ingerencja w środowisko zmuszają nas do prowadzenia zrównoważonej i przemyślanej gospodarki łowieckiej i leśnej.

*** Część ekologów powiedziałaby, że „wyrywamy" naszej planecie terytoria należące od wieków do dzikiej natury.**

- Tak, to w pewnym sensie prawda. Chociaż, nawiązując do ekologów, trudno określić dziś znaczenie tego słowa. „Oikos" to dom, a „logos" - nauka - to bardzo szerokie pojęcie. Nie podjąłbym się odróżnienia prawdziwego ekologa od takiego, który według niektórych może uchodzić za osobę podającą się za ekologa. To jest subiektywna ocena. Zależna także od różnicy w definiowaniu słowa ekolog. Dla mnie prawdziwymi ekologami są na pewno leśnicy. Reprezentujemy racjonalne podejście do ekologii.

KLAUDIA KUJAWA

eprasa.pl e31d436318

Stypendyści premiera

Kub chce poznawać świat

- Nie potrafię powiedzieć, które przedmioty szkolne i które dziedziny wiedzy lubię najbardziej - biologię i chemię, i geografię, i fizykę… Interesuję się wszystkim. Jestem zafascynowany całym światem. Poznawanie nowych rzeczy sprawia mi ogromną radość. Jeszcze w gimnazjum myślałem, że po szkole średniej nie pójdę na żadne studia, bo one nic mi nie dadzą. Teraz uważam, że studia wzbogacą moją wiedzę o świecie – mówi Jakub Brodowski z II klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie.

Kuba jest jednym z 11 uczniów szkół średnich powiatu ciechanowskiego, którzy w tym roku otrzymują prestiżowe stypendia Prezesa Rady Ministrów.

- Otrzymanie stypendium było dla mnie wielką niespodzianką. Ale oczywiście bardzo się z niego cieszę, jak i cała moja rodzina. Część pieniądze zamierzam wydać na zorganizowanie osiemnastki, takiej w stylu lat 70. i 80. ub. wieku. Zamierzam urządzić ją w Oranżerii w Opinogórze. Resztę pieniędzy przeznaczę na zakup jakichś rzeczy do mojego pokoju – tłumaczy nastolatek.

Kuba mieszka w Ciechanowie. Jego mama pracuje w fundacji Być Jak Inni, a tata w firmie transportowej. W rodzinnym mieście chodził do Szkoły Podstawowej nr 7 i Gimnazjum nr 4. Obydwie szkoły wspomina bardzo dobrze.

- To właśnie gimnazjum zaraziło mnie pasją poszukiwania wiedzy i odkrywania świata. Moja nauczycielka chemii Iwona Gronczewska robiła doświadczenia i pokazywała, co z czego wynika. Pod jej opieką brałem udział w kuratoryjnym konkursie z chemii. A z uczącą biologii Małgorzatą Nowakowską jeździłem na rajd LOP do Kampinoskiego Parku Narodowego i na Noc Biologów do Olsztyna. To były super wyprawy – chwali swoje nauczycielki nastolatek.

Obecnie uczy się w „Krasiniaku" (w klasie o profilu biologiczno-medycznym), ale kiedy kończył gimnazjum, wcale nie było to dla niego takie oczywiste.

- Szczerze powiedziawszy, początkowo nie wiedziałem, jaką szkołę wybrać. Siostra chodziła do „Krasiniaka", a także mama, ciocie i wiele innych osób z mojej rodziny. Ale ja na początku wcale nie byłem na sto procent przekonany, że powinienem iść ich śladem. Zdecydowałem się na to dopiero wtedy, gdy z drużyną Gimnazjum nr 4 po raz pierwszy wszedłem w mury „Krasiniaka", aby wziąć udział w konkursie matematycznym. Gdy zobaczyłem fototapetę Star Warsów, piękne korytarze, ładną bibliotekę - twierdzi Kuba.

- W liceum też jest mnóstwo wspaniałych nauczycieli. Jest pani Ewa Drzewiecka, pan Sławomir Trojanowski, pani dyrektor Marzena Zmysłowska – mówi stypendysta.

Mój rozmówca jeszcze nie wie, co w życiu chciałby robić, co i gdzie będzie studiował.

- Bardzo trudne pytanie… Nie wiem. W czasach gimnazjalnych miałem dość niekonwencjonalne marzenia. Mam dziadków, którzy mieszkają na wsi, a konkretnie w Ujazdówku koło Ciechanowa. Jest tam piękny park podworski. Bardzo lubię wiejskie krajobrazy i przyrodę. Lubię obserwować naturę. Chodząc na spacery, spotykałem mnóstwo cudownych rzeczy, zwierząt, roślin. I podczas tych spacerów pojawiło się we mnie marzenie, żeby zostać... pustelnikiem. Wiem, że jest ono bardzo trudne do zrealizowania. Ale cały czas gdzieś tam głęboko ono we mnie tkwi… Żeby bez niczego ruszyć w świat, mając tylko swoją wiedzę i opiekę Pana Boga – zwierza się Kuba. Wiara jest bardzo ważna w życiu Jakuba Brodowskiego.

- Wiara bardzo pomaga mi w życiu. W czasach gimnazjalnych zacząłem wchodzić w różne wspólnoty katolickie, takie jak na przykład działająca w diecezji płockiej wspólnota o nazwie Wojsko Gedeona. Otworzyły mi one oczy na świat i na to, jak ważne są żywe relacje z Panem Bogiem. Uświadomiły, że życie może być przygodą. I że w Kościele jest dużo miejsca, także dla ludzi młodych.

Licealista udziela się także w Zespole Muzyki Dawnej „Vox Vocantis" i Ludowym Zespole Artystycznym „Ciechanów".

- O Kubie mogę mówić tylko same dobre rzeczy. Jest bardzo dobrym, zdolnym, ambitnym i systematycznym uczniem. Szczególnie uzdolniony w dziedzinie nauk przyrodniczych. Jest przy tym koleżeński i bardzo sympatyczny. Udziela się w życiu szkoły. Chętnie bierze udział w różnych akcjach charytatywnych i konkursach przedmiotowych. Myślę, że ta wielość zainteresowań czasami może mu przeszkadzać, bo rozprasza jego energię i uwagę na zbyt wiele spraw - mówi o nastolatku Sławomir Trojanowski, jego wychowawca i nauczyciel chemii.

KRZYSZTOF KOWALSKI

Mazowsze: Radni przyjęli Wojewódzki Plan Gospodarki Odpadami

Śmieciowy interes

Radni sejmiku województwa uporządkowali gospodarkę odpadami na Mazowszu. To dobra informacja dla przedsiębiorców, którzy są zainteresowani inwestycjami w przetwarzanie odpadów. Plan nie wpłynie na ceny, jakie za wywóz śmieci płacą mieszkańcy.

- Po roku prac i półrocznych negocjacjach z Ministerstwem Środowiska udało się wreszcie przyjąć Plan Gospodarki Odpadami i związany z nim Plan Inwestycyjny - mówi marszałek województwa mazowieckiego **Adam Struzik**. Zdaniem Komisji Ochrony Środowiska dokumenty te odpowiadają na potrzeby gmin.

Co się zmieni

Plan Gospodarki Odpadami (PGO) i Plan Inwestycyjny porządkują politykę śmieciową na Mazowszu. Ułatwią one życie firmom zajmującym się śmieciami, które będą mogły rozbudowywać lub unowocześniać instalacje do przetwarzania odpadów. Samorządowcy szacują, że zwiększy się ich liczba. Za 5 lat 60 procent śmieci, jakie wytwarzamy, ma być poddawanych recyklingowi. To spore wyzwanie, zważywszy, że obecnie jest to około 30 procent, a według danych GUS statystyczny mieszkaniec województwa mazowieckiego w 2016 roku wytworzył 328 kg odpadów komunalnych.

Plan podzielił województwo na 3 główne regiony. W regionie zachodnim znajdują się 23 powiaty, w tym m.in. ciechanowski, makowski, mławski, płoński, przasnyski, pułtuski i żuromiński. Instalacje do przetwarzania odpadów zmieszanych oraz zielonych są w Poświętnem (PGK w Płońsku) oraz w Woli Pawłowskiej (PUK w Ciechanowie), natomiast składowiska - w Dalanówku (PGK w Płońsku) oraz w Woli Pawłowskiej (PUK w Ciechanowie).

Odpady będą mogły emigrować – to najważniejsza zmiana, jaką przynosi uchwalony przez radnych plan. W praktyce oznacza to, że gdyby instalacja w Ciechanowie z jakichś powodów nie mogła przyjąć śmieci, pojadą one do sąsiednich regionów. Będzie mogło się tak dziać w przypadku wystąpienia awarii lub wyczerpania rocznych limitów przyjmowania odpadów. W PGO przewidziano też utworzenie nowych instalacji do zagospodarowania odpadów zielonych i bioodpadów.

- W regionie zachodnim występuje deficyt mocy przerobowych do zagospodarowania odpadów zielonych i innych bioodpadów. Jest także konieczność modernizacji funkcjonujących instalacji – mówi Marcin Podgórski, dyrektor departamentu gospodarki odpadami, emisji i pozwoleń zintegrowanych. Planowana jest rozbudowa kompostowni odpadów m.in. w Woli Pawłowskiej oraz w Poświętnem, a także budowa nowych instalacji do przetwarzania odpadów zielonych i innych bioodpadów w gminie Raciąż, rozbudowane także ma zostać składowisko w Woli Pawłowskiej.

- Praktycznie w każdym regionie zwrócona jest uwaga, żeby odpady podczyszczać, a przy odpadach segregowanych, aby był jak największy odzysk recyklingowy – mówi Mirosław Augustyniak, radny województwa mazowieckiego, przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska.

Wzrosną ceny

Niestety więcej będziemy płacić za wywóz śmieci. Nie ma to jednak związku ani z Planem Gospodarki Odpadami, ani z decyzjami poszczególnych samorządów.

- Niepokoją nas doniesienia wielu samorządów o wzroście cen za wywóz śmieci. Te podwyżki związane są przede wszystkim z wprowadzonymi w ostatnim czasie przez Ministerstwo Środowiska zmianami w przepisach - mówi Janina Ewa Orzełowska, członek zarządu województwa mazowieckiego. Przepisy te narzuciły firmom przetwarzającym odpady nowe obowiązki. Na przykład zmieniona ustawa o Inspekcji Ochrony Środowiska nakłada na prowadzących instalacje obowiązek wprowadzenia monitoringu z zapisem dostępnym dla inspektorów ochrony środowiska. Z roku na rok rośnie także stawka za składowanie odpadów: w 2017 r. tona składowanych odpadów kosztowała 74,26 zł, w ub.r. - już 140 zł, a do 2020 r. ma wzrosnąć do 270 zł.

Henryk Kowalczyk, minister środowiska, odbija piłeczkę i twierdzi, że przyczyną rosnących cen jest także niski poziom recyklingu. Gdyby segregacja była prowadzona na wyższym poziomie, mniej odpadów pozostawałoby do zagospodarowania w RIPOK-ach. Im więcej odpadów podlega odzyskowi, tym mniej odpadów zmieszanych jest deponowanych na składowiskach.

Dyskusje na sesji

Podczas sesji radni dyskutowali, czyja to wina, że Mazowsze jako ostatnie województwo w kraju przyjęło plan. Radni PiS wskazywali, że już w 2016 roku sejmik wojewódzki przyjął plan gospodarki odpadami, ale zakwestionował go wojewoda, zarzucając władzom samorządowym, że nie przeprowadziły odpowiednich konsultacji społecznych.

Radni rządzącej Mazowszem Koalicji Obywatelskiej i PSL odpierali zarzuty, przypominając, że dopiero w grudniu 2018 r. resort środowiska wydał opinię w sprawie PGO dla Mazowsza, akceptując wersję dokumentu niewiele różniącą się od pierwotnie proponowanej przez urząd marszałkowski. Wcześniej minister środowiska wskazywał na znaczące przeszacowanie przez województwo mocy przerobowych instalacji do zagospodarowania odpadów. Urząd marszałkowski nie zgadzał się z tym zarzutem, udowadniając, że już dziś region ma zbyt mało instalacji, aby zagospodarować wszystkie odpady. Radni Koalicji Obywatelskiej i PSL wyrażali także obawy, czy wojewoda nie zakwestionuje uchwały sejmiku przyjmującej plan. Podkreślali także, że dokument ten umożliwi samorządom korzystanie z funduszy unijnych, głównie z programu Infrastruktura i Środowisko.

Zastrzyk dla szpitala

Podczas sesji radni przegłosowali także zmiany w budżecie województwa na 2019 rok. O blisko 8 mln zł zwiększono dotację celową dla Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie na „modernizację i doposażenie oddziałów szpitalnych". Będzie to kontynuacja inwestycji rozpoczętej w ub.r. Przebudowane zostaną oddziały chirurgi urazowo-ortopedycznej, stacji dializ oraz zakładu patomorfologii. Planowany jest także zakup sprzętu medycznego.

MAŁGORZATA BARWICKA

Ferie zimowe

Na ferie zimowe GOK w Opinogórze przygotował wiele różnorodnych i atrakcyjnych zajęć dla dzieci.

Oto co dla nich przewidziano:

- 29 stycznia, godz. 10.30 - zajęcia plastyczne (warsztaty decoupage);
- 30 stycznia, godz. 10.30 - zajęcia pod nazwą „Włóczkowa maskotka";
- 31 stycznia, godz. 10.00 - zajęcia muzyczne, o godz. 11.00 – pogadanka na temat zasad bezpiecznego i zdrowego wypoczynku zimą, którą poprowadzi Dorota Umińska z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ciechanowie;
- 1 lutego, godz. 10.00 - przedstawienie Teatru Krak-Art z Krakowa pt. „Lodowa kraina", a o godz. 11.00 - zajęcia kulinarne w klubie „Małej gosposi" (dzieci będą przygotowywały pizzę);
- 4 lutego, godz. 10.00 - zumba dla dzieci, a o godz. 11.00 - zajęcia plastyczne pod nazwą „Walentynkowe serce";
- 5 lutego, godz. 10.00 - Literackie koło fortuny, a o godz. 11.00 - zumba dla dzieci;
- 6 lutego, godz. 10.00 - zajęcia szachowe z Marianem Rutkowskim, o godz. 11.00 - zumba;
- 7 lutego, godz. 10.00 - nauka gry w szachy, a o godz. 11.00 - zajęcia plastyczne „Papierowa wiklina";
- 8 lutego o godz.10.00 M. Rutkowski raz jeszcze poprowadzi zajęcia szachowe, a o godz. 11.00 zorganizowany zostanie turniej tenisa stołowego.

KK

eprasa.pl e31d436318

Rok 2018 oczami pułtuskich strażaków

Mniej interwencji, ale więcej pożarów

Pułtuscy strażacy w ubiegłym roku odnotowali mniej interwencji niż w 2017 i 2016 r. Większość zdarzeń, w których ich pomoc była potrzebna, to tzw. miejscowe zagrożenia i tych, mimo podwyższenia się stanu wody na Narwi w styczniu i lutym 2018 r. oraz podtopień terenu, było mniej w analizowanym roku w porównaniu z poprzednimi dwoma latami.

Zato niestety więcej niż w minionych latach wybuchło pożarów, w tym bardzo duży pożar hali magazynowej przy ul. A. Mickiewicza w Pułtusku.

Na terenie powiatu pułtuskiego w 2018 r. miało miejsce 790 zdarzeń (w 2017 r. – 815, w 2016 r. – 823), podczas których interweniowali strażacy, w tym 539 miejscowych zagrożeń i 210 pożarów. Liczba tych pierwszych w stosunku do 2017 r. spadła o 14,4 proc. (odnotowano ich 629, w 2016 – 632). Natomiast aż o 41,9 proc. wzrosła liczba pożarów (w 2017 r. – 148, w 2016 r. – 169). Pozostałe wezwania, których było aż 41, okazały się fałszywymi alarmami (w 2017 – 38, w 2016 – 22), w tym 26 razy, czyli w większości przypadków (w 2017 – 28) wezwano straż w dobrej wierze, aż 15 razy (w 2017 – 8) alarm wynikał z systemu sygnalizacji pożaru; ani razu nie wezwano strażaków złośliwie (w 2017 – dwukrotnie).

Pożary: najwięcej w gminie Pułtusk, w tym pożary hal

Jak co roku najczęściej strażacy interweniowali na terenie miasta i gminy Pułtusk (375 razy). Tu odnotowano najwięcej fałszywych alarmów (27), wystąpiło najwięcej miejscowych zagrożeń (248) i najczęściej wybuchały pożary (100). Jeden z nich strażacy zakwalifikowali jako bardzo duży.

Wybuchł on przed godziną 5 rano 16 stycznia 2018 r. w Pułtusku. Zadymienie drogi i terenu utrudniło strażakom dojazd do palącej się hali magazynowej na terenie dawnego Oligocenu przy ul. A. Mickiewicza. W budynku (o powierzchni 2100 m kw.) o murowanych ścianach, krytym blachą trapezową składowane i sortowane były surowce wtórne (makulatura, tworzywa sztuczne oraz odpadki parafiny pochodzące ze zniczy). Strażacy próbowali użyć do gaszenia wody i piany. W trakcie akcji okazało się, że w hali znajdują się trzy butle z gazem propan-butan, więc najpierw trzeba było je znaleźć i wynieść na zewnątrz.

- To był bardzo duży pożar i trudny do ugaszenia. Nie można było zlokalizować jego źródła, bo utrudniał to gęsty, żrący dym, ograniczający widoczność wokół oraz wewnątrz hali – opowiadał po pożarze st. bryg. Henryk Krasucki, wówczas szef Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pułtusku.

FOT. KP PSP PUŁTUSK

Pożar w dawnym Oligocenie był duży i trudny do ugaszenia

Ponieważ hydrant na terenie zakładu był niesprawny, wodę czerpano z położonego w odległości około 400 m, pobierano ją także z hydrantu o zwiększonej wydajności przed budynkiem komendy. Później korzystano ze zbiornika przeciwpożarowego zlokalizowanego na terenie zakładu ETI Polam (około 1 km od miejsca zdarzenia).

W trwającej ponad 10 godzin akcji brało udział 15 zastępów Państwowej Straży Pożarnej (30 strażaków) z Pułtuska, Warszawy (z Komendy Wojewódzkiej i m. st. Warszawy), Wyszkowa, Makowa Maz. oraz 11 zastępów OSP (52 strażaków): Głodowo, Grabówiec, Pokrzywnica, Winnica, Obryte, Zambski Kościelne, Trzepowo i Gzy. Straty oszacowano na ponad 400 tys. zł. Uratowano mienie warte 200 tys. zł. Przypuszczalną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

Kilka dni później, 19 stycznia, ok. godz. 22 znowu paliła się hala, tym razem na terenie firmy zajmującej się produkcją palet w podpułtuskich Bobach. Właściciel miał szczęście w nieszczęściu, bo pożar zauważył sąsiad i od razu zadzwonił do straży pożarnej. Na miejsce, oprócz strażaków zawodowych, przyjechała OSP Głodowo. Ogień objął jedną halę, druga była zagrożona, ale się nie paliła. Pożar zniszczył 55 m kw., a straty oszacowano na ok. 6 tys. zł. Strażacy uratowali mienie o wartości ok. 800 tys. zł.

Po 23 pożary wybuchły w gminach Zatory i Pokrzywnica. Na terenie drugiej z gmin 6 lutego strażacy ugasili palący się budynek mieszkalny w Wólce Zaleskiej i udzielili pomocy poszkodowanemu starszemu mężczyźnie, który został ewakuowany z budynku przed przybyciem jednostek straży. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zaprószenie ognia.

Dom jednorodzinny, pod nieobecność jego mieszkańców, palił się też m.in. 12 grudnia przy ul. Akacjowej w gminie Świercze. Ponieważ pożar rozwijał się w dwóch pomieszczeniach równolegle, prawdopodobną jego przyczyną było podpalenie; dochodzenie prowadzi pułtuska policja. Straty oszacowano na około 80 tys. zł.

Wyższe straty – około 350 tys. zł – spowodował pożar murowanej stodoły w Górkach Baćkach w gminie Winnica, w której znajdowała się słoma i maszyny. Przypuszcza się, że w tym przypadku jego przyczyną również było podpalenie.

We wspomnianych gminach Świercze i Winnica odnotowano po 20 pożarów, w Obrytem – 14, zaś w Gzach – 10.

- Wzrost zdarzeń ogółem wystąpił w gminach Świercze i Gzy. Jak co roku najwięcej interwencji miało miejsce na terenie miasta i gminy Pułtusk, natomiast od kilku lat strażacy najrzadziej są wzywani na terenie gminy Gzy – podsumował bryg. Maciej Piątek, komendant powiatowy straży pożarnej.

Niebezpieczna Narew i podtopienia

Nie tylko do pożarów wyjeżdżali strażacy, ale i do zdarzeń związanych z gwałtownym wzrostem poziomu wody w Narwi, spowodowanym tworzeniem się zatorów śryżowo-lodowych. W związku z tym starosta pułtuski ogłosił alarm przeciwpowodziowy dla gmin: Obryte, Pułtusk, Pokrzywnica i Zatory. W styczniu i lutym strażacy podjęli 33 interwencje, w tym wypompowywali wodę z zalanych obiektów i posesji oraz umacniali wały przeciwpowodziowe, a także przy współpracy z centrami zarządzania kryzysowego i strażakami OSP całodobowo monitorowali stan zabezpieczeń przeciwpowodziowych oraz śledzili zmiany poziomu wód w rzece.

Jedenaście ofiar śmiertelnych

Mimo mniejszej liczby zdarzeń na skutek wypadków i innych miejscowych zagrożeń w 2018 r. śmierć poniosło 11 osób, o 2 więcej niż rok wcześniej, ale mniej niż w 2016 r. (wówczas zginęło 14 osób).

W wypadku na drodze wojewódzkiej relacji Pułtusk – Nasielsk w Winnicy 23 maja poważnych obrażeń doznał pasażer dachującego samochodu. Młody mężczyzna leżał na polu w odległości ok. 8 m od pojazdu, był nieprzytomny. O jego życie walczyła załoga karetki i ratownicy z Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, ale niestety mężczyzna zmarł.

Kilka miesięcy później, 8 września w Drwałach w gminie Zatory na skutek wypadku zginął kierowca. Samochód uderzył w drzewo i znalazł się w przydrożnym rowie. I w Drwałach, i w Winnicy przypuszczalną przyczyną wypadków było niezachowanie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Wśród ofiar śmiertelnych znalazł się również mężczyzna, którego strażacy wyciągnęli z Narwi 10 marca w Szygówku w gminie Pułtusk na częściowo zamarzniętym starorzeczu. Przybyły lekarz stwierdził jego zgon. Pod mężczyzną prawdopodobnie zarwał się lód.

Mniej poszkodowanych, najwięcej w Pułtusku i Pokrzywnicy

W minionym roku podczas różnych zdarzeń obrażeń doznało 100 osób (w 2017 – 134, w 2016 – 136), w tym ośmioro dzieci. Wśród nich byli: ww. młody mężczyzna w Winnicy oraz mieszkaniec Wólki Zaleskiej, którego dom płonął, 7-letnia dziewczynka i osoba dorosła, które zostały poszkodowane podczas zderzenia samochodów 24 marca w Strzyżach w gminie Pokrzywnica oraz 4 osoby podróżujące samochodem dostawczym, który 24 października w miejscowości Łubienica-Superunki w gminie Pokrzywnica zderzył się z ciężarówką z naczepą do przewozu kruszywa.

Najwięcej, bo 38 osób ucierpiało, tak jak rok i dwa lata wcześniej, w różnych zdarzeniach w Pułtusku (w 2017 r. – 44, w 2016 – 41) i Pokrzywnicy – 25 osób (wcześniej odpowiednio 36 i 34). W pozostałych gminach odnotowano następującą liczbę poszkodowanych: Winnica – 15 (było 21 i 11), Gzy – 9 (było 3 i 7), Zatory – 7 (wcześniej 20 i 18), Obryte – 3 (wcześniej 6 i 8) i Świercze – 3 (w poprzednich latach 4 i 17).

Mniej interwencji, ale nieco wyższe straty

- Pomimo nieznacznego spadku ogólnej liczby zdarzeń odnotowaliśmy wzrost wysokości strat o około 4,6 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem. Największe straty zanotowaliśmy w lipcu – ok. 704 tys. zł i styczniu – ok. 569 tys. zł. Do ich wysokości przyczyniły się pożar hali magazynowej w Pułtusku, pożar stodoły wraz ze sprzętem rolniczym, kilku budynków mieszkalnych w miejscowościach: Wólka Zaleska, Świercze, Kokoszka i Pułtusku przy ul. Rynek oraz liczne wypadki i kolizje drogowe – powiedział komendant bryg. Maciej Piątek.

Straty Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej oszacowała na ok. 3.905.000 zł (wcześniej 3.700.000 zł). Największe wystąpiły w gminach Pułtusk, Pokrzywnica i Winnica.

Strażacy uratowali bezpośrednio zagrożone mienie o szacunkowej wartości co najmniej ok. 14.700.000 zł, czyli o 12,8 procent więcej niż w 2017 r.

IK

51-latek odnalazł się po miesiącu

Poszukiwani przez makowską komendę

22 stycznia makowska policja odnalazła zaginionego 51-letniego Waldemara Królickiego. W dalszym ciągu poszukiwani są 43-letni Dariusz Badek i 88-letnia Helena Milewska. Ktokolwiek posiada informacje o miejscu ich pobytu, proszony jest o pilny kontakt z komendą.

Informacje o zaginięciu 51-letniego Waldemara Królickiego makowska policja otrzymała 9 stycznia. Zgłoszenie przekazała rodzina. Mężczyzna wyszedł z domu 23 grudnia, nie informując rodziny, gdzie się udaje. Po miesiącu makowscy policjanci znaleźli mężczyznę całego i zdrowego na terenie gminy Szelków. Oświadczył, że przebywał na terenie powiatu wyszkowskiego, gdzie pracował dorywczo. Wszystkim osobom, które przyczyniły się do odnalezienia mężczyzny, serdecznie dziękujemy.

Policjanci wydziału kryminalnego wciąż szukają dwojga innych zaginionych.

W dalszym ciągu poszukiwani są 43-letni Dariusz Badek i 88-letnia Helena Milewska

Jak informuje rzeczniczka makowskiej komendy, 88-letnia Helena Milewska, mieszkanka miejscowości Łęg (gmina Płoniawy-Bramura), po raz ostatni była widziana na terenie swojej posesji 13 czerwca 2017. O zaginięciu kobiety powiadomił syn, który w tym czasie pojechał na zakupy, zostawiając mamę w domu. Kobieta ma 155 cm wzrostu, siwe włosy, jest szczupłej budowy ciała. W chwili zaginięcia ubrana była w sukienkę koloru beżowego, brązowy bezrękawnik oraz pomarańczową czapkę.

Od momentu zaginięcia Heleny Milewskiej makowscy policjanci przeprowadzili wiele akcji poszukiwawczych przy współudziale strażaków ochotników, strażaków i płetwonurków z Makowa i Warszawy, policjantów z psami tropiącymi i wiele innych czynności. Wszystkie te działania nie przyniosły jednak rezultatu.

43-letni Dariusz Badek, mieszkaniec gminy Krasnosielc, poszukiwany jest listem gończym przez wydział kryminalny makowskiej policji. 23 listopada 2012 roku makowska policja przyjęła zawiadomienie o zaginięciu mężczyzny. Policję powiadomiła matka. Według ustaleń, mężczyzna od kilku lat przebywał w Grecji. Ostatni raz kontaktował się telefonicznie z rodziną w 2010 roku.

Ktokolwiek widział te osoby lub ma jakiekolwiek informacje o ich losie, proszony jest o pilny kontakt z policją pod numerami telefonu: 29 71 77 200, 112 lub bezpośrednio do osoby prowadzącej czynności w tych sprawach 29 71 77 208.

RN

eprasa.pl e31d436318

Pułtusk domem na ojczystej ziemi

- Od 18 lat czekałam na tę chwilę, a doczekałam jej już z dorosłym synem – nie kryjąc radości mówiła jedna z repatriantek, trzymając w ręku dowód osobisty, dokument potwierdzający polskie pochodzenie i przynależność do odległej dotychczas ojczyzny. Dla 40 osób, repatriantów ze Wschodu pochodzenia polskiego, wręczenie dokumentów w Urzędzie Miejskim w Pułtusku było podniosłym wydarzeniem pełnym wzruszeń.

14 stycznia w Sali Rady Urzędu Miejskiego w Pułtusku odbyła się uroczystość wręczenia dowodów osobistych grupie repatriantów ze Wschodu, którzy przybyli do Pułtuska przed dwoma miesiącami. Akt ten miał wyjątkowy charakter, bo nowe dowody tożsamości wszyscy otrzymali z rąk burmistrza Wojciecha Gregorczyka.

- Jest to ostatni etap stawania się Polakiem. Zgodnie z ustawą, kiedy wsiadali państwo do samolotu Polskich Linii Lotniczych, już byliście Polakami. Potrzeba było jeszcze dwóch miesięcy, aby dopełnić wszelkich formalności – mówił Michał Kisiel, dyrektor Domu Polonii w Pułtusku, w którym repatrianci znaleźli pierwszy dom na ojczystej ziemi.

Niektórzy przybyli do naszej ojczyzny po wielu latach od deportacji na Wschód. To już trzecia grupa, dla której Pułtusk jest pierwszym domem i gdzie w krótkim czasie otrzymują dowody osobiste. Tu rozpoczyna nowe życie trzecie, czwarte, a nawet piąte pokolenie żyjących tam od wielu lat Polaków.

- Dzięki dowodom będą mogli państwo korzystać w pełni z praw obywatela Rzeczypospolitej. Dowód wręczony dzisiaj jest ważnym dla państwa dokumentem. Jest również cenny, gdyż uprawnia do podróżowania po Europie i załatwiania wszelkich ważnych spraw. Niezależnie od tego, jak państwa losy się potoczą, gdzie będą państwo mieszkać, zawsze zapraszamy do Pułtuska – mówił Wojciech Gregorczyk, burmistrz miasta.

Grupa repatriantów z burmistrzem Wojciechem Gregorczykiem, Michałem Kisielem, dyrektorem Domu Polonii, sekretarz UM Patrycją Kazimierczak i kierownik USC Danutą Skrzypińską

W uroczystości wręczenia dowodów osobistych uczestniczyły również sekretarz miasta Patrycja Kazimierczak i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Danuta Skrzypińska.

Cała procedura związana z uzyskaniem dowodów osobistych została przeprowadzona bardzo szybko. W Urzędzie Miejskim w Pułtusku repatrianci składali wnioski o transkrypcję aktów, czyli wpisanie aktów stanu cywilnego, które przywieźli ze sobą, do polskiego rejestru stanu cywilnego. Potem otrzymali poświadczenie obywatelstwa wydane przez wojewodę mazowieckiego, z którym zgłaszali się do Urzędu Stanu Cywilnego, gdzie nadawano im numer PESEL. Następnie zwracali się już do wydziału spraw obywatelskich o wyrobienie dowodu osobistego.

Tekst i fot. BH

Zdolna uczennica Technikum Ekonomicznego w Makowie Maz.

To jej trzecie stypendium

Kamila Ruścieńska, uczennica Technikum Ekonomicznego w Zespole Szkół im. Żołnierzy Armii Krajowej w Makowie Mazowieckim, stypendium prezesa Rady Ministrów zdobyła po raz pierwszy. Jest jedną z czterech uczennic w powiecie makowskim, które je otrzymują.

Szkołę podstawową i gimnazjum ukończyła w Szelkowie. Okres ten wspomina bardzo dobrze. Opowiada, że dobrze się uczyła, a do tego udzielała się sportowo. Jeszcze w pierwszej klasie gimnazjum otrzymała stypendium dla uczniów szczególnie uzdolnionych, przyznawane przez Departament Edukacji Publicznej i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie. Jej szkolna drużyna nieźle sobie radziła w rozgrywkach w unihokeja i piłkę nożną. W tej pierwszej dyscyplinie zdobyła pierwsze miejsce w ogólnopolskim turnieju w unihokeja, zorganizowanym w Szelkowie. Kamila przez 4 lata była w drużynie bramkarzem.

- W gimnazjum ukierunkowałam swoje zainteresowania. Najbardziej interesowały mnie przedmioty ścisłe, dlatego wybrałam się do technikum ekonomicznego – przyznaje 17-latka.

Obecnie uczy się w drugiej klasie. Przed nią jeszcze ponad dwa i pół roku nauki i czas na ostateczne podjęcie decyzji, co będzie robić po maturze. Chciałaby studiować w Warszawie na jednej z dwóch uczelni: SGGW lub SGH. Kierunek? Pewnie będzie to rachunkowość.

W klasie pierwszej technikum Kamila miała szóstki z wychowania fizycznego,

Kamila Ruścieńska od 6 klasy zawsze miała czerwony pasek na świadectwie

geografii, edukacji dla bezpieczeństwa i religii. Z pozostałych przedmiotów otrzymała piątki, a z języka polskiego i języka angielskiego - czwórki. Dało to średnią ocen ze wszystkich przedmiotów 5,13.

- Nauka przychodzi mi łatwo. Tak jest od szkoły podstawowej. Od 6 klasy zawsze miałam czerwony pasek na świadectwie – przyznaje.

Jest osobą upartą i konsekwentną w dążeniu do celu. Zdaje sobie sprawę, że nauka wymaga systematyczności. Bardzo pomaga czytanie książek. Poszerza horyzonty i rozwija wyobraźnię.

- Nie mam ulubionego gatunku. Wertuję książkę, która zamierzam wypożyczyć i jeśli mnie coś zaintryguje, to ją czytam – przyznaje.

W gimnazjum Kamila wzięła udział w konkursie przedmiotowym z geografii. To był jej pierwszy taki sprawdzian. Poszło dobrze, ale okazało się, że są lepsi. W olimpiadzie teologicznej w II etapie diecezjalnym wypadła bardzo dobrze. Znalazła się w pierwszej dziesiątce. To trochę pomogło jej zostać stypendystką Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia. Do wysłania zgłoszenia zachęcił ją katecheta. Było warto, bo jako stypendystkę pojedzie na dwutygodniowy obóz we Włoszech. Termin i miejsce nie są jeszcze sprecyzowane.

Nie będzie to jej pierwszy zagraniczny wyjazd. W ubiegłym roku była na dwutygodniowym stażu zawodowym w Grecji. Wyjechała tam z grupą ze szkoły, w ramach unijnego projektu.

Stypendia mają także wymiar finansowy. Część funduszy ambitna uczennica odkłada na przyszłe studia.

Do tej samej szkoły, Zespołu Szkół w Makowie Mazowieckim, uczęszcza od września także jej brat, który jest uczniem Technikum Agrobiznesu.

Obydwoje mieszkają w Pomaskach Małych, w gminie Szelków. Kamila opowiada, że dobrze zna życie na wsi, z jego urokami i obowiązkami. Rodzice mają średniej wielkości gospodarstwo rolne. Rodzeństwo stara się im pomagać, gdy tylko ma na to czas. Najwięcej do zrobienia jest w wakacje. Brat ma większe zamiłowanie do tej pracy. Niewykluczone, że to on przejmie gospodarstwo. Ona chciałaby zajmować się czymś związanym z rachunkowością.

Wolny czas zdolna uczennica spędza głównie rekreacyjnie - na spacerach z psem, jeżdżąc na rolkach lub na rowerze. Od szkoły i nauki też trzeba od czasu do czasu odpocząć. **RN**

Stypendyści z ZS nr 2 w Płońsku

Patrycja i Wojtek

W Zespole Szkół nr 2 im. Leona Rutkowskiego w Płońsku stypendium premiera otrzymują Patrycja Chołuj z klasy humanistycznej, która uzyskała średnią ocen 5,5 i Wojciech Karpiński kształcący się w zawodzie technik informatyk ze średnią 5,48.

- Nie jest tajemnicą, że oceny celujące miałam z przedmiotów humanistycznych, czyli historii, WOS-u czy języka polskiego. Nigdy nie miałam problemów z nauką. W poprzednich latach zarówno w szkole podstawowej, jak i w gimnazjum otrzymywałam świadectwa z czerwonym paskiem. Zawsze wysoko zawieszałam sobie poprzeczkę. Bardzo dużo czytam, najchętniej utwory pisane prozą – tłumaczy Patrycja, która pochodzi ze Starego Radzikowa w gm. Czerwińsk.

Stypendyści ZS nr 2 w Płońsku Patrycja Chołuj i Wojciech Karpiński

Wojtek, który stypendium zdobył po raz drugi z rzędu, myśli o studiach na Politechnice Warszawskiej.

- Chciałbym dostać się na wydział matematyki. Na razie skupiam się na jak najlepszym przygotowaniu do matury, bo to przepustka na upragniony kierunek. Uczę się według sprawdzonego sposobu. Nie lubię niczego odkładać na później, zawsze staram się wcześniej przygotowywać do sprawdzianów i zadań – opowiada pochodzący z Baboszewa tegoroczny maturzysta, który w przyszłości chciałby założyć własną firmę.

Patrycja, jeśli zakwalifikuje się do drugiego etapu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, bez problemu dostanie się na wymarzone studia prawnicze, gdyż zostanie zwolniona z matury. Za kilka lat chciałaby otworzyć własną kancelarię prawniczą. Oboje, choć zdolni i przyswajający wiedzę szybciej niż rówieśnicy, nie mają za dużo wolnego czasu. A jeżeli wygospodarują jakieś chwile na odpoczynek, oddają się swoim pasjom, zainteresowaniom lub po prostu przebywają z bliskimi.

- Czytanie, taniec latynoamerykański oraz siatkówka to zdecydowanie trzy elementy bardzo ważne w moim życiu. Moim ulubionym siatkarzem jest Kuba Kochanowski – mówi Patrycja.

- Ja każdą wolną chwilę spędzam z dziewczyną, z którą świetnie się uzupełniamy i rozumiemy we wszystkich sprawach – twierdzi Wojtek. Dodaje, że po skończeniu szkoły najmilej będzie wspominał zajęcia prowadzone przez nauczyciela przedmiotów zawodowych Pawła Konarzewskiego.

- W mojej pamięci pozostanie wizyta Małgorzaty Glinki w naszej szkole. Bezpośredni kontakt z taką gwiazdą sportu nie zdarza się codziennie – powiedziała Patrycja. **Paw**

eprasa.pl e31d436318

Przed trzydziestką został dyrektorem szkoły podstawowej, co w środowisku oświatowym nie dzieje się zbyt często. Cechy przywódcze drzemały w nim jednak od zawsze. Przed laty, gdy jako kapitan prowadził młodzieżowy zespół ciechanowskiej Trójki, widać było, że na boisku zawsze chciał zwyciężać. To samo było później, kiedy występował już w roli trenera w Ojrzeniu. Łukasz Kozłowski przyznaje, że na boisku nigdy nie znosił porażek. Teraz jest trochę inaczej - ulec może pod presją ciężaru, który założy sobie na sztangę, bo od kilku lat namiętnie wyciska na ławeczce. W bench press, bo tak nazywa się ta dyscyplina, zdobywa już pierwsze konkretne trofea.

Między piłką a ławeczką

Siła dyrektora

Bazy sportowej podciechanowskiej gminie Ojrzeń pozazdrościć może niejeden znacznie większy klub. Dwa pełnowymiarowe boiska, w tym jedno ze sztuczną nawierzchnią. Obok orlik z oświetleniem, dzięki czemu trenować można jesienią i w zimowej przerwie między rozgrywkami. Niebawem przy szkole w Ojrzeniu rusza budowa hali sportowej. Gmina sportem stoi głównie dzięki wójtowi Zdzisławowi Mierzejewskiemu, którego syn (też Łukasz) na szerokie wody piłkarskie wypłynął także z SKS Trójka.

Seniorski zespół Tęczy Ojrzeń, którego trenerem i wciąż czynnym zawodnikiem jest Łukasz Kozłowski, występuje na poziomie ligi okręgowej. Na wiosnę czeka ich walka o utrzymanie. Przed laty nie było gdzie trenować, ale młodzież sama garnęła się do sportu. Dzisiaj jest odwrotnie. Nawet do okręgówki trzeba sprowadzać zawodników z zewnątrz, bo swoich nie ma. Pewnie jeszcze nie raz zdarzy się, że w końcówce meczu sam trener będzie musiał zrzucić dres i wbiec na boisko, by odwrócić losy pojedynku.

Talent, jakich mało

Przygoda małego Łukasza z piłką nożną zaczyna się w Szkole Podstawowej nr 3 w Ciechanowie. On i reszta chłopaków z rocznika ‘82 trafiają do Tomasza Zabielskiego, trenera SKS Trójka. Chyba nawet sam trener nie przypuszczał wtedy, do jakich sukcesów wspólnie kiedyś dojdą. Początkowo „Rybcia”, bo pod takim pseudonimem znany jest w sportowym środowisku, nie rzuca się w oczy. Trochę odstaje warunkami fizycznymi od reszty kolegów, lewonożny, szuka sobie miejsca na boisku. Po mniej więcej dwóch latach hierarchia w zespole zaczyna się zmieniać. Kiedy po wakacjach wraca do treningów, jest pewniejszy siebie, lewą nogą kręci rywali jak karuzelą, zaczyna regularnie grać w pierwszym składzie. Wyrasta na lidera także poza boiskiem, dostaje opaskę kapitana. Później wydarzenia toczą się jak w emocjonującym meczu. Pojawiają się pierwsze powołania. Najpierw do kadry ówczesnego województwa ciechanowskiego, później do reprezentacji makroregionu. Podczas jednego z turniejów halowych makroregionów bacznie przyglądał mu się Michał Globisz, ówczesny trener kadry Polski rocznika ‘82. Selekcjoner zaprosił go na zgrupowanie, aby pokazał, jak wygląda na tle innych zawodników.

- Byłem na dwóch zgrupowaniach na Słowacji i kilku konsultacjach. Zagrałem w dwóch meczach towarzyskich, zaliczyłem nawet asystę. Fajna przygoda – opowiada z sentymentem w głosie Łukasz Kozłowski. Na obozie poznał przyszłych reprezentantów kraju, m.in. Sebastiana Milę, Tomasza Kuszczaka, Łukasza Madeja czy Wojciecha Łobodzińskiego.

Tamta kadra i cała wizja gry opierała się głównie na warunkach fizycznych i motoryce. Trenerzy w pierwszej kolejności patrzyli na siłę i wytrzymałość młodych piłkarzy, szybkość i technika liczyły się dopiero w następnej kolejności. Trenera Globisza broniły jednak wyniki, bo z tą kadrą zdobył złoty (U18) i srebrny medal ME (U16).

Po szkole podstawowej Łukasz został w Ciechanowie, chociaż jedną nogą był już gdańskiej szkole mistrzostwa sportowego, gdzie miał uczyć się i grać wspólnie z dwoma kolegami z Trójki. - Chyba nie byłem do końca przekonany, czy chcę stawiać wszystko na piłkę. Tutaj miałem kolegów, rodzinę. Nie byłem gotowy na przeprowadzkę – przyznaje szczerze.

Przechodzi przez szczeble juniorskie w MKS Ciechanów. Paradoksalnie szansa na najpoważniejszy transfer pojawia się, gdy „Rybcia” jest z reprezentacją Ciechanowa w Meudon we Francji na turnieju miast partnerskich. Całą sytuację dobrze zna niżej podpisany, ponieważ przez kilka lat dzielił szatnię z Łukaszem Kozłowskim, a będąc we Francji grał z nim w jednym zespole. Podczas turnieju ciechanowianie rywalizowali m.in. z izraelską szkółką piłkarską z miasta Mazkeret Batja. Ich czołowy napastnik przechodził akurat do zespołu Ajax Amsterdam i Izraelczycy pilnie szukali bramkostrzelnego piłkarza. Mecz skończył się remisem, Łukasz oczywiście strzelił gola i dość mocno dał się we znaki defensywie Mazkeretu. Trenerzy i działacze tego klubu dosłownie zwariowali na punkcie filigranowego Polaka. Gotowi byli zabrać go do siebie prosto z Francji. Po powrocie do Ciechanowa do klubu przychodziły pisma, składano oferty. Łukasz do Izraela mógłby przeprowadzić się wraz z rodzicami, którym oferowano tam pracę. W grę wchodziły solidne pieniądze i mieszkanie. - Rodzice do niczego mnie nie namawiali, powiedzieli tylko, że są gotowi ze mną wyjechać. Zawsze mnie wspierali. Do wyjazdu, o czym ja zadecydowałem, jednak nie doszło – wspomina Łukasz.

Młodzi Izraelczycy na tle pozostałych zespołów wyglądali wtedy trochę jak przybysze z innej planety. Gdy ciechanowianie i reszta ekip biorących udział w turnieju, a były tam nieduże kluby m.in. z Anglii i Belgii, podróżowali do Francji autokarami, Izraelczycy wszędzie latali wyczarterowanymi samolotami. Dzisiaj może już tak nie rzucałoby się to w oczy, ale 20 lat temu piłkarze Mazkeretu od stóp do głów ubrani byli w odzież sportową najlepszych marek, mieli kolorowe buty. W dodatku obwieszeni byli... złotem. Pozostali zawodnicy patrzyli na nich ze zdziwieniem zmieszanym z zazdrością. Chociaż trzeba przyznać, że ich umiejętności piłkarskie szły w parze z prezencją.

Nowe wyzwania

Dla jednego z podstawowych piłkarzy młodego MKS Ciechanów piłka była nadal istotna, ale powoli schodziła na dalszy plan. Grając w centralnej lidze juniorów, „Rybcia” strzelał ponad 20 bramek w sezonie, zadebiutował w seniorach. Studia, jakie wybrał, nie miały jednak nic wspólnego ze sportem, bo był to kierunek rolniczy w Olsztynie. - Przez rok uświadomiłem sobie, że chyba jednak nie mam predyspozycji do pracy w rolnictwie. Zatęskniłem za sportem i za piłką. Wróciłem do Ciechanowa, żeby zacząć od nowa studia na kierunku wychowanie fizyczne i pomyśleć o pracy trenerskiej – opowiada Łukasz.

Po studiach z propozycją pracy w szkole w Kraszewie wyszedł wójt Zdzisław Mierzejewski. Łukasz rano uczył dzieci wuefu, a po południu zajmował się trenowaniem młodzieży, seniorów oraz grą w Tęczy Ojrzeń. Po roku udało się wywalczyć awans o szczebel wyżej i od tamtego czasu klub z Ojrzenia występuje nieprzerwanie (przez jeden sezon Tęcza grała w A klasie) na poziomie okręgówki. Wyniki, jak to w przypadku niedużych klubów, bywały różne. Tęczowi raz kończyli rozgrywki w górnej, raz w dolnej części tabeli. Bywały sezony, gdy do dorosłej piłki wchodzili utalentowani juniorzy i można było stworzyć fajny zespół oparty głównie na wychowankach. Ale te czasy powoli się kończą, juniorzy coraz wcześniej rezygnują z piłki. Nie chce im się grać, dlatego trzeba szukać ludzi z zewnątrz.

Łukasz Kozłowski dał się poznać jako dobry trener i organizator. Przez lata pracy w szkole poznał środowisko nauczycielskie. Polubili go też uczniowie. Zdążył skończyć studia podyplomowe, może uczyć nowych przedmiotów, chociaż teraz jako dyrektor ma ich zaledwie kilka godzin.

Ma też umiejętność zjednywania sobie ludzi. Analogicznie jak kiedyś powierzono mu rolę kapitana drużyny, później trenera, tak przed kilkoma laty mianowano go dyrektorem szkoły. Najpierw w Kraszewie, a od ubiegłego roku w Ojrzeniu. - Wójt mi zaufał, być może dostrzegł we mnie cechy, które zauważył podczas mojej pracy z młodzieżą i w klubie. Tam też w pewnym stopniu zajmowałem się kierowaniem ludźmi i organizacją pracy - wyjaśnia Łukasz.

Jak „Rybcia” w wodzie

25 lat grania w piłkę, 15 lat pracy jako nauczyciel i trener i w końcu dość stresująca funkcja dyrektora. Piłka nożna panu „Rybci” coraz częściej nie sprawiała już takiej frajdy jak kiedyś. Szybkość już nie ta sama, zresztą Łukasz chciałby, żeby na boisku występowali młodsi, a on mógłby skupić się na szkoleniu.

Podczas jednej z przerw w graniu poszedł na siłownię. - Trochę żeby zrzucić zbędne kilogramy, trochę żeby przypomnieć sobie, jak to jest, bo jak człowiek był młodszy, to jakieś tam przygody z siłownią miał. Bardziej w piwnicy, ale zawsze – śmieje się dyrektor.

Okazało się, że z jego siłą jest całkiem dobrze, ma predyspozycje, co przed laty zauważył już jeden z trenerów podnoszenia ciężarów. Na poziomej ławeczce wyciskał coraz większe ciężary. Nieoczekiwanie te półtorej godziny spędzone w towarzystwie sztangi zaczęły być dla niego odskocznią od życia codziennego. Poznaje ludzi o podobnych zainteresowaniach, którzy tak jak on wkręcili się w bench press. Ta dyscyplina, jak inne sporty siłowe, przeżywa ostatnio coraz większy boom. Zaczęły się wyjazdy na pierwsze zawody, najpierw lokalne, później ogólnopolskie. W swojej wadze i kategorii wiekowej submasters (33-39 lat) staje często na podium. Z powodzeniem rywalizuje z dużo młodszymi konkurentami. Podczas grudniowego Pucharu Europy w Łodzi był piąty w kategorii open. Na sztandze znalazło się prawie 160 kg.

- W bench pressie podoba mi się to, że sam od początku do końca odpowiadam za swoje wyniki. Tak naprawdę rywalizujemy sami ze sobą, bo rywale to często też koledzy, motywujemy się do lepszych wyników – dodaje.

Żeby wszystko miało ręce i nogi, a trening przynosił efekty, Łukasz zaczął współpracę ze specjalistą od trójboju siłowego.

Wspólnie ze znajomymi podjęli starania o utworzenie w Ciechanowie pierwszego klubu bench press. Będzie się nazywał Heros. Chętnych nie brakuje, muszą jeszcze dograć tylko kilka spraw organizacyjnych. - Ważną postacią jest Mariusz Bartołowicz, który jest bardzo zaangażowany w tę inicjatywę. Ja ze względu na brak czasu nie mogę poświęcić tyle czasu, ile bym chciał, ale z całego serca kibicuję temu projektowi i pomagam, jak tylko mogę – opowiada Łukasz Kozłowski.

O wyciskaniu, podobnie jak o piłce nożnej, Łukasz może opowiadać godzinami. Gdy wspominamy czasy Trójki, na moment przenosimy się do tamtych lat, przypominamy sobie kolegów z drużyny, rozpamiętujemy stare mecze, strzelone bramki i zmarnowane okazje. Czy za dwadzieścia parę lat z podobnym sentymentem Łukasz będzie opowiadał o bench press?

RADOSŁAW MARUT

eprasa.pl e31d436318

Młodzież ponownie lepsza

Jurand Ciechanów – SMS SPRP Gdańsk 29:35 (13:15)

Jurand: Damian Zjadewicz, Adam Mirzejewski, Damian Skowroński – Rafał Krajewski 1, Mariusz Olszewski, Rafał Chełmiński 5, Piotr Ruszkowski 4, Damian Rutkowski 2, Michał Królikowski 1, Dominik Staniszewski 2, Dawid Potępa 3, Sebastian Dobrzyniecki 2, Damian Tobolski 2, Patryk Dębiec 7, Krzysztof Szuba, Hubert Malinowski

Nie udał się mecz rewanżowy ciechanowskiemu Jurandowi z uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Gdańska, z którymi jesienią na wyjeździe przegrał jedną bramką.

W sobotę od pierwszego gwizdka spotkanie było wyrównane. Prowadzenie przechodziło z rąk do rąk. Po pierwszym kwadransie o jedną bramkę lepsi byli gospodarze. Ale na przerwę do szatni z dwubramkowym prowadzeniem zeszli przyjezdni. W drugiej odsłonie Jurand nie był już tak dobry. Na dodatek 5 minut przed przerwą stracił podstawowego gracza w drużynie Sebastiana Dobrzynieckiego. Po zmianie stron przewagę zaczęli zyskiwać gdańszczanie i pomału „odjeżdżali" miejscowym. Trener Chełmiński dwoił się i troił, ale na nic nie zdały się jego rotacje składem. Rewanż się nie udał, a trzy punkty pojechały na Wybrzeże.

W 13. kolejce Juranda czeka daleka wyprawa do Gorzowa, gdzie zmierzy się z zajmującą 4. miejsce w tabeli miejscową Stalą.

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

Inauguracja rundy rewanżowej nie wyszła zawodnikom Juranda tak, jakby sobie tego życzyli

Wyniki 12. kolejki: Stal Gorzów – Mazur Sierpc 22:20 (11:7), Gwardia Koszalin – Nielba Wągrowiec 22:23 (14:12), Sambor Tczew – GKS Żukowo 22:26 (9:11), Sokół Porcelana Kościerzyna – pauzowała, Meble Wójcik Elbląg – Warmia Energa Olsztyn 26:28 (13:15), Jurand Ciechanów – SMS Gdańsk 29:35 (13:15)

13. kolejka (9-10 lutego): Stal Gorzów – Jurand Ciechanów, SMS Gdańsk – Warmia Energa Olsztyn, Meble Wójcik Elbląg – Sokół Porcelana Kościerzyna, Sambor Tczew – pauzuje, GKS Żukowo – Gwardia Koszalin, Nielba Wągrowiec – Mazur Sierpc **lew**

TABELA

1. Nielba Wągrowiec	11	28:5	316:282
2. Sokół Porcelana Kościerz.	10	26:4	290:239
3. SMS SPRP Gdańsk	11	24:9	324:290
4. Stal Gorzów	11	21:12	305:270
5. SPR GKS Żukowo	11	18:15	312:301
6. Mazur Sierpc	11	8:15	288:285
7. Gwardia Koszalin	11	13:20	293:300
8. Warmia Energa Olsztyn	11	12:21	282:293
9. Jurand Ciechanów	11	9:24	308:356
10. Meble Wójcik Elbląg	10	9:24	300:334
11. MKS Sambor Tczew	11	2:31	257:325

Kupię, sprzedam, wypożyczę

Z zimowego snu powoli otrząsają się przedstawiciel lokalnego piłkarstwa. Czwartoligowcy rozgrywają już pierwsze sparingi, chociaż jak zgodnie podkreślają wszyscy trenerzy, wyniki są na razie sprawę drugorzędną. W czwartej lidze chyba tylko piłkarze z Przasnysza nie muszą martwić się swoim aktualnym położeniem. Zarówno w Ciechanowie, Mławie, jak i Żurominie nastroje są mniej optymistyczne. W każdym z tych klubów nastawiają się na ciężką przeprawę o utrzymanie.

Oprócz żmudnego biegania w śniegu i budowania formy, trenerzy i działacze dogrywają transfery. Na każdym z meczów kontrolnych skrupulatnie obserwowani są potencjalni piłkarze, którzy mogliby zasilić kadrę. Inaugurację rundy wiosennej zaplanowano na przedostatni weekend marca.

Ostatnie sparingi: Mławianka Mława - Sona Nowe Miasto 3:2, Mławianka - Nadnarwianka Pułtusk 4:0, MKS Ciechanów - Błękitni Raciąż 1:1, MKS Przasnysz - Nadnarwianka 3:3, Jeziorak Iława - Wkra Żuromin 3:4

erM

FOT. GW

Mecz sparingowy pomiędzy Mławianką a Soną Nowe Miasto. Przy piłce zawodnik Sony Michał Ernest

Charytatywnie dla Oli

W Kucharach Żydowskich (gm. Sochocin) już po raz piąty na terenie jednej z pierwszych w kraju fabryk sukna, która należała do żydowskiej rodziny Posnerów, zorganizowano Bieg Powstania Styczniowego. W tym roku dla 3-letniej Oli Lewandowskiej z Mystkowa udało się zebrać ponad 6 tys. zł.

- Co roku zbieramy pieniądze dla chorego dziecka z powiatu płońskiego. Udowadniamy, że zwykła ludzka życzliwość może iść w parze ze sportem - powiedział Leonard Milewski, jeden z organizatorów imprezy.

W zawodach udział wzięli biegacze nie tylko z Mazowsza, ale z całej Polski. Na trasie o długości 3000 m pierwsze miejsce zajęli Bogumił Krupiński z Olsztyna i Katarzyna Napiórkowska z miejscowości Rzewnie. Puchary dla najlepszych na dystansie 6,3 km zdobyli Cezary Jaroszewski z miejscowości Zakań k. Makowa Mazowieckiego i Małgorzata Grzelak z Płońska. Wśród zawodników, którzy wędrowali z kijkami nordic walking, triumfowali Marcin Tomczak i Elżbieta Obrębska z Płońska.

Paw

FOT. PAW

W Kucharach Żydowskich biegi odbywają się już od 5 lat

Faworyci i młodzież

Podczas trzeciego etapu zimowego maratonu na raty do Przasnysza na moment zawitała jesień. Z płyty lotniska zniknął śnieg, co ułatwiło trochę biegaczom pokonanie wytyczonej trasy, a co za tym idzie pozwoliło na uzyskanie lepszych rezultatów. Na dwóch dystansach 3,5 km i 7 km do rywalizacji przystąpiło ponad 50 zawodników. Wygrali faworyci. Dystans 7 km najszybciej pokonał lider klasyfikacji Michał Makowski (Mazovia Proactiv), drugie miejsce zajął Kamil Ślusarski, a trzecie 14-letni Damian Urbaniak z Jednorożca.

Wśród kobiet rywalizacja była bardziej zacięta i rozstrzygnęła się dopiero kilka metrów przed metą. Ostatecznie zwyciężyła Marta Kozłowska z Sierakowa, wyprzedzając o kilka sekund Katarzynę Dembińską z Przasnysza. Na trzecim miejscu finiszowała Anna Mikołajewska (Jednorożec robi co może).

Na dystansie krótszym nieźle radziła sobie młodzież z Jednorożca. Pierwsze miejsca zajęli Patryk Pietrzak i Aleksandra Borczak.

lew

Żuromin po raz siódmy

Po raz szesnasty w Mławskiej Hali Sportowej rozegrano ogólnopolski turniej piłki nożnej oldboyów o puchar starosty. Rywalizowało sześć zespołów, a główne trofeum zgarnęli zawodnicy z Żuromina.

Pierwotnie zgłosiło się osiem ekip, ale w ostatniej chwili zrezygnowali zawodnicy z Konstantynowa Łódzkiego i Wrocławia. Obie drużyny regularnie uczestniczyły w turnieju, zespół z województwa łódzkiego przed rokiem wygrał nawet cały turniej. Z kolei wśród gości z Dolnego Śląska często występowali piłkarze z ekstraklasową przeszłością na czele ze Zbigniewem Mandziejewiczem, Radosławem Jasińskim, Tomaszem Moskalem i Sławomirem Chałaśkiewiczem.

Nieobecność konkurentów wykorzystali Oldboye z Żuromina. Co prawda, w premierowym meczu stracili punkty z Baboszewem, ale w dalszej fazie rozgrywek nie mieli już sobie równych. Maciej Watkowski w trzech kolejnych meczach strzelił aż jedenaście bramek. Dzielnie wspierał go doświadczony Sławomir Dudek. Żuromiński duet dał popis gry w konfrontacji z pierwszą drużyną z Mławy. Watkowski trafił do bramki Macieja Wiśniewskiego aż czterokrotnie.

- Gościmy w Mławie od początku istnienia imprezy. Dzisiaj świętowaliśmy siódmy sukces w historii – podkreślał kapitan Żuromina Mariusz Barcikowski.

Watkowski został najlepszym snajperem, natomiast pozostałe wyróżnienia indywidualne przypadły Marcinowi Dorocińskiemu (Siedlin – najlepszy piłkarz), Robertowi Kędzierskiemu (Baboszewo – najlepszy bramkarz) i Wiktorowi Pełkowskiemu (Oldboy Mława – najstarszy zawodnik).

GW

Końcowa kolejność: 1. Oldboy Żuromin, 2. Oldboy Baboszewo, 3. Oldboy Mława, 4. Oldboy 2 Mława, 5. Oldboy Orzeł Siedlin, 6. Oldboy Raciąż

FOT. GW

Oldboye z Żuromina

eprasa.pl e31d436318

GRAŻYNA CZERWIŃSKA

Muzeum mleka

Grajewo

Opołowę mniejsze od Ciechanowa Grajewo przez dziesiątki lat było miejscowością pogranicza. Najpierw tuż obok znajdował się styk ziem krzyżackich, litewskich i mazowieckich, a w kolejnych wiekach w pobliżu przechodziła historyczna granica między Prusami Wschodnimi i Polską. Nazwa osady wzięła się podobno od staropruskiej nazwy jeziora, nad którym się ulokowała. Przejęta została przez osadników polskich najpierw jako Grajwo, a z czasem przekształciła się właśnie w Grajewo. Zmieniające kilkakrotnie w czasie swojej historii status ze wsi na miasto i odwrotnie Grajewo nigdy nie wykształciło typowo miejskiego układu urbanistycznego. Tradycyjna zabudowa ograniczała się do rynku i odchodzących od niego kilku ulic wylotowych, w związku z czym dzisiaj nie ma tu starego miasta. Najstarsze obiekty sakralne, domy mieszkalne, budynki publiczne pochodzą generalnie w XIX wieku. Dzisiejsze Grajewo kojarzone jest przede wszystkim ze Spółdzielnią Mleczarską Mlekpol, największym przedsiębiorstwem branży mleczarskiej w Polsce.

W pejzażu miasta wyróżnia się sylwetka najstarszego kościoła Trójcy Przenajświętszej. Jest to któraś już z rzędu świątynia pod tym samym wezwaniem, ponieważ wcześniejsze drewniane zostały spalone lub zniszczone. Erygowana ona była w drugiej połowie XV wieku przez biskupa płockiego. Jeszcze dwieście lat temu parafia grajewska należała właśnie do diecezji płockiej i była jedną z najbardziej wysuniętych na wschód. Obecny murowany kościół wzniesiony został w drugiej połowie XVIII wieku. Neogotycka trójnawowa budowla z elementami neoromańskimi posiada osadzoną nad kruchtą wysoką, smukłą wieżę. Wyposażenie świątyni w większości utrzymane jest w stylu neobarokowym. W ciągu murów otaczających kościół znajduje się starsza od niego zabytkowa dzwonnica późnoklasycystyczna. Jest to wzniesiony na planie kwadratu obiekt murowany z odkrytymi wnękami w górnej kondygnacji, nakryty ostrosłupowym dachem. Również murowana plebania z połowy XIX wieku, wchodząca w skład tego zespołu sakralnego, jest wpisana do rejestru zabytków.

Bardzo ciekawym obiektem jest kaplica cmentarna św. Anny z pierwszej połowy XIX wieku. Wybudowana została przez ówczesnego właściciela miasta dla zmarłej żony jako grobowiec na założonym trzydzieści lat wcześniej cmentarzu parafialnym. Z czasem obiekt został przekształcony w grobowiec rodzinny, a następnie w kaplicę cmentarną. Jest to piękny i okazały obiekt klasycystyczny, w którego ołtarzu umieszczony jest wizerunek patronki. Budowla zdobiona jest charakterystycznymi dla swojego stylu kolumnami i pilastrami.

Z dawnych rozległych koszar carskich zachował się jedynie parterowy budynek kasyna oficerskiego w kształcie litery C. Ten zabytek, stanowiący przykład carskiego budownictwa koszarowego, jest obecnie siedzibą domu kultury. Monumentalny jest grajewski dworzec kolejowy, wzniesiony w 1873 roku w stylu renesansowym podczas budowy Kolei Brzesko-Grajewskiej. Jest to przykład reprezentacyjnego budynku użyteczności publicznej, podkreślający potęgę imperium carskiego. Grajewo w tym czasie było ostatnią stacją przed granicą pruską. Tutaj zmieniano rozstaw kół wagonów, była ważna stacja przeładunkowa i komora celna. Do bogato dekorowanego budynku przylega zadaszenie peronu wsparte na drewnianych słupach. W zdobieniach widoczne są wpływy rosyjskiej architektury drewnianej. W centralnej dwukondygnacyjnej części dworca zachowały się unikalne żeliwne schody wachlarzowe.

Muzeum mleka

Największą atrakcją Grajewa jest jedyne w Polsce, a być może i na świecie, Centrum Tradycji Mleczarstwa, zwane potocznie muzeum mleka. Otwarta kilka lat temu placówka w sposób szczególny dedykowana jest najmłodszym, którzy często znają krowę tylko w postaci fioletowej maskotki Milki. Interaktywny charakter i wykorzystywane multimedia pozwalają przez zabawę poznać historię mleczarstwa nierozłącznie związanego od najdawniejszych czasów z polską wsią. Ekspozycja podzielona jest na siedem części składowych.

Rozpoczyna się od drogi do mleka, czyli łąki, która dostarcza pożywienia. Są tu przedstawieni mieszkańcy łąki, bogata roślinność i sposoby jej wykorzystywania. Dalej pokazane jest mleko w kulturze człowieka łącznie z tradycjami jego picia oraz historią przetworów mlecznych. Kolejny etap to prezentacja wiejskich tradycji hodowlanych z zaaranżowaną dawną oborą z wyposażeniem, pokazany jest udój mleka i przedmioty do produkcji wyrobów mlecznych. Następnie zwiedzający przechodzą do „drogi mlecznej", zaczynając od tej sprzed stu i pięćdziesięciu lat do obecnej - tu poznają rozwój mleczarstwa od skopka na mleko, przez bańki do cysterny i historię powstawania spółdzielczości mleczarskiej. Wędrując dalej w czasie, turysta wchodzi do baru mlecznego wyglądającego zupełnie jak w czasach PRL, gdzie prezentowane jest wykorzystywanie mleka i jego przetworów w kuchni oraz w pożywieniu. Kolejną atrakcją jest współczesne laboratorium z przykładowym wyposażeniem. Dzieci mogą znaleźć tu odpowiedzi na nurtujące je pytania: dlaczego mleko jest białe, skąd się biorą dziury w serze, jak powstaje piana z mleka oraz na wiele innych. Ostatnim modułem wystawy jest prezentacja możliwości wykorzystania mleka na co dzień – nie tylko w sposób oczywisty w pożywieniu, ale również w kosmetyce, medycynie i innych dziedzinach.

Kościół w Ostrokole

Gry, zagadki, quizy oraz testy urozmaicają zwiedzanie. Na zakończenie na zwycięzców w konkursach czekają różne niespodzianki. Muzeum prowadzone jest przez grajewski Urząd Miasta, a intencją przyświecającą jego powołaniu było zwiększenie oferty turystycznej i wykorzystanie największego atutu miasta i regionu. Wszak północno-wschodnia Polska mlekiem stoi. Maskotką muzeum jest sympatyczna krówka Matylda, która służy także do prezentacji techniki tradycyjnego udoju mleka. W muzeum organizowane są liczne, bogate tematycznie wydarzenia, spotkania, teatry i teatrzyki, koncerty i inne atrakcje.

Ostrykół

Będąc w Grajewie, warto wstąpić również do starej wsi Ostrykół, położonej już na Mazurach, chociaż tylko niespełna dziesięć km na północ od miasta. Na obrzeżach wsi znajduje się grodzisko jaćwieskie, a w samym Ostrymkole zachował się należący do najpiękniejszych i unikalnych przykładów ludowej architektury sakralnej. Jest to jeden z nielicznych na Mazurach dawny ewangelicki kościół Podwyższenia Krzyża Świętego. Drewniany obiekt wybudowany został w drugiej połowie XVII wieku w miejscu poprzedniej świątyni, spalonej wraz z całą wsią podczas najazdu tatarskiego. Jest to kościół trójnawowy z szeroką nawą główną i wąskimi bocznymi, utworzonymi przez filary wspierające empory. Nad kruchtą wznosi się wieża – dzwonnica, zwieńczona ostrosłupowym dachem. Ściany wieży i naw oszalowane są deskami, a dach pokryty jest gontem. Szalowane jest również wnętrze kościoła z kolebkowym sufitem.

W barokowym ołtarzu głównym umieszczona jest figura ukrzyżowanego Chrystusa. Nad chrzcielnicą malowniczo zawisł w locie anioł. Prezbiterium oddzielone jest od nawy drewnianą, otwieraną balustradą. Na chórze znajdują się barokowe organy wysokiej klasy, służące nie tylko w czasie mszy, ale również do organizowania letnich koncertów. Przed chórem wisi ponad trzystuletni zabytkowy świecznik wykonany z poroża jelenia. Szczególnie cenne są empory wybudowane po obu stronach nawy i pięknie zdobione malaturą.

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

LESZEK ZYGNER

Szablą i piórem

Ostatnia dekada stycznia wielu osobom kojarzy się z pamięcią o powstańcach styczniowych, którzy w dziejach północnego Mazowsza zapisali wyjątkowo chwalebną kartę. Zygmunt Padlewski, Tomasz Kolbe, Samuel Posner, Kazimierz Wolski, Tomasz Solecki, Józef Jackowski, Karol Lutz, Romuald Ostrowski, Bronisław i Balbina Gasztoftowie, Aniela Radzicka... to postacie znane w wielu środowiskach, którym bliska jest historia lokalna. Jednak w gronie wybitnych powstańców wywodzących się z północnego Mazowsza nie powinno też zabraknąć miejsca dla znanego literata, a zarazem bliskiego współpracownika Zygmunta Padlewskiego i „najzdolniejszego rewolucjonisty z nas wszystkich", jak pisał o nim Oskar Awejde, czyli Józefa Narzymskiego. Bo choć przez wielu Narzymski kojarzony jest głównie z Warszawą, gdzie

Józef Narzymski

tworzył i konspirował, a także z Krakowem, gdzie spędził ostatni okres swego życia i gdzie spoczywa na Cmentarzu Rakowickim, to jednak jego korzenie i większość życia związane są właśnie z naszym regionem.

Pochodził ze znanej i zamożnej rodziny szlacheckiej Narzymskich, której początki sięgają epoki średniowiecznych rycerzy. Urodził się 2 lutego 1839 r. w Radzikach Małych koło Lipna, w rodzinie Jana i Katarzyny z Grąbczewskich. Dzieciństwo spędził w majątku rodowym w Bogatem koło Przasnysza, który to majątek odziedziczył później po ojcu. Od 1853 r. przez cztery lata uczęszczał do gimnazjum w Płocku (dzisiejszej Małachowianki), a przez następne lata dzielił swą codzienność między Bogatem a Warszawą. W 1860 r. wyjechał do Francji i uczęszczał do słynnego Coll?ge de France w Paryżu. W czasie tego pobytu nawiązał kontakty z Ludwikiem Mierosławskim, późniejszym dyktatorem powstania styczniowego. Najbliższa jednak była mu warszawska cyganeria, stołeczna konspiracja i rodzinne strony... Pisał, konspirował i snuł plany na przyszłość. Od jesieni 1860 r. należał do tajnego stowarzyszenia młodzieży. Ideowo najbliższy był mu program „czerwonych", domagających się jak najszybszego wybuchu powstania i przeprowadzenia radykalnych zmian społecznych. Jako członek spiskowej lewicy brał udział w demonstracjach na ulicach Warszawy. W czasie jednej z nich w 1861 r. został ranny na Starym Mieście. Rok później wyjechał za granicę jako emisariusz Komitetu Centralnego Narodowego. W czasie tego pobytu spotkał się między innymi z Józefem Garibaldim, najwybitniejszym rewolucjonistą włoskim tamtej epoki. Wraz z Zygmuntem Padlewskim przygotował plan wojenny powstania dotyczący terenu północnego Mazowsza. W tym czasie w obawie przed aresztowaniem opuścił stolicę i schronił się w okolicach Przasnysza i Mławy.

Gdy wybuchło powstanie styczniowe, nie mógł początkowo stanąć do walki zbrojnej ze względu na stan zdrowia (wtedy po raz pierwszy objawiła się u niego gruźlica). Dopiero później przystąpił do powstańców, działając na terenie Mazowsza płockiego i w Warszawie. W marcu 1863 r. został na krótko aresztowany, natomiast jesienią, po obaleniu rządu „czerwonych" przez Romualda Traugutta, opuścił stolicę i udał się na emigrację. W 1866 r. rząd carski za udział w powstaniu skonfiskował mu majątek w Bogatem. Ostatecznie w 1868 r. osiadł na stałe w Krakowie, gdzie związał się z dziennikiem „Kraj", ale współpracował również z warszawskim „Tygodnikiem Ilustrowanym". W swoich utworach literackich wielokrotnie prezentował postawę niepodległościową, a po upadku powstania wyraźnie skłaniał się do idei pracy organicznej.

Pogarszający się z roku na rok stan zdrowia Józefa Narzymskiego spowodował, że na początku lat siedemdziesiątych wyjechał na kurację do Włoch. Z kolei w maju 1872 r. przebywał na letnisku w Jaworzu koło Bielska i tam zmarł w nocy z 4 na 5 lipca 1872 r., mając zaledwie 33 lata. Rodzina pochowała go w Krakowie. Od chwili walk powstańczych aż do śmierci nigdy już nie było mu dane zawędrować w rodzinne strony. I może dlatego przez wielu mieszkańców północnego Mazowsza dopiero dziś jest on na nowo odkrywany.

eprasa.pl e31d436318

HUMORESKI PONURE

Gdy Amalteja złamie drugi róg

nowakowska.pl

Opowiem wam dziś pewną historię, taką smutną i przejmującą, że może zaboleć. Ale i rozerwać was może. O tym, jak kurczak pokonał artystę, chociaż wcale nie miał złych intencji. Kurczaki przecież nie knują przeciwko ludziom. Nie potrafią. Czasem umieją jednak liczyć, co może sprowadzić nieszczęście. Zdradzę wam w sekrecie, że tak naprawdę rzeczony kurczak był po tysiąckroć niewinny, bo wcale nie liczył, a tylko dziobał tam, gdzie akurat pokazywało się ziarenko, jak to kurczaki mają w zwyczaju. Rachował zaś przebiegły człowiek, oszukując prosty, ciemny lud. Jak zwykle. Ale to niczego nie zmienia w tej opowieści.

Przecież od początku chodziło mi o to, żeby się trochę rozweselić, do cholery! Lecz jak widać nie wolno ufać rozrywce, bo może podstępnie rozerwać serce.

A to było tak: Żeby sobie poprawić nastrój, postanowiłam obejrzeć film. Ale nie jakikolwiek film, tylko film kojący, zabawny i pogodny i - last but not least – mądry. W żadnym wypadku wzruszający czy broń Boże smutny.

Wzruszeń i smutków u mnie teraz dostatek. Tak się sypnęły, jak ze złamanego rogu kozy Amaltei. Tego drugiego rogu, dla symetrii zapewne. Bo ten pierwszy róg, który mały Zeus pobłogosławił, przynosi dobrobyt i radość. Nazywa się go rogiem obfitości. Ale każda koza ma dwa rogi i czasem wylosujesz ten niebłogosławiony. A tam nic, tylko płacz i zgrzytanie zębów. Dla symetrii, jak powiadam, albo dla jaj.

Wracając do filmów, podobno są i takie, że sobie oglądasz, oglądasz, oglądasz i czujesz się coraz lepiej. Ja jeszcze na taki nie trafiłam, ale to nie znaczy, że one nie istnieją, prawda?

Starannie odrzuciłam wszelkie możliwe emocjonalne zagrożenia: Thrillery, horrory i wojny – won! Filmy o stracie, żalu i tęsknocie – won! Wyciskacze łez – won! (łzy są mi potrzebne do cowieczornej obsługi żalu i tkliwych wspomnień; nie zamierzam ich marnotrawić na filmowe wzruszenia).

No i wyszukałam sobie taką informację, że „Ballada o Busterze Scruggsie" jest „jednym z najlepszych, najzabawniejszych filmów braci Coen, utrzymanym w konwencji westernu". Już to zestawienie słów powinno mi dać do myślenia, bo kto jak kto, ale Joel i Ethan Coenowie nie robią zabawnych filmów. Robią filmy, przy których robieniu oni sami się bawią. Filmy, które są pokryte warstewką ponurego humoru („Fargo", „To nie jest kraj dla starych ludzi"), a pod spodem... zresztą sprawdźcie sami. Ale „zabawne westerny" są o lata świetlne od wszystkiego, co dla mnie teraz realne, więc niech tam, oglądanie wydawało się bezpieczne.

No i poszło. I jakoś tam przeżuwałam typową dla tych twórców przewrotną groteskę, aż w trzeciej opowieści pojawił się on, artysta imieniem Harrison. Nie miał rąk ani nóg, tylko sam kadłub przypięty pasem do stelaża i piękną, smutną twarz (gra go obdarzony plastyczną fizjonomią brytyjski aktor Harry Melling). I miał impresaria (Liam Neeson), który – mając wszystkie kończyny i głowę do szołbiznesu - karmił, doglądał i, jeśli była taka potrzeba, nosił w specjalnym plecaku swojego artystę. Podróżowali przez pustkowia, od osady do osady, od miasta do miasta. Poruszali się czymś w rodzaju domu na kołach; dużym wozem, który po dotarciu do celu łatwo było zmienić w teatralną scenę. Na tej scenie przywiązany do krzesła Harrison recytował strofy Shelley'a, poematy Szekspira, fragmenty biblijnej opowieści o Kainie i Ablu, mowy Lincolna. A ludzie słuchali w skupieniu i wrzucali monety do kapelusza impresaria.

I tak to trwało, ale przecież nie mogło trwać wiecznie. Mijał czas, publiczności ubywało, i pieniędzy też przestało wystarczać; impresario odkrył, że wyrosła mu konkurencja, która przyciąga tłumy: kurczak, który „umiał liczyć".

No cóż, żaden artysta nie wygra u masowego odbiorcy z liczącym kurczakiem. Impresario potrafił rozeznać trendy szołbiznesu, więc nie powinno nas dziwić, że odkupił kurczaka, a artystę... Zgadliście? Doszedłszy do wniosku, że nie może karmić obu stworzeń, impresario zrzucił Harrisona w przepaść. I pojechali dalej zabawiać prosty lud, on i kurczak, który wcale nie umiał liczyć, ale ludzie wierzyli i dobrze się bawili, i hojnie płacili za tę głupią sztuczkę.

Oto jak się rozerwałam na filmie braci Coen. Na strzępy.

ANNA MARIA NOWAKOWSKA

Iza i przeciw

Nasi (i nie nasi) babcie i dziadkowie

Kobiety w chustach na głowach, tak jakby czas się cofnął. Na ich twarzach widać trudy życia i ślady choroby, tak jak na twarzach towarzyszących im mężczyzn. Ale spotkało ich szczęście w nieszczęściu. Mają dach nad głową, ciepło, jedzenie, czyste ubranie i czystą pościel, pomoc medyczną i opiekę duchową oraz życzliwość. Wcześniej jedni z nich mieszkali w trudnych warunkach, drudzy trafili tu ze szpitala lub z ulicy. Ludzie starzy, schorowani, niepełnosprawni, część z nich nie wstaje z łóżek. Nie mają żadnych źródeł utrzymania. Są samotni. Teraz mają dom. Dom Miłosierdzia w Gródku Podolskim na Ukrainie, w którym odnaleźli swoje miejsce, działa od ponad 25 lat tylko dzięki ofiarności darczyńców, przeważnie z Polski. Większość podopiecznych domu ma polskie korzenie, część z nich wyznaje wiarę katolicką. Oprócz mieszkańców Domu Miłosierdzia na pomoc prowadzących go księży marianów mogą liczyć i inni ludzie, szczególnie starsi, którzy zwracają się do nich w różnych potrzebach.

O domu z samotnymi babciami i dziadkami usłyszałam od Agnieszki Rychcik-Nowakowskiej z Radzanowa, osoby, która żywi duży szacunek do ludzi starych i do przeszłości, która pięknie opowiada o swojej kochanej babci po kądzieli. Usłyszałam akurat tuż po Dniach Babci i Dziadka, w tygodniu, kiedy wielu znajomych udostępniło w internecie zdjęcia swoich przodków. Współpracująca z naszą redakcją Ewa Stangrodzka-Kozłowska, przewodnik turystyczny, poetka, przypomniała swojego pradziadka Franciszka Chojnackiego, organistę w Ratowie (1840-1923), w kościele niedaleko ww. Radzanowa, oraz dziadków Helenę i Franciszka Dobrzynieckich z Lekowa – na fotografii z 1923 r. są ze swoimi dziećmi, w tym córką Urszulą, późniejszą mamą Ewy. Niezwykłe zdjęcie z II połowy XIX w. zamieścił Igor Strojecki, publicysta i varsavianista. Widnieje na nim ubrana w suknię z krynoliną, zawiązany pod brodą czepek i szeroki, okrywający jej ramiona, a właściwie pół postaci szal, prapraprababcia pana Igora – Konstancja z Winnickich Sumińska (zm. 1878). Fotografii towarzyszy opowieść, tak jak i innym zdjęciom, na których znajdują się przodkowie varsavianisty, w tym Leon Barszczewski (o nim Igor Strojecki napisał książkę).

Ale nie każdy z nas ma w swoich zbiorach przedwojenne i starsze fotografie, nie każdy z nas znał babcie czy dziadków, nie każdy z nas może o nich opowiedzieć fascynujące historie. Czasem to, co było w życiu naszych przodków najciekawsze, nie stało się tematem rodzinnych opowieści albo tylko raz w opowieści zaistniało, a my znamy tę historię w wersji skróconej i mniej interesującej niż wersja oryginalna. Jednak, niezależnie czy chcemy, czy nie, odziedziczyliśmy jakieś cechy – wyglądu lub charakteru – nie tylko po rodzicach, lecz i po babciach i dziadkach, prababciach i pradziadkach, i tych, co żyli przed nimi. Czasem następuje tzw. przeskok genetyczny i bardziej przypominamy dziadków niż rodziców. Czasem nasze dzieci przypominają bardziej naszych rodziców niż nas, a nasze wnuki – nas samych.

Więź wnuczęta – babcie i dziadkowie jest zupełnie inną więzią niż ta, która łączy rodziców i dzieci. Jeśli jest nam dana, warto ją umacniać. Jeśli mamy w rodzinie starsze osoby pozbawione własnych wnucząt, warto nimi się zainteresować. Jeśli mamy wnuki cioteczne, warto czasem się z nimi spotkać. Spójrzmy też czasem poza krąg rodzinny. Może na kobiety w chustach, na których twarzach widać trudy życia i ślady choroby, tak jak na twarzach towarzyszących im mężczyzn – podopiecznych Domu Miłosierdzia w Gródku Podolskim, babciach i dziadkach bez wnucząt, których można wesprzeć za pośrednictwem Centrum Pomocników Mariańskich (Bank Pekao S.A. VII O/Warszawa/ 60 1240 1109 1111 0010 7752 5847/ z dopiskiem: Dom Miłosierdzia). Będą wdzięczni tak, jakbyśmy byli ich wnuczętami.

IZABELA KOBA

HOROSKOP

BARAN
Układ gwiazd zaleca aktywność związaną z rodziną. Plany rozrywkowe oraz negocjacje w kwestiach nieruchomości, są raczej przeciwne spekulacjom, flirtom i nowymi pomysłami. Unikaj także przejazdów późno w nocy gdziekolwiek i czymkolwiek.

BYK
Będzie to tydzień sprzyjający romansom, partnerstwu, nocnym rozmowom i sprawom dotyczącym dzieci. Pod koniec tygodnia stosunki z ukochaną osobą mogą wymagać od ciebie sporo taktu, gdyż niewrażliwość może spowodować dość napiętą atmosferę.

BLIŹNIĘTA
Dzięki umiejętnościom możesz z rutynowego zajęcia zrobić wybitne osiągnięcie, które zostanie zauważone przez przełożonych. Poza tym szykują się zmiany w twoim środowisku pracy, bądź na nie przygotowany, byś nie tracił czasu na adaptację.

RAK
Unikaj sprzeczki z partnerem czy współmałżonkiem na temat rozrywek w czasie weekendowego spotkania towarzyskiego. Zanim skończy się to spotkanie, będziesz wniebowzięty łatwością z jaką goście poczuli się jak u siebie w domu i bawili się doskonale.

LEW
Okazja do zainwestowania, jaka powinna się nadarzyć, pozwoli ci na zarobienie znacznej kwoty pieniędzy praktycznie bez wysiłku. Jeśli myślisz kategoriami długofalowymi, powinieneś zdawać sobie sprawę, od czego zależy twoje bezpieczeństwo. Ktoś nieżyczliwy może próbować pomieszać ci plany.

PANNA
Pomysł na jaki wpadłeś wymaga nieco realizmu. Doskonale trafisz w cel w poszukiwaniu korzystnej okazji do interesów. Być może jest to właściwy czas, o jakim właśnie myślałeś, by próbować nowego sposobu rozpoczynania spraw.

WAGA
Zmienne wpływy gwiazd sprzyjać będą pomysłowości i wspólnym wysiłkom, jako że dotąd nierealny projekt nabrał nagle życia. Zdecydowanie natomiast nie będą one sprzyjały ryzyku finansowemu czy romansowi. W piątek bądź szczególnie ostrożny w podróżach...

SKORPION
W najbliższych dniach prawdopodobnie będziesz przesądny, jak przysłowiowa stara baba, i większość planów (w tym i randka) weźmie w łeb. Powinno cię to zastanowić, zwłaszcza gdy porównasz resztę tygodnia z miłym czwartkowym porankiem pełnym nadziei.

STRZELEC
Wykorzystaj okazję do odwiedzenia przyjaciela czy krewnego i spróbuj zignorować rosnącą falę krytycyzmu lub opozycji wobec twoich planów (robi to ktoś bliski). Jest to rzadki wypadek, kiedy przedyskutowanie sprawy może ją tylko pogorszyć.

KOZIOROŻEC
Zanim podejmiesz decyzję dotyczącą jakiegoś poważnego zakupu, posłuchaj głosu rozsądku i doświadczenia, jaki podpowie ci partner. Później perspektywy zwiększenia dochodów wyglądają obiecująco, choć może chwilę potrwać, zanim uda się to załatwić oficjalnie.

WODNIK
Twoja obecność może być dla innych czarująca, choć myślami będziesz najprawdopodobniej bardzo daleko. Pomimo to możesz otrzymać ciekawe wieści od miejscowej ważnej osobistości, jeśli skoncentrujesz się na tyle, by zdołać ją dyplomatycznie wypytać.

RYBY
Układ gwiazd sugeruje zajęcie się sprawami domowymi i upiększaniem posiadłości lub mieszkania. Jeśli wpadniesz na pomysł wieczornego spotkania, to może się okazać, że przyjaciele czy rodzina bywają czasem bardzo pomocni. Goście uczynią imprezę tak odmienną, jak i pamiętną.

Tygodnik ciechanowski tc.ciechanow.pl
Tygodnik gazeta mławska gazeta-mlawska.pl
tygodnik DZIAŁDOWSKI tygodnikdzialdowski.pl
tygodnik PRZASNYSKI tygodnikprzasnyski.com.pl
tygodnik MAKOWSKI tygodnikmakowski.pl
Tygodnik mazowiecki tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63; dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65; dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl

Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Katarzyna Kozłowska, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski, Paweł Wiewiórkowski.
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Anna Maria Nowakowska, Sławomir Wichowski, Michał Wiśnicki, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Bożena Zimińska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@tc.ciechanow.com, ogloszeniadrobnetc@op.pl

Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Wanda Kalinowska, Iwona Dawidzka
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@tc.ciechanow.com
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl

Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7
IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl e31d436318

KON-tekst

Polubić poniedziałek

W ubiegłym tygodniu w poniedziałek (21 stycznia) przeżyliśmy najbardziej depresyjny dzień w roku – Blue Monday. Ustalono bowiem (kto i na jakiej podstawie? - o tym później), że trzeci poniedziałek stycznia kumuluje w sobie tyle złych wrażeń, doznań i emocji, że trzeba go zaznaczyć w kalendarzu, napiętnować i starać się jakoś przeżyć.

O niebieskim poniedziałku 21 stycznia w zasadzie powinienem napisać tydzień temu i uprzedzić, ale skrobiąc te konteksty najczęściej w poniedziałki nie chciałem budzić licha. A nuż dopadnie mnie i moich czytelników ta wszechogarniająca depresja i do cna sponiewiera.

Poniedziałek w ogóle to nie jest ulubiony dzień tygodnia. Psioczymy wraz z jego nastaniem, hejtujemy go w internecie, przypisujemy mu najgorsze rzeczy, bo to trzeba się jakoś ogarnąć, pójść do nudnej i nisko płatnej pracy i zmierzyć się z różnymi problemami. A do weekendu ho, ho... Nikt nie nazwie pierwszego dnia tygodnia poniedziałeczkiem, za to o piąteczku, piątuniu mówią i marzą wszyscy.

Tak więc poniedziałek pasował jak ulał, żeby przypisać mu jeszcze miano najbardziej depresyjnego dnia w roku. A dlaczego trzeci styczniowy? Otóż niejaki Cliff Arnall z Uniwersytetu Cardiff w Walii opracował „naukowy wzór" na najbardziej depresyjny dzień na półkuli północnej. Uznał, że na początku stycznia w naszej szerokości geograficznej jesteśmy maksymalnie zdołowani brakiem słońca i krótkim dniem. Przeszły święta Bożego Narodzenia, które rozjaśniały nieco i umilały rzeczywistość, minęły z wielkim hukiem imprezy sylwestrowe (w Zakopanem polewali się szampanem), po tym wszystkim zostały nam puste kieszenie, debety i niespłacone kredyty. Poza tym już wiemy, że znów nie uda się nam spełnić noworocznych obietnic, mamy niski poziom motywacji i poczucie konieczności podjęcia działań. Arnall zebrał to wszystko do kupy i zapisał w postaci wzoru. Z równania wyszedł najbardziej depresyjny dzień.

Uniwersytet jednoznacznie odciął się od tezy Arnalla (który zresztą już tam nie pracuje), słusznie uznając, że jest to pseudonauka.

Wiadomo, że niektóre wartości użyte do wzoru rzeczywiście są niemierzalne, inne czynniki pasują jak pięść do nosa. Podejrzewa się też, że Cliff Arnall „odkrył" Blue Monday na zlecenie agencji turystycznych, które chciały w tym martwym sezonie wysyłać klientów do ciepłych krajów i trzeba było ich jakoś oryginalnie zachęcić. Tak czy inaczej, Arnall sklecił wzór i ukuł termin, a głupota poszła w świat i od 2005 roku w okolicach 20 stycznia zaczyna się histeria. Mówi się coraz więcej o depresji (to akurat jest pozytywne), liczone są samobójstwa w kolejne poniedziałki, porównuje się statystyki z ubiegłych lat. Wszystko żeby udowodnić tezę.

Oczywiście nie da się. Depresja dopada ludzi zarówno w styczniu, jak i w lipcu, może to być poniedziałek albo sobota, na półkuli północnej lub południowej. Mój kuzyn np. targnął się na życie w jednym z najdłuższych dni, w środku pięknego lata...

No, ale póki jesteśmy w okolicach „blue monday'a" to przynajmniej dowiadujemy się jak walczyć z tą chorobą, co radzą lekarze, psycholodzy, psychiatrzy. Najpierw spróbujmy pomóc sobie sami: zaplanujmy sobie czas, ustalmy szkielet planu zajęć; zachowajmy balans między wypoczynkiem a pracą; otaczajmy się ludźmi – spróbujmy samego siebie namówić na spotkanie towarzyskie; zadbajmy o lepszy sen; zmuśmy się do regularnego wysiłku fizycznego (spacery, rower, bieganie). Spróbujmy przywrócić dobre wspomnienia związane z latem, dzieciństwem, udanymi wakacjami...

No a miniony poniedziałek 21 stycznia? Toż to był Dzień Babci… W większości miłe wspomnienia.

Poza tym niebieski poniedziałek zawsze można zastąpić czarnym piątkiem, albo... handlową niedzielą.

RYSZARD MARUT

Wycinanka z życia

Młodzi starzy

No, teraz trzeba uważać na każde słowo, aby nie być posądzonym o sianie nienawiści czy też popularne hejtowanie. Niektórzy skarżą się, że powstał już nawet przemysł tropienia nienawiści. A o tym, co jest nienawiścią, dyktują środowiska liberalno-lewackie płaczą narodowcy, czyli ci, co mają najwięcej „za uszami", twierdząc, że zaczęło się polowanie na czarownice.

Nawet ja zaczęłam właśnie patrzeć sobie na ręce, bo czasem spod palców wymknie mi się kpina albo ironia, a to też może kogoś zaboleć.

Niemniej jednak uważam, że nadal pozostało mi prawo do wyrażania zdziwienia, a dziwię się ostatnio dość często.

I tak niedawno dziwiłam się wielce, przysłuchując się debacie prowadzonej w oksfordzkiej formule z cyklu „Zderzenia", która odbyła się jak zwykle w Teatrze Polskim w Warszawie. Teza ostatniej debaty brzmiała: „Polexit byłby katastrofą dla Polski". Za słuszną uważali ją: posłanka na Sejm z PO Urszula Augustyn, były ambasador Polski w Kanadzie Marcin Bosacki oraz aktor Wojciech Pszoniak.

W opozycji byli: Piotr Dudek – student, stypendysta na jednej z brytyjskich uczelni, Robert Winnicki – prezes Ruchu Narodowego, inicjator Marszów Niepodległości, oraz Marian Piłka – od wielu kadencji poseł na Sejm reprezentujący partie prawicowe, a ostatnio ruch Kukiz`15…

I co mnie tak dziwiło? A no to, że mamy tak wiele osób, i to całkiem młodych, deklarujących miłość i chęć zachowania w starej, niezmienionej postaci: religii, państwa, narodu i hierarchii państwowej. Kurczę! Ja też miło wspominam przeszłość, bo byłam piękniejsza, młodsza, zdrowsza, z większą energią. A przecież już starożytni zauważyli, że wszystko na tym świecie podlega zmianom, co zawarte zostało w skrótowym stwierdzeniu Heraklita „panta rhei", jak określił to w słynnym zdaniu: „niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki".

I dlatego zadziwiło mnie niepomiernie, nie powiem, erudycyjne wystąpienie Mariana Piłki, absolwenta KUL-u, który dokładnie zapamiętał kilka faktów historycznych i przytoczył je na dowód, że Polska mogłaby sobie znakomicie poradzić jako kraj niezależny od Unii i całkowicie suwerenny. Powołał się w tym momencie na przykłady Macedonii pod rządami Filipa Macedońskiego (przypomnę to był IV w p.n.e.), Wielkiego Księstwa Moskiewskiego funkcjonującego u boku, jak się wyraził, Złotej Ordy, czy Republiki Weneckiej…

Czyżby Marian Piłka wierzył, że Jarosław Kaczyński niczym Filip zreorganizuje armię, doprowadzi do porządku fiscusa, zapanuje nad innymi ościennymi państwami i przygotuje grunt do inwazji na Persję – chciałam powiedzieć Rosję? Zrobił to potem jego syn zwany Aleksandrem Wielkim. A poza wszystkim Jarosław nie ma syna. No, ale pana Piłkę bardzo uraziło ambicjonalnie stwierdzenie prezydenta Jacquesa Chiraca na wieść, że Polska dołączyła do grupy państw popierających wojnę w Iraku: „Stracili dobrą okazję, aby siedzieć cicho". Dziś wielu powiedziałoby, że miał rację… Poseł Piłka urazę tę nosi do dziś.

Doprawdy czasem trudno ukryć uśmieszek zażenowania, gdy słyszy się takie głupstwa.

Z kolei jego młodszy kolega z tej samej strony Robert Winnicki wybiegł bardzo daleko w przód. Zastanówmy się lepiej - zaproponował, co będzie po rozpadzie Unii. Oczywista w pewnym sensie miał nawet rację; każdy organizm najpierw rośnie, potem osiąga swój szczyt, czyli apogeum, a potem więdnie i umiera. Tak działają prawa entropii - mruknęłam sama do siebie - wszystko kończy się rozpadem i chaosem, ale dlaczego na urodzinach 25-latka mam zastanawiać się, co będzie po jego śmierci? A Unia ciągle jeszcze się rozwija i ciągle są jeszcze państwa do niej aspirujące, które bardzo by chciały do niej przystąpić.

I dlaczego ci konserwatyści są tacy ponurzy, nawet gdy są młodzi?

RENATA LIPIŃSKA-KONDRATOWICZ

KREŚKĄ HAJNOSA

Krzyżówka nr 5

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.**

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać SMS-em na numer **71068**. Oto treść SMS-a: **TC.KZ. nr krzyżówki, hasło oraz imię, nazwisko i adres**. Koszt SMS-a 1 zł plus VAT (1,23 zł). Nagrodą jest książka (do odebr ania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 3: *„Nadzieja jest kapitałem życia"*

Nagrodę otrzymuje Grzegorz Smoliński z miejscowości Świercze.

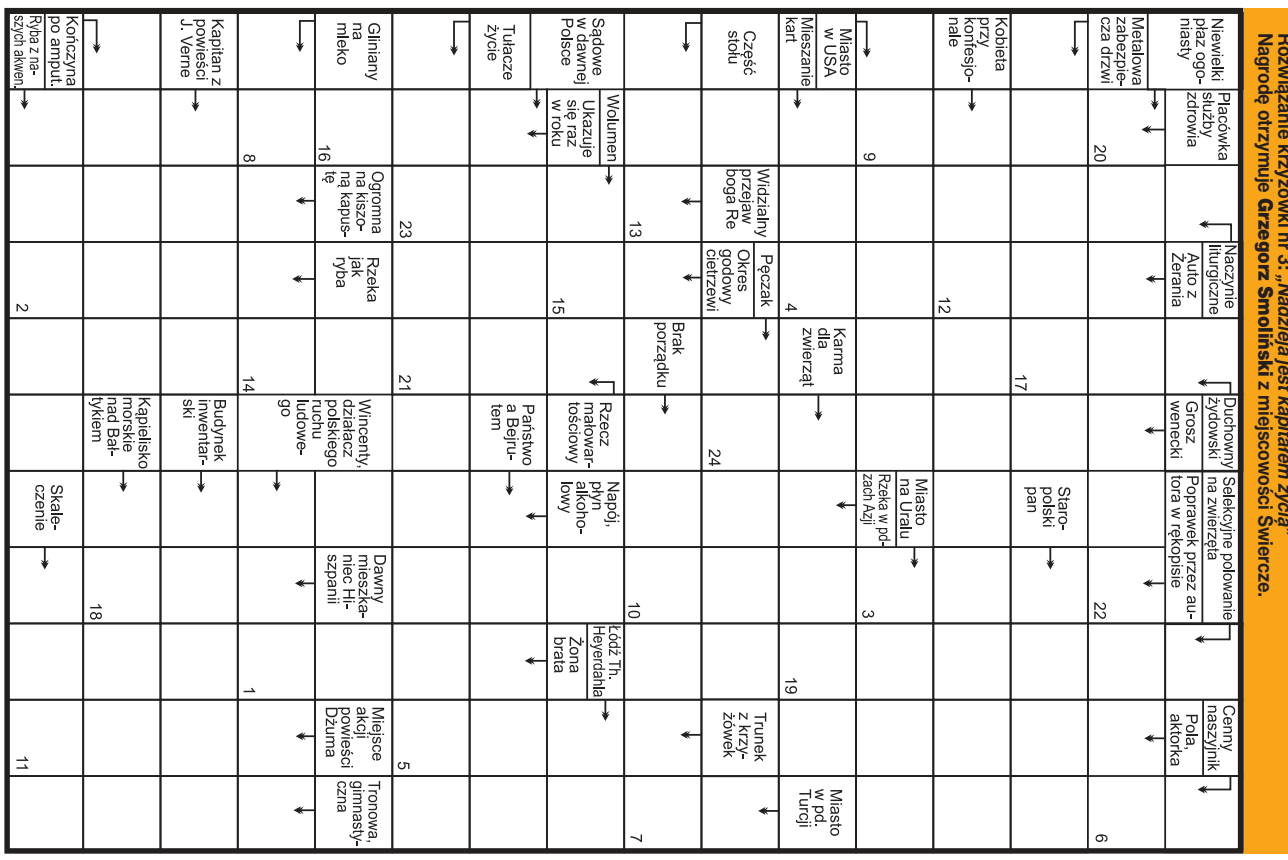

eprasa.pl e31d436318

FOT. AUTOR

Dr Beata Nessel-Łukasik (z lewej) z uczniami ZS nr 4 na przystanku „Patrzę”

Czego Polacy oczekują od muzeów?

Inna wystawa

Sam tytuł wystawy „Wielość rzeczywistości. O nas i muzeum”, powstałej w Muzeum Józefa Piłsudskiego i przeniesionej na kilka tygodni do Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie, sugeruje, że mamy do czynienia z prezentacją, powiedzmy, malarstwa abstrakcyjnego. Tymczasem jest to projekt edukacyjny, czy raczej edukacyjno-naukowy. Eksperymentalny, dodajmy.

Twórca jego koncepcji - Janusz Byszewski – twierdzi, że odwołuje się do teorii wielości rzeczywistości Leona Chwistka (1884-1944). Upraszczając sprawę, ten malarz, filozof, matematyk, nauczyciel akademicki uważał, że nie ma jednej rzeczywiści. U podstaw jej poznania leżą dwa źródła: „bezpośrednie doświadczenie” (zmysłowe) i „ścisłe rozumowanie” (zdrowy rozsądek).

Wystawa – umieszczona w salach ekspozycji stałych mławskiego muzeum, a więc w scenerii oryginalnych zabytków archeologicznych i historycznych oraz obrazów - przypomina pokaz tzw. instalacji artystycznych (które nierzadko zastępują klasyczne rzeźby). Żeby ją zrozumieć, trzeba przejść przez poszczególne przystanki.

Na jednym z nich odtwarzane są cokolwiek satyryczne, ale prorocze słowa Marszałka, nagrane w 1924 r. Fragment: „Najzabawniejsza jest jednak myśl, że kiedy mnie już nie będzie, głos pana Piłsudskiego sprzedawany będzie za trzy grosze gdzieś na jarmarkach, prawie na funty, jak pierniki, prawie na łuty, jak jakie cukierki”. Tutaj zwiedzający może też włożyć do szufladki przedmiot, który uważa za ważny, albo kartę z opisanym przez sobie zdarzeniem ze swego życia.

W innym punkcie widz jest proszony o napisanie na kartce (i umieszczenie jej na słupie) jednego ważnego dla siebie słowa. Przy okazji powinien się dowiedzieć, jakie odpowiedzi dali inni zwiedzający.

A oto minipiaskownica. Tu z drewnianych elementów należy stworzyć kompozycję przestawiającą „rozmowę, kłótnię, zabawę, wojnę, współistnienie, wykluczenie”. Przy tym trzeba zwrócić uwagę na miejsce ustawienia pionków (skraj, centrum itp.) oraz zastanowić się, jakie to ma znaczenie dla powstałego przekazu. Ma się wrażenie, że przebywa się w gabinecie psychologa czy psychiatry.

Na innych przystankach zwiedzający dostają nie mniej zagadkowe zadania. M.in. odpowiadają na pytanie, jakie wrażenie wywarł nań zapach fiolki, co zaznaczają przy pomocy bibułki. W ten sposób wspólnie tworzona jest instalacja.

Czemu to ma służyć? Dotychczas wystawa była prezentowana w samym Sulejówku i kilku okolicznych miejscowościach. Obejrzało ją około 800 osób. Na podstawie ich zachowań i opinii socjolodzy opracują raport, w którym wskażą społeczne oczekiwania co do koncepcji Muzeum Józefa Piłsudskiego. Jak wiadomo, zajmie ono okazały obiekt, który jest jeszcze w budowie.

Innymi słowy, wystawa jest swego rodzaju metodą sondażu społecznego. Jej kurator, dr Beata Nessel-Łukasik, powiedziała nam, że wstępne wyniki tych badań wskazują, iż Polakom jest raczej „nie po drodze do muzeów”. Potwierdzają to dane statystyczne: po prostu rzadko przychodzimy do tego typu placówek kultury. Zapewne receptą na zwiększenie frekwencji jest nie tylko uatrakcyjnienie ekspozycji, ale i takie ich prezentowanie, które będzie bardziej uruchamiać zmysły, intelekt, wyobraźnię, poczucie estetyki widzów (dialog, interaktywność, możliwość dotykania eksponatów). Nawiasem mówiąc, Polska należy do krajów europejskich, które mają najmniej muzeów w stosunku do liczby ludności.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby plon edukacyjno-naukowy tej wystawy wykorzystało MZZ. Ciekawe, ilu mławian zechce ją obejrzeć. Na jej otwarciu obecna była grupa uczniów Zespołu Szkół nr 4. Dziewczęta i chłopcy doszli do wniosku, że jest to „coś innego, niekonwencjonalnego, wciągającego”.

K.J.

Zamiana wieczystego użytkowania na własność

Mało przewłaszczeń w gminach

Na początku stycznia 2019 r. na mocy ustawy nastąpiło przekształcenie prawa użytkowania wieczystego działek zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów. Sprawdziliśmy, jaka może być skala przewłaszczeń w gminach powiatu mławskiego.

Jak się okazuje, wejście w życie nowych przepisów nie przysporzy pracy gminnym urzędnikom. W urzędach trwają analizy, ale temat nie był jeszcze poruszany na sesjach rad. Chodzi przede wszystkim o wysokość bonifikat związanych z przewłaszczeniem.

W gminie Wieczfnia Kościelna samorząd będzie musiał uregulować na nowo status 8 działek położonych m.in. w Windykach, Grzebsku i Wieczfni-Kolonii. Są to w większości zabudowane grunty o powierzchni 7-8 arów.

W gminie Lipowiec Kościelny trzeba będzie ustalić opłaty i bonifikaty w sprawie 5 działek będących w użytkowaniu wieczystym.

W Radzanowie i Szreńsku włodarze gmin w związku z nowymi przepisami przygotowują projekty uchwał związanych z przewłaszczeniem działek, na których wybudowane zostały bloki mieszkalne – jeden w Szreńsku, trzy w Radzanowie.

W Szydłowie i Stupsku przeprowadzi się po dwa przewłaszczenia. A w gminach Wiśniewo i Strzegowo w ogóle nie ma nieruchomości, których status powinien być zmieniony z mocy wspomnianej ustawy.

Problem dotyczy natomiast wielu mieszkańców Mławy, o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu naszej gazety z 15 stycznia.

Przypomnijmy, że decyzje o przewłaszczeniu muszą być podjęte do końca br.

W.D.

Mławska toponomastyka

Nazwy dla trzech ulic

Zmniejsza się liczba ulic w Mławie, które pozostają bez nazwy. Na styczniowej sesji Rady Miasta podjęto uchwały o „ochrzczeniu” kolejnych trzech.

Jedna z nich otrzymała imię por. Pawła Rachockiego „Juranda”. Jest to droga wewnętrzna położona na nowym osiedlu na zachód od ul. Zabrody, która w przyszłości może zostać przedłużona. Znajdujące się przy niej budynki mieszkalne otrzymają teraz nowe numery porządkowe. Patron tej ulicy był nauczycielem, komendantem mławskiego obwodu Armii Krajowej, a później zastępcą inspektora AK. W 1945 r. wyjechał z miasta i zamieszkał z rodziną w Tczewie. Zmarł w grudniu 1991 r.

Dwóm ulicom nadano nazwy neutralne: Gajowa i Pszenna. Pierwsza z nich leży na wschód od ul. Podbornej na terenie powstającego osiedla domów jednorodzinnych w bliskim sąsiedztwie lasu. Natomiast Pszenna znajduje się na południe od Łąkowej i symbolicznie nawiązuje do położonej nieopodal ul. Żytniej.

Na swoich patronów czeka jeszcze kilka ulic w różnych rejonach Mławy.

W.D.

Szreńsk

Azbest znika z dachów

Gmina Szreńsk od kilku lat stara się systematycznie zmniejszać ilość azbestu na dachach budynków na swoim terenie. Akurat rozpoczęła przyjmowanie wniosków o dofinansowanie usunięcia i utylizacji tego szkodliwego materiału. Podania można składać w Urzędzie Gminy do 8 lutego. Do ubiegłego czwartku wpłynęły cztery wnioski.

- Najpierw zbieramy zgłoszenia od mieszkańców, potem będziemy czekać na uruchomienie procedury naboru wniosków o dofinansowanie przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Podobnie było w ubiegłym roku – mówi wójt Marek Nitczyński.

W 2018 roku zdjęto i zutylizowano azbest z 30 posesji. Gmina otrzymała na to zadanie nieco ponad 7 tys. złotych dotacji z WFOŚiGW, a jego całkowity koszt wyniósł 10,9 tys. zł.

W.D.

Dyrektorzy szkół byli „wyborczo” czy służbowo?

Skarga na burmistrza bezzasadna

Pod koniec listopada 2018 roku wojewoda mazowiecki przesłał do Rady Miasta w celu rozpatrzenia skargę jednej w mieszkanek Mławy na działalność burmistrza Sławomira Kowalewskiego. Chodziło o obecność dyrektorów szkół na uroczystości otwarcia al. św. Wojciecha w połowie września ubiegłego roku, na miesiąc przed wyborami samorządowymi.

Skarga na grudniowej sesji RM została skierowana do rozpatrzenia przez nową w tej kadencji komisję skarg, wniosków i petycji. Komisja uznała ją za bezzasadną. Dlaczego?

Uzasadnienie do uchwały w tej sprawie przedstawił radnym na styczniowej sesji RM Leszek Oślizlok, szef komisji.

- Dyrektorzy szkół prowadzonych przez miasto byli obecni na otwarciu projektu pn. „Skomunikowanie miasta Mława z węzłem przesiadkowym i korytarzami sieci TEN-T”, które odbyło się 14 września 2018 r. na terenie inwestycji w rejonie skrzyżowania al. św. Wojciecha z ulicami Kościuszki i Graniczną. Dyrektorzy niektórych szkół pojawili się na otwarciu w związku z zaproszeniem skierowanym przez burmistrza – argumentował.

FOT. UM

Zdaniem rady burmistrz (na zdjęciu) nie naruszył prawa

Po analizie przepisów prawa oświatowego komisja uznała, że dyrektorzy, obecni na wskazanej przez skarżącą uroczystości, wykonywali swoje obowiązki zgodnie art. 7 ust. 1 Karty Nauczyciela, który mówi, że szkołą kieruje dyrektor, który jest jej przedstawicielem na zewnątrz. Członkowie komisji nie znaleźli też podstaw do twierdzenia, iż uroczystość miała charakter polityczny, że stanowiła spotkanie wyborcze, czy też była częścią kampanii wyborczej burmistrza Mławy. Tutaj powołano się na art. 68 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo oświatowe, że kierowanie szkołą lub placówką na zewnątrz polega na reprezentowaniu jej przed innymi podmiotami. Nie było zatem podstaw do wyciągnięcia konsekwencji służbowych wobec dyrektorów.

Radni odrzucili też drugi z podnoszonych w skardze zarzutów: „do chwili obecnej nie otrzymałam odpowiedzi co do wypłaty pensum dla dyrektorów, choć wielokrotnie wnosiłam skargi w tym przedmiocie”.

– Z ustaleń poczynionych przez organ rozpatrujący skargę wynika, iż w powyższym zakresie do burmistrza nie wpłynęło pismo skarżącej dotyczące ww. zagadnienia – uzasadniał radny Oślizlok.

Uchwała odrzucająca zasadność skargi została podjęta jednogłośnie.

W.D.

eprasa.pl e31d436318

Obserwatorium

Krowa dojna i kartofle

Zamieszkały w Mławie Kazimierz Kowalczyk w nader obrazowy i inspirujący sposób opowiedział mi o swoim dzieciństwie. Otóż jego rodzinę wysiedlili Niemcy z gospodarstwa rolnego w Duczyminie (obecnie gmina Chorzele). Wygnańcy znaleźli schronienie w odległej o 20 kilometrów Raszujce. Oczywiście pozwolono im wziąć ze sobą tylko podstawowy ekwipunek. Na szczęście wśród tego, co zabrali, była krowa. Stała się żywicielką, bo dawała mleko, czyli pokarm szczególnie ważny dla dzieci Kowalczyków. Pan Kazimierz był wtedy kilkuletnim chłopcem, ale do dzisiaj pamięta sceny okupacyjne, jakby się to działo wczoraj.

Nie jest to wyjątkowa sytuacja. Wielu pamiętnikarzy pisze, że właśnie krowa pozwoliła im przetrwać czas okupacji, lata kryzysu gospodarczego czy po prostu okres biedy. Kto miał mleko, ten z głodu nie umarł. A Żydzi, którzy ukrywali się na poddaszach chłopskich obór, na noc schodzili na dół, aby się ogrzać ciepłem emanującym z bydła i łajna. Nic więc dziwnego, że w tradycji ludowej krowa stała się uosobieniem dobroci. Stefan Kisielewski, ceniony kompozytor i pisarz, zwracał się do swojej wybranki Lidii per krowo, bo ona (żona) była tak dobra jak rzeczone zwierzę. Ba, roztropna nauczycielka będzie dumna z tego, że uczniowie nazywają ją krową.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć też o mniejszej siostrze krowy - kozie. Stworzenie to znane jest z tego, że dużo nie wymaga, zadowoli się byle jaką strawą, można je hodować w każdych warunkach. Odpłaci się mlekiem. Ha, ci, którzy powiadają, że dany człowiek jest głupi jak koza, obrażają kozę.

A czy państwo zdają sobie sprawę ze znaczenia dzisiaj pospolitych kartofli w dziejach świata? Niewątpliwie rozpowszechnienie się uprawy tej rośliny uratowało ludzkość od głodu, czyli masowej śmierci. Jeszcze nie tak dawno temu ziemia mławska była zagłębiem ziemniaczanym. Ciekawostka: w latach 80. tutejsi chłopi na kilka miesięcy opuszczali swoje gospodarstwa i zatrudniali się w fabryce w dalekich Strzelcach Opolskich (przemysł narzekał na brak siły roboczej), aby w ten sposób zarobić na talony, które upoważniały ich do zakupu kombajnów do zbioru kartofli. Dzisiaj rzecz nie do pomyślenia.

Tak czy inaczej, nawet w specjalistycznych opracowaniach historycznych rzadko znajdujemy rozdziały poświęcone roli krowy czy ziemniaków. Te zagadnienia na ogół nieobecne są także w programach szkolnej edukacji. W konsekwencji uczeń dowiaduje się, że dawniej ludzie przeważnie wojowali, no, czasem tworzyli też przemysł, literaturę i sztukę. To niepełna wizja, by nie powiedzieć fałszywa.

W naszej historiografii nadal dominują dzieje polityczne. Niejeden badacz woli budować tzw. historię alternatywną („co by było, gdyby"), niż zajmować się bytem powszednim społeczeństw. Aczkolwiek pojawiły się symptomy postrzegania przeszłości jako integralnej całości, obejmującej również sprawy, którymi ludzie żyli na co dzień. Myślę m.in. o młodych historykach skupionych wokół profesora Marcina Kuli.

JAN MŁAWSKI

Marna frekwencja

Rocznica styczniowej insurekcji

Grupka mławian uczciła 156. rocznicę wybuchu insurekcji 1863 r. We wtorek, 22 stycznia w samo południe, złożyli kwiaty i zapalili znicze przed Kopcem Powstańców Styczniowych.

Władze miejskie reprezentowała zastępca burmistrza Janina Budzichowska, a organizatorów uroczystości - Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Mławskiej i Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej - zarząd z prezesem Przemysławem Miecznikiem i dyrektor Barbara Zaborowska. Spośród członków władz powiatowych stawił się jedynie radny Henryk Antczak. Frekwencję nieco ratowało około dwadzieścioro uczniów Zespołu Szkół nr 4, których przyprowadził ich nauczyciel historii (i radny) Michał Nowakowski.

Ten zwieńczony dwoma metalowymi krzyżami kopiec - jeden z najważniejszych symboli w przestrzeni publicznej Mławy - został usypany w setną rocznicę wybuchu insurekcji. Nie bez powodu usytuowany jest przy skrzyżowaniu ulic Powstańców Styczniowych i Henryka Sienkiewicza. W pobliżu tego miejsca w 1864 r. Rosjanie rozstrzelali dwu naszych żołnierzy.

Tuż przed spotkaniem przy kopcu w Sali Papieskiej MZZ pracownik tej placówki Paweł Zakrzewski wygłosił prelekcję nt. przebiegu powstania styczniowego na Zawkrzu. Obecnych było 10 słuchaczy, w tym burmistrz Budzichowska z fotografem i sprawozdawcą, dwoje pracowników MZZ oraz troje dziennikarzy. O tej porze tzw. zwyczajni mławianie przeważnie pracują.

Czy oficjalne obchody świąt i rocznic nie powinny odbywać się po południu lub wieczorem (chodzi o dni powszednie)? Niejednokrotnie sugerowaliśmy to organizatorom uroczystości. Ich zdaniem nie jest to dobry pomysł, bo po godz. 16 nie pracują szkoły i urzędy.

(kj)

FOT. AUTOR

Scena sprzed Kopca Powstańców Styczniowych

Duża sala sportowa I Liceum Ogólnokształcącego w Mławie z okazji studniówki zamieniła się w pięknie udekorowaną przez licealistów salę balową. Prawie 200 tegorocznych maturzystów rozpoczęło odliczanie do egzaminu dojrzałości.

Studniówka w I LO w Mławie

Odliczanie rozpoczęte

Szkoła, zgodnie z wieloletnią tradycją, organizuje studniówki na własnym terenie. Nie zabrakło oczywiście poloneza. Tym razem jednak maturzyści przygotowali niespodziankę w postaci „chodzonego" w historycznych szlacheckich strojach.

Dyrektorka Maria Luberadzka-Cobas życzyła jak najlepszych wyników podczas majowych egzaminów i sukcesów w dalszym zdobywaniu wiedzy. - Nie zapominajcie jednak, skąd jesteście, do jakiej szkoły chodziliście i jak będziecie mogli, to wracajcie tutaj – powiedziała.

- Szkoła to nasz drugi dom - mówili uczniowie, którzy dziękowali wychowawcom klas maturalnych za dotychczasową opiekę i pomoc w zdobywaniu wiedzy przydatnej m.in. na egzaminie dojrzałości.

A po części oficjalnej i ciepłym posiłku rozpoczęła się zabawa, która trwała do białego, mroźnego ranka.

Tekst i fot. W.D.

Polonez w historycznych szlacheckich strojach…

…i dzisiejszych

eprasa.pl e31d436318

STIHL®

Promocje zimowe!

Pilarki spalinowe już od 699,-*

ATRAKCYJNE DODATKI • NOWOŚCI

PROMOCJA!
Teraz z dodatkową piłą łańcuchową i prowadnicą

*sugerowana cena detaliczna, dotyczy modelu STIHL MS 170

Pilarka spalinowa **STIHL MS 261**

Sprzedaż prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.
Adresy Dealerów na www.stihl.pl

SYSTEMY INTELIGENTNEGO DOMU

sterowanie oświetleniem, ogrzewaniem, roletami, drzwiami garażowymi itp. za pomocą smartphona, inetrnetu, pilota, sms

INSTALACJE
- elektryczne
- alarmowe
- kamerowe
- tv-sat
- sieci komputerowe
- domofony

Elbit
Ciechanów, ul. Ściegiennego 9
tel. 23 673 24 38
tel. kom. 603 722 232
603 722 223
e-mail: elbit@elbit.net.pl
www.elbit.net.pl

POŻYCZKA ekspresowa
wystarczy dowód osobisty
gotówka w jeden dzień
797-703-503
EdenFinance
nawet do 5000 zł

„ETOS" Sp. z o. o.
- PRODUCENT OKIEN I DRZWI DREWNIANYCH

06-330 Chorzele, ul. Kolejowa 12
tel. **297515068, 604981748**
e-mail: **etos.chorzele@wp.pl**
www.drewnianedrzwi.com

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje

Sprzedaż • naprawa • wymiana

Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze

Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

LightBox.pl
Zdrowa dieta z dostawą

LightBox Sp. z o.o. Sp.k. jest liderem na rynku producentów zdrowych, dietetycznych posiłków dla klientów w Polsce.

Poszukujemy pracowników na stanowisko:

MAGAZYNIER

Miejsce pracy: Strzegowo

ZADANIA:
- Przyjmowanie i wydawanie produktów do i z magazynu
- Zapewnienie porządku w magazynie
- Prowadzenie czynności administracyjnych związanych z gospodarką magazynową

WYMAGAMY:
- Posiadania książeczki do celów sanitarno-epidemiologicznych lub gotowości do jej zrobienia
- Mile widziane doświadczenie w pracach magazynowych
- Znajomość programu Excel

OFERUJEMY:
- Umowę o pracę
- Pakiet socjalny
- Pracę w systemie zmianowym oraz w weekendy
- Możliwość zdobywania wiedzy o zasadach zdrowego odżywiania

Osoby zainteresowane pracą prosimy o przesłanie CV na adres: **rekrutacja@lightbox.pl**
lub kontakt z osobą odpowiedzialną za rekrutację:
Maria Spychała, tel. **534 815 992**.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: *„Wyrażam zgodę na przetwarzanie przez LightBox Sp. z o.o. Sp. k. moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych z dnia 10.05.2018r. (Dz. U. 2018 poz. 1000)".*

FCP-38

CHROMAVIS
FAREVA

Wiodąca firma kosmetyczna Chromavis Service, specjalizująca się w produkcji lakierów do paznokci poszukuje pracownika na stanowisko:

Pełnomocnik ds. Zintegrowanych Systemów Zarządzania Jakością

Wymagania:
- wykształcenie wyższe,
- min. 2-letnie doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku w firmie produkcyjnej,
- znajomość Systemów Zarządzania Jakością ISO 9001:2015, ISO 22716:2009, ISO 13485:2016,
- biegła znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie,
- umiejętność pracy w zespole,
- kreatywność,
- umiejętność organizacji pracy, odpowiedzialność, uczciwość w realizacji powierzonych zadań, rzetelność,
- komunikatywność

Opis stanowiska:
- Utrzymywanie i doskonalenie Systemów Zarządzania Jakością (ISO 9001:2015, 22716:2009, 13485:2016), w tym:
- Zarządzanie reklamacjami od Klientów/ do dostawców/ wewnętrznymi,
- Zarządzanie dokumentacją systemową tj. opracowywanie i aktualizacja procedur, instrukcji, formularzy,
- Organizowanie/przeprowadzanie audytów wewnętrznych, sporządzanie raportów poaudytowych,
- Organizowanie szkoleń dla audytorów wewnętrznych,
- Organizowanie Kierowniczych Przeglądów Zarządzania,
- Sporządzanie raportów z KPZ,
- Udział w ocenie dostawców,
- Przeprowadzanie audytów u dostawców,
- Bieżący kontakt z urzędami oraz firmami certyfikującymi,
- Prowadzenie jakościowych/technicznych audytów klientowski, opracowywanie CAPA (Corrective And Preventive Action Plan),

Oferujemy:
- stabilne warunki zatrudnienia na podstawie umowy o pracę,
- podnoszenie kwalifikacji poprzez szkolenia
- pracę w międzynarodowym środowisku
- pracę w organizacji, która daje pracownikom możliwość realizacji swoich pomysłów i angażuje ich w podejmowanie decyzji,
- konkurencyjne wynagrodzenie adekwatne do posiadanego doświadczenia,
- bardzo dobre warunki pracy w młodym rozwijającym się zespole.

Oferty (CV + List motywacyjny) prosimy kierować na adres:

Chromavis Service Sp. z o.o.
Dział Kadr i Płac
ul. Robotnicza 1
06-400 Ciechanów
lub
kadry@chromavis.pl
z dopiskiem: **rekrutacja (nazwa stanowiska)**

Wójt Gminy Płośnica

działając w oparciu o art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2018r., poz. 2204)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Płośnicy przy ulicy Dworcowej 52 oraz na stronie: www.bip.plosnica.pl i www.plosnica.pl został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie.

Szczegółowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy w Płośnicy, pokój nr 7, nr tel. 23 698 17 59

FCP-34

POŻYCZKA NA DOWÓD

Bez zaświadczeń, minimum formalności.

Zadzwoń: 222 302 073

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO

- konkurencyjne ceny
- dogodny termin odbioru bydła
- samochód z wagą
- wyrejestrowanie z ARiMR
- krótkie terminy płatności
- odbieramy bydło pozaklasowe
- oferujemy usługowy transport bydła

Zapraszamy do współpracy rolników i hodowców, tel. 511 586 129

MAK-POL

Skup trzody i bydła tuczniki, maciory, knury

Konkurencyjne ceny

Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasonie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303

FC-1998

KÄRCHER®

SERWIS

Myjki zimno wodne i gorąco wodne, odkurzacze, zamiatarki, szorowarki, akcesoria do sprzątania, profesjonalne środki czyszczące.

ATRAKCYJNE CENY

Urządzenia nowe i używane

Hubert Malinowski
tel. **501 444 220**
Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32
Serwis: Przybyszewo 3
(12 km od Ciechanowa)

Zapraszamy!

FC-702

eprasa.pl e31d436318

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Remonty całych domów i mieszkań.
572 750 383
FC-25/19

Projekty budowlane ze wszystkimi formalnościami.
Tel. 796 100 703
59248-IP1454

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0021/19

Asfalt na zimno w workach.
23 673 34 35
FC-24/19

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397
FC-0018/19

Kupię koparko-ładowarkę.
Tel. 516 748 883
59248-ALT159

Żwirownia Sułkowo Borowe (gmina Strzegowo, powiat mławski) zatrudni: operatorów koparek, operatorów ładowarek, pracowników fizycznych z możliwością podniesienia kwalifikacji.
Tel. 601 391 913;
602 232 935
59248-IP1448

Stemple budowlane. 510 084 255
PC-00165/19

Zatrudnię elektryka lub pomocnika elektryka, praca na terenie Warszawy. Tel. 509 292 657
59248-FR158

Posadzki miksokretem. 606 398 360
PC-00138/19

Adaptacja poddaszy, docieplenia budynków.
572 750 383
FC-25/19

LEKARSKIE

Medycyna naturalna, wróżbiarstwo.
602 842 374
PC-03592/18

Transport chorych prywatną karetką.
Tel. 533 533 232
59248-MCT343

Jeśli dokuczają ci wrastające paznokcie, odciski, modzele, pękające pięty i jesteś cukrzykiem to nie czekaj i zgłoś się do podologa. 506 199 236
59248-IP1447

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- Protetyka

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
BEZPŁATNE PRZEGLĄDY STOMATOLOGICZNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

MOTORYZACYJNE

Sprzedam Toyotę Avensis, pełna opcja.
509 161 343
PC-00187/19

Sprzedam Citroena C-8, 2003 r.
602 706 443
PC-00223/19

Auto-złomowanie - osobowe, dostawcze, ciężarowe. Odbiór z miejsca. Zaświadczenia do wydziału komunikacji.
668 939 875
FA-8

Kupię olej przepracowany.
517 387 039
FN-332

Skup aut za gotówkę. 793 225 912
59248-MT327

Sprzedam Opla Corsę 1,4 16V, 1996 r., 90 KM. 694 921 163
Mak-12

Passata B4. Tel. 600 721 074
FN-23

Kupię 126p, 125p, Poloneza, Syrenkę lub części. 797 126 742
PC-00194/19

Kupię auta z PRL, Niewiadów.
Tel. 509 267 655
59248-I318

Sprzedam VW Jetta, 2011, 25 tys. zł.
515 908 871
fcp-1

Skup samochodów.
513 552 226
FA-2

Lek. Elżbieta Frankowska
specjalista neurolog
USG, DOPPLER tętnic szyjnych i kręgowych
Ciechanów, ul. Sienkiewicza 9 A
środa 16.00 – 18.00
Zapisy tel. 505 341 131
FC-5

TESTY ALERGICZNE
POKARMOWE I WZIEWNE
KONSERWANTY, BARWNIKI, EMULGATORY
IDENTYFIKACYJNE
pasożyty, bakterie, metale, pestycydy, grzybice, candida, borelioza
RZUĆ PALENIE!!
Jednorazowy zabieg antynikotynowy, antyalkoholowy
TERAPIA ODCHUDZAJĄCA
www.bicom-med.pl
tel. 502 895 455
Ciechanów, ul. Wyzwolenia 20

Centrum Medyczne ESKULAP
Ciechanów, ul. Narutowicza 20
STOMATOLOGIA
Tomografia 3D, zdjęcia 2D, pełna diagnostyka
Poniedziałek - sobota
tel. 690 961 092; 23 673 10 92
FCP-0

lek. Dariusz Rudziński
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

Sprzedam Passata 2,0, 2001 r.
604 913 420
FD-13

Sprzedam VW Golfa VI kombi 1,6 TDI, 2011 r., 230 tys. km. Tel. 509 905 850
59248-MCT344

Sprzedam Mercedesa Sprintera 210 D, bus. 798 597 798
PC-00136/19

NAUKA

Niemiecki. 508 604 355
PC-00071/19

NIERUCHOMOŚCI

Wynajmę M-3, M-4. 602 755 364
PC-00134/19

Wynajmę stancję. 505 491 834
PC-00179/19

Sprzedam siedlisko w Czarnocinku.
530 703 157
PC-00182/19

Sprzedam działki budowlane w Ciechanowie przy ul. Kwiatowej.
534 636 279
PC-00214/19

Sprzedam dom w Konopkach.
604 998 205
PC-00181/19

Sprzedam dom, Ciechanów.
509 032 500
FE-2a

Sprzedam nowy dom, Gąsocin.
515 242 642
FE-2

Sprzedam mieszkanie M-5 78 m^2, I piętro, Ciechanów. 608 392 226 po 20.00
PC-00161/19

Wynajmę kawalerkę w Mławie.
513 665 893
PC-00203/19

Sprzedam działki budowlane.
513 954 032
PC-00171/19

Sprzedam mieszkanie w Ciechanowie.
604 084 781
PC-00208/19

Mieszkanie 57 m^2, II piętro oraz pokoje biurowe do wynajęcia w Ciechanowie, ul. Śląska. Tel. 22 813 33 46 godz. 7.00-14.00, mail: biuro@bisprol.pl
FC-0068/19

Stancja dla pań. 501 330 460
PC-00139/19

Pokój do wynajęcia. Ciechanów, 798 234 514
PC-00211/19

Sprzedam dom w Turzy Wielkiej.
511 288 244
RM-9

Sprzedam M-3, I piętro, po kapitalnym remoncie, Ciechanów. 505 204 011
FC-0072/19

Ziemię rolną plus siedlisko na wsi sprzedam. 692 142 811
PC-00118/19

Do wynajęcia lokal 40 m^2 na każdą działalność, Ciechanów, Gwardii Ludowej 15. 602 777 804
PC-00224/19

Sprzedam działkę budowlaną w Kownatach Żędowych. 502 602 237
PC-00070/19

Sprzedam mieszkania. 513 421 920
RM-27

Wynajmę mieszkanie. 508 915 129
PC-00220/19

Do wynajęcia pokój z kuchnią i łazienką w Płońsku. 504 941 327
PC-00069/19

Sprzedam lub wynajmę plac 0,5 ha.
601 954 943
PC-00222/19

Pilnie sprzedam las. 606 318 396
PC-00192/19

Sprzedam siedlisko. 510 529 977
PC-00064/19

Działki. 601 954 943
PC-00221/19

Sprzedam 1,20 ha, Władysławowo, gm. Opinogóra. 514 105 009
PC-00114/19

Sprzedam 2 działki 0,12 ha i 022 ha nad zalewem w miejscowości Karwacz. Tel. 503 750 719
Fprz-2

Sprzedam mieszkanie 38 m^2.
607 959 851
59248-PTT22

Sprzedam 0,5 ha, Wola Gołymińska.
514 105 009
PC-00115/19

Do wynajęcia lokal użytkowy 68 m^2, Ciechanów, Plac Kościuszki 11.
606 400 347
PC-00191/19

Sprzedam mieszkanie 73 m^2 w Grudusku. Dostępne od zaraz. Atrakcyjna cena. Okazja.
Tel. 508 316 692
59248-Z556

Działki budowlane. 504 285 646
PC-00102/19

KREDYTY BANKOWE DLA ROLNIKÓW NA OŚWIADCZENIE BEZ KRUS, UG I FAKTUR
konsolidacja z możliwością dobrania gotówki
na rozwój gospodarstwa
Kredytujemy od pierwszego dnia działalności również młodych rolników
42 307 25 78, 790 21 23 23

PRACA

Zatrudnię w gospodarstwie mlecznym.
507 458 944
59248-PK1023

Zatrudnię kierowców kat. C+E, przewóz zboża. 609 521 837
FC-0102/19

Zatrudnię przy krowach. 602 661 873
59248-PK1024

Kierowcę C+E na trasy PL-D-PL lub PL-D-RUS-PL, wyjazdy tygodniowe lub 2-tygodniowe.
Tel. 503 709 930
Fprz-1

Zatrudnię kierowcę kat. B z doświadczeniem. Trasy na terenie Polski busem. 515 040 044
FC-0077/19

Zatrudnię pomoc księgowej w biurze rachunkowym. CV na mail: biurorachpraca1@op.pl
59248-PK1022

Zatrudnię do pracy w Gospodarstwie Ogrodniczym Krupińscy w Kicinie.
662 080 400
PC-00164/19

Zatrudnię pracowników budowlanych.
500 129 944
FE-2a1

Zatrudnię pracownika budowlanego.
515 908 871
fcp-1

Poszukję pracy: opieka nad starszą osobą, dzieckiem lub sprzątanie.
514 762 687
PC-00128/19

Zatrudnię pracownika ogólnobudowlanego. 604 874 112
PC-00217/19

EKOGROSZEK
Wysłodki, otręby
Śruty: sojowa, rzepakowa
Melasa dla bydła 1000 kg
Otręby z melasą granulowane dla bydła
Z dostawą i rozładunkiem
tel. 23 661 10 13, 789 333 677
FCPrz

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

Arcisz KOTŁY C.O.
OFERUJE
- kotły c.o. na drewno metrowej długości, trocinę, zrębki, węgiel i nie tylko,
- rębaki do gałęzi,
- drewno opałowe,

Gumowo 68, 600 306 637
www.arcisz.net arcisz@arcisz.net
MEBLE NA WYMIAR
602 663 478

BURMISTRZ LIDZBARKA
ogłasza
I Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Lidzbark

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie 2 m. Lidzbark (przy ul.Topolowej), KW EL1D/00016091/1, oznaczonych numerami działek:

1) 1294 o pow. 1010m^2 - cena wywoławcza - 62.800,00 zł, wadium - 7.000,- zł,
2) 1295 o pow. 1187m^2 - cena wywoławcza - 72.600,00 zł, wadium - 7.500,- zł,
Sprzedaż zwolniona z podatku VAT

Przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 2019r. o godz. 1000 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Lidzbarku przy ulicy Sądowej 21, sala nr 10
Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie pisemnego zgłoszenia udziału oraz wpłata wadium na poszczególną działkę najpóźniej do dnia 22 lutego 2019r. przelewem na rachunek Gminy Lidzbark nr nr 07 8215 0006 2001 0000 0941 0042 w BS w Działdowie z/s w Lidzbarku (za datę wpłacenia wadium uważa się datę wpływu środków na konto urzędu), lub w kasie urzędu do godz. 14:00
Dodatkowe informacje dotyczące warunków przetargów można uzyskać w Wydziale Geodezji i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta i Gminy w Lidzbarku, ulica Sądowa 21, pokój nr 19, tel. (0-23) 6961502 lub 6961505 wew. 136 , oraz na stronie internetowej www.bip.umig.lidzbark.pl Zastrzega się prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia w przypadku zaistnienia uzasadnionych powodów.

BURMISTRZ LIDZBARKA
Maciej Sitarek

WÓJT GMINY OJRZEŃ
ogłasza:
IV przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Halinin, nr ewid, dz. 53/1, o powierzchni 2,6117 ha - las, zadrzewienia, użytki zielone, grunty orne.
Księga wieczysta PL1C/00056328/4.

Cena wywoławcza brutto: 50.000,00 zł. (pięćdziesiąt tysięcy złotych). Wadium 10% - 5.000,00 zł. Wpłata wadium w terminie do dnia **26 lutego 2019 r.** Minimalne postąpienie 1% – 500,00 zł .

Dla działki brak jest miejscowego planu zagospodarowania. Według Studium Uwarunkowań I Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego dla terenu działki, określono kierunki zagospodarowania – tereny lasów i zadrzewień, użytki zielone, grunty orne.
Przetarg odbędzie się w dniu 1 marca 2019r. o godz .11.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Ojrzeniu przy ul. Ciechanowskiej 27 – I piętro, sala konferencyjna.
Dodatkowe informacje oraz warunki sprzedaży nieruchomości, można uzyskać w godzinach pracy Urzędu Gminy Ojrzeń, pokój nr 5, tel. 23 671-83-20.

REKLAMA W TYGODNIKU **29 stycznia 2019 r.**

eprasa.pl e31d436318

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko – Własnościowa w Pułtusku,

ul. Tysiąclecia 11, tel. 23 692 52 27 i 23 692 55 82

ogłasza przetarg nieograniczony

na remont elewacji i ścian zewnętrznych budynku wielorodzinnego wraz z niezbędną naprawą pokrycia dachowego papą termozgrzewalną z wymianą elementów blacharskich i dociepleniem dachu metodą wdmuchiwania styropianu granulowanego na budynku przy ulicy Pana Tadeusza 5

Wymagany termin realizacji robót do dnia 30.06.2019 r.
Oferty należy złożyć w sekretariacie spółdzielni w terminie do dnia 11.02.2019 r. do godz. 10.00
Specyfikację istotnych warunków zamówienia za odpłatnością 200 zł można odebrać w siedzibie spółdzielni, ul. Tysiąclecia 11, pokój nr 7, tel. 23 692 52 27
Wadium w kwocie 5.000 zł należy wpłacić na konto Spółdzielni PKO/Pułtusk nr 10 1020 1592 0000 2902 0012 3323 do dnia 08.02.2019 r. do godz. 9.00
Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółdzielni, pokój nr 11 w dniu 11.02.2019 r. o godz. 11.00
Zastrzegamy sobie prawo do swobodnego wyboru ofert, prowadzenia dodatkowych rokowań lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

FD-16

Ubezpieczonego (kat.B) z okolic na płn. N. Miasta do regularnych dojazdowych prac konserwacyjno-remontowych (w tym CO) na prywatnej posesji. 512 891 941
59248-MT328

Zatrudnię kierowcę C E, transport międzynarodowy, minimum 3 letnie doświadczenie. Wyjazdy na 6-8 dni, firana, auto przypisane do kierowcy. Pojedyncze obsady. Wynagrodzenie do ustalenia. Tel. 501 607 692
59248-M987

Capital Partners sc zatrudni doradcę klienta do sprzedaży pożyczek, kredytów i ubezpieczeń. Miejsce pracy - Ciechanów. Praca stacjonarna na etat. CV na adres: capitalpartners@wp.pl, tel. 500 407 047
FCP-33

Przyjmę do pracy w gospodarstwie, wysokie wynagrodzenie. 661 953 117
Mak-13

Zatrudnię w gospodarstwie mlecznym. 606 260 744
59248-PK1021

Praca w gospodarstwie, zakwaterowanie, wyżywienie. 500 270 610
FP-13

Zatrudnię pomocnika budowlanego. 517 911 192
PC-00212/19

Szamba
Zbiorniki betonowe
od 900 zł
609 245 209
FCP-182

Kupię grunty rolne w gminie Sochocin i sąsiednich. Tel. 516 748 883
59248-M983

ŚRUTY: SOJOWA, RZEPAKOWA, SŁONECZNIKOWA. LUZ 25 t z TRANSPORTEM.
604 110 392
59248-A832

Sprzedam siano prasowane w belach 120x120. 789 137 213
FA-292

ROLNICZE

WYSŁODKI TOFI oraz NIEMELASOWANE. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A835

NAWOZY - AZOTOWE, FOSFOROWE, WIELOSKŁADNIKI, inne. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
696 009 079, 23 661 10 13
59248-A837

OTRĘBY MELASOWANE granulat. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A831

SKUP BYDŁA
w każdej kondycji
(krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie, płatność gotówką lub przelew (2 dni)
Paweł Galewski, 509 102 856
FC-771

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Skup bydła
Marcin Malinowski
wszystkie sztuki
511 394 119
PRZELEW 2 DNI
FCPrz

Ubojnia Zwierząt
Cezary Słonczewski
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy
(wszystkie)
oraz młode bydło.
Odbiór z gospodarstwa
tel. 606 402 852, 504 154 315, 604 206 737
FN-37

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
tel. 23 671 72 08
507 132 860
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

Skup trzody i bydła
AR-POL
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. **690 393 441**
FC-1253

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. 500 224 312
KAR - POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

SKUP BYDŁA
WSZYSTKIE SZTUKI
ŁUKASZ GRZESZCZAK
WIELODRÓŻ 38 A
792 264 299

MELASA DLA BYDŁA 1000/35/5 kg. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 19 88, 789 333 677
59248-A838

OTRĘBY: PSZENNE, JĘCZMIENNE worek. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A839

Zatrudnię w gospodarstwie przy hodowli bydła mięsnego.
Kontakt:
519 522 806
do godz. 18.00
FCP-25

Skup bydła, pourazowe.
789 478 714
59248-A849

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa.
Tel. 796 100 703
59248-IP1438

Sprzedam zgrabiarkę Kverneland, kosiarkę rotacyjną, opryskiwacz 1000 l, szerokość 15 m. 509 928 204
FP-9

Sprzedam prosiaki - 20 sztuk. 606 766 361
Mak-10

ŚRUTY: SOJOWA, RZEPAKOWA, SŁONECZNIKOWA. BIG-BAG/WORKOWANE DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 18 93, 789 333 677
59248-A834

SKUP BYDŁA. PIOTR MARZEC,
692 613 175
59248-FR154

Sprzedam siano i sianokiszonkę. 798 386 346
Mła-472

Kupię olej przepracowany. 517 387 039
FN-332

SKUP ZBÓŻ. FERM-PASZ (09-130) Baboszewo, z TRANSPORTEM 25 T.
602 179 925
59248-A836

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 661 953 117
Mak-14

ZARZĄDZENIE NR. 5/2019 WÓJTA GMINY WIŚNIEWO
z dnia 21.01.2019 r.

w sprawie zbycia nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Wiśniewo w drodze bezprzetargowej – działka 181/3 o pow. 192 m².

Na podstawie art. 13 ust. 1, art. 25 ust. 1, art. 34 ust. 1 i 2, art. 35, art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 ze zm.) oraz uchwały Nr XXX/172/06 Rady Gminy w Wiśniewie dnia 12 kwietnia 2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gminnych oraz oddawania ich w dzierżawę lub najem na okres dłuższy niż trzy lata, zarządzam co następuje:

§ 1

1. Postanawiam zbyć w drodze bezprzetargowej nieruchomość gruntową niezabudowaną, stanowiącą własność Gminy Wiśniewo, oznaczoną numerem ewidencyjnym 181/3 o powierzchni 192 m2, położoną w miejscowości Wiśniewo, gmina Wiśniewo, objętej księgą wieczystą Nr PL1M/00052060/9 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Mławie Wydział Ksiąg Wieczystych.
2. Zbycie nieruchomości nastąpi w drodze bezprzetargowej w celu poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej i na rzecz właściciela nieruchomości przyległej.
3. Zbycie nieruchomości nastąpi po cenie ustalonej przez uprawnionego rzeczoznawcę, tj. za kwotę 5880 zł (pięć tysięcy osiemset osiemdziesiąt zł.) obciążając nabywcę obowiązkiem pokrycia kosztów postepowania, na które składają się koszty sporządzenia operatu szacunkowego i dokumentacji geodezyjnej, aktu notarialnego i opłaty wieczystoksięgowe.
4. Sporządza się wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, stanowiący załącznik do niniejszego zarządzenia oraz postanawia się dokonać jego wywieszenia z dniem 21 stycznia 2018 r, na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy w Wiśniewie, na parterze, a także zamieścić na stronach internetowych Urzędu Gminy w Wiśniewie oraz podać informację o wywieszeniu wykazu w prasie lokalnej o zasięgu powiatu mławskiego.

§ 2

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Wszelkie informacje na temat zbycia nieruchomości udzielane są w Urzędzie Gminy w Wiśniewie (23) 655 70 24

Wójt Gminy Wiśniewo
Grzegorz Woźniak

ZARZĄDZENIE NR. 6/2019 WÓJTA GMINY WIŚNIEWO
z dnia 21.01.2019 r.

w sprawie zbycia nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Nowa Otocznia w drodze bezprzetargowej – działka nr. ew: 54, o pow. 700 m².

Na podstawie art. 13 ust. 1, art. 25 ust. 1, art. 34 ust. 1 i 2, art. 35, art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 ze zm.) oraz uchwały Nr XXX/172/06 Rady Gminy w Wiśniewie dnia 12 kwietnia 2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gminnych oraz oddawania ich w dzierżawę lub najem na okres dłuższy niż trzy lata, zarządzam co następuje:

§ 1

1. Postanawiam zbyć w drodze bezprzetargowej nieruchomość gruntową niezabudowaną, stanowiącą własność Gminy Wiśniewo, oznaczoną numerem ewidencyjnym 54 o powierzchni 700 m2, położoną w miejscowości Nowa Otocznia, gmina Wiśniewo, objętej księgą wieczystą Nr PL1M/00052645/4 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Mławie Wydział Ksiąg Wieczystych.
2. Zbycie nieruchomości nastąpi w drodze bezprzetargowej w celu poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej i na rzecz właściciela nieruchomości przyległej.
3. Zbycie nieruchomości nastąpi po cenie ustalonej przez uprawnionego rzeczoznawcę, tj. za kwotę 14 520 zł (czternaście tysięcy pięćset dwadzieścia zł.) obciążając nabywcę obowiązkiem pokrycia kosztów postepowania, na które składają się koszty sporządzenia operatu szacunkowego i dokumentacji geodezyjnej, aktu notarialnego i opłaty wieczystoksięgowe.
4. Sporządza się wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, stanowiący załącznik do niniejszego zarządzenia oraz postanawia się dokonać jego wywieszenia z dniem 21 stycznia 2019 r, na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy w Wiśniewie, na parterze, a także zamieścić na stronach internetowych Urzędu Gminy w Wiśniewie oraz podać informację o wywieszeniu wykazu w prasie lokalnej o zasięgu powiatu mławskiego.

§ 2

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Wszelkie informacje na temat zbycia nieruchomości udzielane są w Urzędzie Gminy w Wiśniewie (23) 655 70 24

Wójt Gminy Wiśniewo
Grzegorz Woźniak

REKLAMA W TYGODNIKU **29 stycznia 2019 r.**

eprasa.pl e31d436318

ROLNICZE

Sprzedam pszenicę jarą. 509 928 204
FP-10

Sprzedam klacz źrebną. 570 613 500
Mak-11

Sprzedam konie, ciągniki, sprzęty rolnicze, siano, słomę. Tel. 600 541 004
FN-25

Sprzedam słomę. Tel. 607 585 893
FN-24

Sprzedam bele sianokiszonki oraz jałówki hodowlane wysoko cielne. 504 785 587
Mak-15

Sprzedam 10 ha łąki, gmina Dzierzgowo. 508 456 175
RM-25

Sprzedam przyczepę rolniczą 3,5 t i Tura do Zetora Foterra. 504 639 427
RM-24

Sprzedam prosięta. 783 976 144
FE-10

Sprzedam Cyklopa, kosiarkę, przetrząsaczozgrabiarkę Mesko. 602 239 531
RM-26

Sprzedam 3 krowy mleczne. 23 692 42 83
FD-15

Sprzedam prasę rolującą Warfama Z-543, 2003 r., wał do pługa Terra, przedni Tuz ciągnika. 512 135 081
FA-17

Siewnik Poznaniak. 510 693 565
FP-12

Sprzedam przetrząsarkę do siana Mesko. 508 783 787
FD-14

Sprzedam 2 krowy hodowlane. 603 866 417
FA-19

Sprzedam Cyklopa. Tel. 518 138 603
FN-22

Sprzedam talerzówkę Parelanda, siewnik zbożowy. Tel. 23 691 45 11
FN-17

Sprzedam rozsiewacz do nawozów Amazone. Tel. 695 695 208
FN-13

Sprzedam siano, sianokiszonkę. 609 927 506
FA-13

Sprzedam agregat z hydropakiem, Cyklopa, śrutownik, niekompletny opryskiwacz 300 l. 602 275 229
FA-12

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO. MARZEC SEBASTIAN,
518 868 373
59248-FR157

Kupię ciągniki rolnicze. Tel. 516 748 883
59248-ALT158

Kupię ciągniki. 517 280 343
Mak-230

Suche siano bele 150, pow. Wyszków. 513 902 034
FD-4

Schładzalniki 150-6000 l, dojarki, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrząsarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034
FN-10

Kupię proso. 732 791 068
59248-FR160

Kupię łubin, peluszkę. 732 791 068
59248-FR159

Sprzedam siano. 506 299 058
59248-BLT156

Sprzedam siano, słomę, C-360. 602 186 540
59248-BLT155

P.P.H.U. Andrzej Glinka - skup bydła. 511 436 212, 602 586 180
59248-A851

Wezmę grunty rolne w dzierżawę. 505 541 024
Mak-8

Sprzedam sianokiszonkę - bele, dobra jakość. 608 766 970
FA-16

Sprzedam jałówki cielne. 572 421 833
FD-12

Sprzedam C-360, stan dobry. 506 160 153
FD-11

WĘGIEL EKOGROSZEK/ kostka/ ORZECH. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A833

Silos zbożowy Bin 60 t sprzedam. 572 747 533
PC-00144/19

Sprzedam suchą słomę w belach spod wiaty. 791 948 981
PC-00141/19

Sprzedam jałówki cielne, siano, sianokiszonkę, słomę. 698 848 516
PC-00152/19

Kupię bydło do dalszego chowu oraz na ubój - wszystkie sztuki. 667 987 888
FC-0076/19

Kupię słomę. 798 851 786
PC-00130/19

Otręby jęczmienne workowane. 798 851 786
PC-00129/19

Sprzedam wysłodki toffi, siano w belach, kostkach. 698 079 509
PC-00133/19

Kupię jęczmień, pszenicę, żyto. 798 851 786
PC-00131/19

Kupię sadzeniaki skrobiowe. 517 433 956
PC-00159/19

Sprzedam jałówkę wysoko cielną HF, części do Focusa, silnik 4 Perkins. 531 94 962
PC-00176/19

Sprzedam 2-letnią klacz maści Izabelowatej. 501 657 404
PC-00175/19

Sprzedam krokodyla 1,4 m. 516 504 054
PC-00180/19

Sprzedam prosięta wyrośnięte, szt. 12. 572 818 141
PC-00178/19

Sprzedam rozrzutnik 1-osiowy, dojarkę konwiową Alfa, zbiornik do mleka 200 l, słomę w kostkach. 798 098 916
PC-00166/19

Sprzedam traktor John Deere 5100R z Turem, I właściciel. 692 142 811
PC-00160/19

Oddam w dzierżawę 16 ha ziemi z budynkami gospodarczymi oraz sprzedam drobny sprzęt rolniczy, Kotermań. 889 258 242
PC-00174/19

Sprzedam ładowacz czołowy do Ursusa 912. 501 535 371
PC-00168/19

Kupię łubin słodki, cena 900 zł/t, jęczmień 800 zł/t, Pękawka, gm. Sońsk. 23 671 62 27; 606 399 297
FC-0051/19

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366
PC-03599/18

Kupię słomę. 500 841 716
PC-00002/19

Sprzedam obornik kurzy, bydlęcy. 500 841 716
PC-00001/19

Maszyny rolnicze kupię.
883 945 511
PC-03468/18

Sprzedam wycinaki do kiszonek, szambowozy i inne maszyny. 608 279 110
FC-1437/18

Wialnie, czyszczalnie Petkus kupię. 883 945 511
PC-03470/18

Maszyny rolnicze kupię. 883 945 511
PC-03469/18

Sprzedam dwa siewniki 2,5 m, 5 m, cena 2500 zł. 601 595 016
PC-00007/19

Sprzedam mieszankę, słomę, siano. 517 221 647
FC-0049/19

Skup owsa. 798 851 786
PC-00097/19

Sprzedam agregat uprawowo-siewny 3 m. 515 283 099
PC-00124/19

Sprzedam ciągnik C-330, kosiarkę rotacyjną, Kosa do nawozów. 604 157 402
PC-00120/19

Sprzedam 3,5 ha. 518 224 227
PC-00019/19

Sprzedam 4 ha ziemi, cena w całości 130 tys. 601 595 016
PC-00008/19

Komis maszyn rolniczych-sprzedaż, zamiana, skup ciągników i maszyn rolniczych różnych marek. Bogata oferta. Zapraszamy do współpracy. "Aldo" Myszyniec, ul. Stefanowicza, 29 772 19 91, 881 959 860, www.aldo.agro.pl
FC-0022/19

Okna gospodarcze. 507 108 996
FC-0019/19

Sprzedam chwytak do bel - tanio, kosiarkę rotacyjną 1,65 m. 797 621 858
PC-00207/19

Sprzedam zboża jare oczyszczone, mieszankę, pszenżyto, pszenicę. 503 700 365
PC-00209/19

Sprzedam sianokiszonkę, cena 60 zł/szt. 797 538 988
PC-00210/19

Sprzedam Zetora 7011, przyczepę Pottinger, przyczepę 3,5 t, przetrząsarkę Fella. 507 959 605
PC-00205/19

Sprzedam kombajn Claas Dominator 76. 885 989 191
FC-0082/19

Sprzedam przyczepę D-47, podwójne borty. 506 991 132
PC-00198/19

Sprzedam przyczepę wywrotkę HL 8011, 8 t. 505 422 316
PC-00200/19

Sprzedam pawie królewskie samce i samice. 696 284 981
PC-00213/19

Brony ciężkie 7 m, składane hydraulicznie. 602 339 254
PC-00219/19

Sprzedam opryskiwacz 800 l 15 m, talerzówkę zawieszaną szer. 2,70 m. 505 096 910
FC-0099/19

Zlecę wykonanie usług rolniczych - cały zakres na 25 ha działce położonej w gm. Iłowo Osada. 785 623 781
FC-0100/19

Sprzedam warchlaki. 608 182 259
PC-00228/19

Sprzedam krowy mleczne, likwidacja stada. 795 697 706
PC-00215/19

Słomę, siano w belach sprzedam. 601 548 958
PC-00189/19

ZARZĄD POWIATU DZIAŁDOWSKIEGO

ogłasza drugie przetargi ustne, nieograniczone

na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości, stanowiących własność Powiatu Działdowskiego, położonych we wsi Malinowo, w obrębie ewidencyjnym Komorniki gmina Działdowo, oznaczonych numerami działek:

Lp.	Nr. działki	Powierzchnia działki w ha.	Cena wywoławcza w złotych	Wadium w złotych	Godzina przetargu
1.	5/45	0,1443	45 450,00	4 545,00	10.00
2.	5/46	0,0900	31 630,00	3 163,00	10.30
3.	5/47	0,0901	31 670,00	3 167,00	11.00
4.	5/49	0,0902	31 700,00	3 170,00	11.30
5.	5/50	0,0901	31 670,00	3 167,00	12.00
6.	5/54	0,0901	31 670,00	3 167,00	12.30
7.	5/55	0,0950	30 070,00	3 007,00	13.00

Dla ww. działek prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Działdowie KW EL1D/00026959/7
Przetargi odbędą się w dniu 05 marca 2019 r. w sali 04, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Działdowie przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 15 A.
Fakt przeznaczenia nieruchomości do sprzedaży został podany w dniu 23.08.2018 r r. do publicznej wiadomości, poprzez ogłoszenie wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży znak: Gn.6840.1.3.2018.
Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Działdowie przy ul. Kościuszki 3 oraz zamieszczono na stronie internetowej www.dzialdowo.starostwo.gov.pl
Informacje można uzyskać również pod nr telefonu: 23 697 51 42 lub 23 697 51-34

RG.6840.1.2019 **OGŁOSZENIE** Ciechanów dn. 2019.01.25

Wójt Gminy Ciechanów

ogłasza,

że wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do sprzedaży, położonej w miejscowości Sokołówek, o numerze geodezyjnym 178/65 o powierzchni 4,5055 ha,

został wywieszony w siedzibie Urzędu Gminy Ciechanów ul. Fabryczna 8, na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni, licząc od dnia 7 lutego 2019 r. oraz na stronie internetowej: **www.gminaciechanow.pl**

Informacji udziela Urząd Gminy, w pokoju nr 15 oraz pod numerem telefonu (0-23) 672-22-10 wew.115, 672-26-46 wew. 115 .

Sprzedam sianokiszonkę z dowozem. 669 453 003
FC-0103/19

Sprzedam słomę. 692 350 269
PC-00229/19

Jałówki cielne mięsne sprzedam. 502 522 055
PC-00190/19

Maszyny rolnicze kupię.
883 945 511
PC-03468/18

Czyszczalnie, wilanię Petkus kupię. 883 945 511
PC-00186/19

Kupię maszyny rolnicze. 883 945 511
PC-00185/19

Sprzedam słomę w belach. 507 583 178
PC-00183/19

RÓŻNE

Sprzedam maszyny stolarskie. 504 014 182
FP-11

Szczenięta - owczarek niemiecki. 601 512 732
Mak-9

Kupię topole, olchę, brzozę. 509 042 402
59248-M980

Sprzedam drewno opałowe - dąb, osika, brzoza, olszyna. Tel 601 251 656
59248-Z559

Węgiel, drewno opałowe, kominkowe, obladry, kora.
602 663 478; 600 306 637
FC-1436/18

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465
FC-0042/19

Sprzedam brykiet opałowy dębowy. 503 138 090
FC-0078/19

Drewno opałowe, stemple. 506 557 577
PC-00026/19

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996
FC-0020/19

Rusznikarz. 660 308 186
PC-00127/19

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35
FC-24/19

CHWILÓWKI OD RĘKI. POŻYCZKI DO 40 TYS.
504 380 129,
515 459 414
59248-C145

Sprzedam drewno opałowe suche. 609 521 837
FC-0104/19

Tartak Sońsk: deski, krokwie, łaty, węgiel, ekogroszek, drewno opałowo-kominkowe. 504 088 878
FC-1572/18

Pożyczka na dowód. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 22 123 55 69
FC-1582/18

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-24/19

Sprzedam drewno kominkowe. Dowóz. 606 756 222
FE-9

TOWARZYSKIE

Rozkoszne psotki. 723 214 574
PC-00117/19

Kawaler pozna pannę 25-35 lat do stałego związku. 515 834 081
PC-00150/19

Atrakcyjna brunetka, domowa, cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697
FA-18

Zatrudnię panie - zakwaterowanie. 516 118 394
PC-00014/19

USŁUGI

Remonty całych domów, mieszkań. Solidne wykonanie.
515 908 871
FC-25/19

Podbitki, elewacje. 510 090 517
PC-00226/19

Kredyty - chwilówki. 500 407 047
FC-1573/18

Naprawa urządzeń chłodniczych, lodówki, zamrażarki, lady chłodnicze, schładzalniki do mleka. 697 342 132
PC-03449/18

Spawanie wierzei, bram, wiaty. 694 308 237
PC-03520/18

Układanie płytek, paneli, gładzie i malowanie. 516 569 423
RM-28

Kredyty konsolidacyjne, samochodowe, leasing, dla rolników. Promocja. 511 818 944, 515 459 414
59248-C146

Usługi remontowe. 517 862 074
PC-00157/19

Pożyczki na oświadczenie. Przasnysz, 724 764 952
59248-PK1020

Budowa domów, obór, stodół, kurników itp. 505 790 223
PC-00193/19

Elektryk. 537 581 334
59248-M985

Usługi remontowo-budowlane. 503 527 122
PC-00172/19

Usługo dekarskie, konstrukcje, pokrycia dachowe. 519 408 292
FA-6

Wykonuję remonty zewnętrzne, wewnętrzne, docieplenia domów i poddaszy. Ciechanów i okolice, 518 157 449
PC-00188/19

Usługi remontowo-budowlane. 513 954 032
PC-00170/19

Glazura, terakota, gładzie, panele. 510 826 182
PC-00143/19

Układanie, glazury, terakoty, piaskowca, klinkieru. 510 529 977
PC-00063/19

Odnawianie wanien. 600 979 826
FC-0043/19

Sufity podwieszane, malowanie, glazura. 663 725 561
FA-282

Sporządzanie pism procesowych, pozwów, porady prawne. 536 971 056
PC-00052/19

Wykonam poddasza, docieplenia. 506 613 490
FP-140

Usługi hydrauliczne. 508 491 711
Mła-469

Kompleksowe wykończenia mieszkań. 665 238 423
PC-00125/19

Poddasza, łazienki, ocieplenie, pod klucz. 514 103 658
PC-00109/19

Ocieplenia budynków, remonty i wykończenia, poddasza. 609 088 723
PC-00119/19

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa.
Tel. 796 100 703
59248-IP1438

eprasa.pl e31d436318

URODZONE w ciechanowskim szpitalu

FOT. SŁAWOMIR WICHOWSKI, TEL. 602 536 940

Kinga Młudzikowska z mamą

Szymon i Maja Duda z rodzicami i bratem Adamem

Alicja Kurnicka z tatą

Basia Czyżewska z tatą

Wojciech Orłowski z tatą

Eliza Gulczyńska z rodzicami

Nikodem Lewicki z rodzeństwem Nadią i Gabrysiem

Alicja Woźniak z tatą

Kinga Młudzikowska
córka Małgorzaty i Piotra
ur. 23 października 2018 r., 3200/57
Kuchary Królewskie

Szymon i Maja Duda, dzieci Barbary i Dariusza
ur. 26 października 2018 r., 1460/51 i 3080/53
Kaptury

Alicja Kurnicka
córka Pauliny i Patryka
ur. 27 października 2018 r., 2320/48
Raźniewo

Basia Czyżewska
córka Ewy i Konrada
ur. 29 października 2018 r., 3300/56
Kowalewice Nowe

Wojciech Orłowski
syn Natalii i Waldemara
ur. 30 października 2018 r., 5220/61
Opinogóra Górna

Eliza Gulczyńska
córka Małgorzaty i Bartłomieja
ur. 30 października 2018 r., 4200/57
Ciechanów

Nikodem Lewicki
syn Estery i Pawła
ur. 28 października 2018 r., 3120/56
Mieszki Atle

Alicja Woźniak
córka Wioletty i Krzysztofa
ur. 1 listopada 2018 r., 2540/56
Budy Sułkowskie

Syn Jolanty i Piotra
Jackowskich
ur. 5 października 2018 r., 3000/54
Regimin

Maciej Komendarski
syn Edyty i Łukasza
ur. 8 października 2018 r., 4110/59
Gawłówek

Jaś Kaczmarczyk
syn Aleksandry i Mariusza
ur. 3 października 2018 r., 3180/54
Ujazdówek

Zuzanna Deska
córka Katarzyny i Piotra
ur. 10 października 2018 r., 3130/51
Ciechanów

Alicja Piotrowska
córka Sylwii i Łukasza
ur. 10 października 2018 r., 3540/53
Ciechanów

Maciej Gburzyński
syn Agnieszki i Krzysztofa
ur. 5 października 2018 r., 3960/59
Drążewo koło Sońska

Tymon Różalski
syn Małgorzaty i Sebastiana
ur. 14 października 2018 r., 3530/54
Ciechanów

Martyna Piekarska
córka Marty i Rafała
ur. 13 października 2018 r., 3850/55
Gąski

Mikołaj Ostrowski
syn Joanny i Marcina
ur. 17 października 2018 r., 3370/53
Burkaty

Maja Żylak
córka Karoliny i Mariusza
ur. 24 października 2018 r., 2885/54
Proszkowo

Zosia Pyrzanowska
córka Karoliny i Adriana
ur. 21 października 2018 r., 3030/51
Gąsocin

Patryk Sikorski
syn Justyny i Adama
ur. 25 października 2018 r., 3450/59
Ciechanów

eprasa.pl e31d436318

FOT. Z ARCH. SZKOLNEGO

Klasa IIIA

LO Przasnysz

Na 100 dni przed maturą

Ponad 230 uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Przasnyszu wraz z osobami towarzyszącymi, nauczycielami, dyrekcją i rodzicami bawiło się na balu studniówkowym w Zajeździe Sebory w sobotę, 12 stycznia.

Zgodnie z tradycją uroczysty wieczór rozpoczął się od poloneza. Na parkiet w dwóch grupach wyszło 31 par - jak zawsze w tej szkole w biało-czarnych strojach. Ich taniec został nagrodzony gromkimi oklaskami. Żeby tak się stało, szkolny wuefista Adam Nasiadka przez kilka tygodni prowadził z młodzieżą taneczne treningi. Część oficjalną otworzył dyrektor LO Radosław Waleszczak, życząc uczniom klas maturalnych powodzenia na egzaminach oraz udanej zabawy. O wyjątkowości tego wieczoru świadczyły staranne makijaże, wymyślne fryzury i piękne kreacje dziewcząt oraz idealnie skrojone garnitury młodych panów i eleganckie muchy w odcieniu burgundu lub granatu. Tego wieczoru na sali dominowały czerwień i czerń, pojawiały się też kolory bordowy, zielony i granatowy. Wszyscy uczestnicy zabawy mieli przypięte do ubrań zielone listki, co też należy do tradycji w KEN-ie. Po części oficjalnej uczniowie wraz z zaproszonymi gośćmi zasiedli do wytwornej kolacji. Oczywiście przez cały wieczór na parkiecie trwały szalone tańce w rytm muzyki wybranej przez DJ-a Party Makersa. Przed 23.00 do sali wjechał duży, udekorowany tort, którego krojeniem zajął się dyrektor szkoły. Szampańska zabawa zakończyła się bladym świtem.

Zorganizowali ją sami uczniowie, nad którymi czuwała koordynatorka z ramienia Rady Rodziców Joanna Morawska wraz z innymi rodzicami. Teraz maturzystom pozostało już tylko odliczanie dni i zakuwanie do najważniejszego w życiu egzaminu. **kak**

LO Żuromin

Ulotność chwili

W sobotę, 26 stycznia, uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej w Żurominie w sali bankietowej Atmosfera odtańczyli tradycyjnego poloneza i rozpoczęli odliczanie dni do matury.

FOT. KLAUDIA KUJAWA

Studniówka rozpoczęła się od podziękowań dla rodziców i nauczycieli. Maturzyści podkreślali, że może nie zawsze okazują, ale doceniają ciężką pracę zarówno jednych jak i drugich, której celem jest jak najlepsze przygotowanie ich do przyszłego życia. Dyrektor Wojciech Gralewski podczas swojego przemówienia zwrócił uwagę na ulotność chwili. Jeszcze niedawno przekraczali próg liceum, zawierali nowe przyjaźnie, a już niedługo będą zdawać maturę i opuszczą swoją szkołę. Pozostaną wspomnienia, m.in. te z sobotniego wieczoru.

Uczniowie odtańczyli wspólnie poloneza. Dziewczęta wystąpiły w długich wieczorowych sukniach, a większość ich kolegów postawiła na muszki zamiast standardowego krawata. Urozmaicony i perfekcyjnie wykonany przez licealistów taniec wzbudził zachwyt obserwujących go gości i zasłużył na gromkie brawa.

W tym roku do matury przystąpi 106 uczniów z czterech klas trzecich: a, b, d i e, których wychowawczyniami są: Ewa Marzec, Marta Liszewska, Danuta Drążewska oraz Aneta Fodorowska. Wszyscy maturzyści wraz z osobami towarzyszącymi bawili się wspólnie do białego rana, rozpoczynając jednocześnie ferie zimowe. **kuj**

***Więcej zdjęć na* www.tc.ciechanow.pl**

eprasa.pl e31d436318

Około 200 maturzystów z siedmiu klas LO im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie bawiło się w ostatnią sobotę na zorganizowanym tradycyjnie na sto dni przed maturą balu. To była jedna z tych wspaniałych imprez, którą długo się wspomina.

Studniówka maturzystów z „Krasiniaka"

Co to był za bal!

Komitetu studniówkowy na miejsce tej wyjątkowej zabawy wybrał halę sportową Szkoły Podstawowej nr 3 i odpowiednio ją do tego przystosował. W środku zamontowana została profesjonalna scena i tymczasowa podłoga, nad którą zawisł gigantycznych rozmiarów żyrandol, po bokach natomiast ustawiono gustownie przystrojone stoły.

Studniówkę, w której uczestniczyło ok. 360 osób, rozpoczęli maturzyści Aleksandra Pietrzak i Karol Wasilewski, witając swoich kolegów, zaproszone przez nich osoby i pozostałych gości.

W części oficjalnej zaprezentował się szkolny zespół Krach-Band, z którym wystąpiła wokalistka Alicja Szemplińska. Później przyszedł czas na podziękowania. Rozpoczęto je od dyrekcji szkoły – Marzanny Zmysłowskiej i Mariusza Stawickiego, a potem maturzyści okazali swoją wdzięczność wychowawcom klas: humanistyczno-dziennikarskiej - Małgorzacie Konieckiewicz, humanistyczno-prawnej - Markowi Rutkowskiemu, biologiczno-chemicznej - Magdalenie Kołakowskiej, biologiczno-medycznej - Beacie Gogolewskiej, matematyczno-informatycznej a - Mariuszowi Długoszewskiemu, matematyczno-informatycznej b - Bogdanowi Żiulczykowi i matematyczno-geograficznej - Markowi Kunklowi, obdarowując ich koszami ze słodyczami, czemu towarzyszył wygłoszony ze sceny dowcipny wierszyk.

W oryginalny sposób podziękowano Radzie Rodziców, której przewodniczy Adam Krzemiński. Wszyscy rodzice zaangażowani w organizację studniówki otrzymali nietuzinkowe fotografie przedstawiające ich twarze wmontowane w postacie filmowych superbohaterów. „Jesteście naszymi superbohaterami. Dziękujemy" - brzmiał napis, który wywołał uśmiech na twarzach rodziców.

Wspaniałej studniówkowej zabawy i jak najlepiej zdanego majowego egzaminu życzył maturzystom prezydent Ciechanowa Krzysztof Kosiński, który podkreślił, że jako absolwento-

wi „Krasiniaka" jest mu szczególnie miło gościć na tym balu. Widzieliśmy go potem tańczącego na parkiecie ze swoją małżonką. Ciepłe słowa w stronę uczniów skierował także ks. Eugeniusz Graczyk, który prosił ich, żeby w swoim życiu kierowali się naukami naszego wielkiego Polaka, papieża Jana Pawła II.

Uroczystą studniówkową wstęgę przecięli przewodniczący komitetu studniówkowego Dariusz Kurzątkowski i dyrektorka szkoły. Żeby tradycji stało się zadość, młodzież zatańczyła najważniejszy tego wieczoru taniec. W pierwszej parze poloneza podążała dyrekcja szkoły, a za nią liczni tegoroczni maturzyści.

Potem były pamiątkowe zdjęcia, dobre jedzenie, pyszny tort i świetna zabawa do samego rana w towarzystwie zespołu muzycznego Atut z Ciechanowa i DJ-a Maxtone.

Więcej zdjęć na Facebooku „Tygodnika Ciechanowskiego" i jego stronie internetowej.

Tekst i fot.
ROMAN NADAJ

eprasa.pl e31d436318

Sonda „Tygodnika"

Najfajniejsze są ferie

Ferie zimowe to czas wolny od nauki dla uczniów i nauczycieli. Dla rodziców, dziadków to jednak spore wyzwanie organizacyjno-logistyczne. Wprawdzie szkoły, ośrodki kultury oferują zajęcia w tym okresie, ale są one z reguły krótsze niż czas nauki. Pracujący rodzice często muszą korzystać wówczas z dodatkowej pomocy babci, dziadka, aby zapewnić opiekę, zwłaszcza małoletnim przedszkolakom i uczniom. W najlepszej sytuacji są ci, którzy mają zaplanowane w tym czasie wyjazdy na odpoczynek, ale nie jest to zbyt duża grupa osób. W br. ferie zimowe zapowiadają się… zimowo, przynajmniej pod względem pogody w pierwszym tygodniu. Jest mróz, jest śnieg. Sanki, łyżwy, narty mogą się w końcu okazać przydatne…

FOT. GRZEGORZ MAŁKOWSKI

Agnieszka Matusiak, pułtuszczanka, żona i mama trójki dzieci:

- Z czasów szkolnych zapamiętałam szczególnie jedne ferie. Wyjechałam z mamą, która miała spędzać czas w sanatorium, w góry. Pobyt w Rytrze, na terenie Beskidu Sądeckiego, wywarł na mnie ogromne wrażenie. Po raz pierwszy widziałam wówczas góry zimą. Uczestniczyłam w kuligu z pochodniami i innych zimowych atrakcjach. Widok ośnieżonych szczytów gór mam przed oczami do dziś. Wspólny czas ferii z mamą w Rytrze przerwało smutne wydarzenie - zmarła moja babcia. Zimowego wyjazdu w góry nie udało mi się powtórzyć. Ale może jeszcze będzie to możliwe w najbliższych latach. Z reguły w ferie jako dziecko nie wyjeżdżałam z rodzinnego Pułtuska. Zimy były inne niż teraz, więc chodziłam na sanki, na łyżwy, dużo czasu spędzałam z koleżanką Hanią Pawłowską, bo mieszkałyśmy blisko siebie. Oglądałam też programy telewizyjne i filmy, szczególnie utkwił mi w pamięci serial animowany „Biały delfin Um". Chyba kiedyś nie było takiej mody, żeby organizować dzieciom wypoczynek poza miejscem zamieszkania w czasie ferii lub wyjechać całą rodziną. Raczej planowało się wyjazdy wakacyjne. Obecnie jest inaczej. Córki Ala i Iga są już dorosłe, więc organizują sobie czas ferii same. Natomiast w domu został najmłodszy, obecnie nastoletni syn Krzyś. Od kilku lat w ferie staramy się zwiedzać jakieś miasta. Zaczęło się od tego, że córka Iga w podziękowaniu za wychowanie i opiekę po swoich 18. urodzinach zaprosiła nas do Krakowa. Od tego czasu staram się wraz z mężem i synem w czasie ferii gdzieś wyjechać, by pokazać mu jakieś ciekawe miejsca. Po Krakowie zwiedziliśmy Wrocław, zaś rok temu pojechaliśmy do Londynu – to była dla mnie podróż sentymentalna, powrót do stolicy Wielkiej Brytanii po 25 latach. W tym roku we troje wybieramy się do Pragi; to Iga zachwalała nam to miasto, jedna z moich sióstr też je nam polecała, jak i ogólnie pobyt w Czechach. Nasz wyjazd poprzedzi wspólne wyjście na koncert do Filharmonii Narodowej w Warszawie – bilety otrzymaliśmy w prezencie od starszej córki Ali.

IK

Jerzy Omieciński (58 lat) z Ciechanowa:

- Dzieci z mojego pokolenia, podobnie jak dzisiejsi uczniowie, też czekały na ferie zimowe. Ale w przeciwieństwie do nich same organizowały sobie wypoczynek. W czasie wolnym od nauki większość czasu spędzaliśmy na świeżym powietrzu. Przede wszystkim niekiedy od samego rana do zmierzchu jeździliśmy na łyżwach. Pod koniec lat 60. i w latach 70. nauczyciele wychowania fizycznego wspólnie z uczniami urządzali na boiskach przyszkolnych lodowiska. Najpierw odgarnialiśmy śnieg, potem robiliśmy z niego bandy, a na koniec polewaliśmy boisko wodą. Lodowiska takie istniały przy szkołach znajdujących się na Okrzei, Wyzwolenia, Powstańców Warszawskich… Sama praca przy ich robieniu była wielką frajdą. W tamtych czasach zimy były śnieżne i mroźne. Dzięki temu z lodowiska zrobionego w listopadzie lub na początku grudnia można było korzystać aż do początku marca. Wstęp na te lodowiska był bezpłatny. W Ciechanowie najbardziej znanym promotorem sportów zimowych był pracujący w „Krasiniaku" profesor Stanisław Hikiert. Jeździliśmy też na kanałach i różnych rozlewiskach, które powstały na znajdujących się na terenie miasta łąkach, między innymi na Kargoszynie. Zdarzało się, że lód się zarwał, a wtedy niektórzy z nas się zmoczyli… Obecnie takie wyprawy, zwłaszcza na pokryte lodem kanały, są nie do pomyślenia i nie do zaakceptowania. Zjeżdżaliśmy też na nartach z mniejszych i większych górek, których na terenie Ciechanowa było kilka. Między innymi w miejscu, gdzie obecnie jest odkryty basen. Graliśmy również w hokeja, do którego kije robiliśmy sobie z gałęzi drzew albo bożonarodzeniowych choinek. Wieczorem można było pograć w ping-ponga na siłowni przy ul. Żeromskiego albo na świetlicy znajdującej się przy stacji PKP. Ale żeby tam się dostać, trzeba było czekać w kolejce. Zarówno na przyszkolnych, jak i na dzikich lodowiskach zawsze było mnóstwo dzieci i młodzieży. Wtedy chyba wszyscy umieli jeździć na łyżwach. Rzadko kto siedział przed telewizorem. Zresztą pod koniec lat 60. niewiele rodzin miało telewizory, a ponadto program był nadawany tylko przez kilka godzin dziennie. A o komputerach to wówczas nawet nikt nie słyszał. Mimo tego, a może właśnie dlatego, czerpaliśmy ogromną radość z uprawiania sportu.

KK

FOT. PAW

Jakub Parzychowski – mieszkaniec Baboszewa

Za moich dziecięcych lat ferie zimowe spędzało się głównie w domu, choć słowo dom może być mylące, bo mając wolne od szkoły mieliśmy jako dzieci wiele pomysłów na spędzanie wolnego czasu w sposób bardzo pomysłowy na świeżym powietrzu. Nie jest tajemnicą, że wiele rodzin dawniej nie miało takich możliwości finansowych by wysyłać dzieci na ferie np. w góry. Pomysłów nam jednak nie brakowało, a że śniegu i lodu było dużo więcej niż choćby w przypadku tegorocznej zimy to również zabawa była przednia. Pamiętam zimy gdy zasypanych było wiele ulic. My jako dzieci bawiliśmy się w tunelach, robiliśmy zjeżdżalnie śniegowe czy też domki iglo. A gdy już dostało się pierwsze łyżwy to szaleństwo zimowe przenosiło się na lodowiska na stawach czy rzekach. Nie raz też graliśmy w hokeja, robiąc własne kije. Oczywiście czasy się zmieniają i teraz dzieci bawią się w inny sposób, ale w latach 70 czy 80 poprzedniego wieku również można było spędzać czas w bardzo interesujący sposób. Teraz z sentymentem można wracać do czasów gdy zimy były jeszcze srogie i człowiek wracał do domu ze śnieżnej zabawy ze zmarzniętymi uszami i rękami, ale bardzo szczęśliwy.

Paw

Aneta Wasiak, nauczycielka w Szkole Podstawowej w Przeradzu Małym:

- Dawniej ferie zimowe w całej Polsce były w tym samym terminie. Najczęściej dzieci spędzały je w domu rodzinnym lub u dziadków mieszkających w innej miejscowości. Zimy były zwykle mroźne, było też dużo śniegu. Nie było telefonów komórkowych, więc bez względu na pogodę spotykaliśmy się o umówionej godzinie. Jeździliśmy na łyżwach na pobliskim kanałku, lepiliśmy bałwana, rzucaliśmy się śnieżkami, zjeżdżaliśmy na sankach z górki, budowaliśmy igloo bądź tunele. To dopiero była frajda! Kiedy aura nie sprzyjała naszym zabawom, spotykaliśmy się z koleżankami i kolegami w domu i graliśmy w chińczyka, grzybobranie, domino, bierki. A dzisiaj? Rozwój technologii jest w dużym stopniu sprawcą tego, jak dzieci spędzają ferie. Teraz ferie to grupowe granie na tabletach, żadnych wspomnień, żadnych przygód.

Moim zdaniem najciekawsze jest aktywne spędzanie czasu na świeżym powietrzu. Warto sprawdzić, czy w pobliżu miejsca zamieszkania są czynne lodowiska. Można zorganizować z zaprzyjaźnioną rodziną kulig, a potem ognisko, zjazdy sankami. Zima dostarcza nam bardzo dużo możliwości spędzania czasu na świeżym powietrzu. A kiedy nie ma śniegu, zawsze można iść na spacer bądź skorzystać z możliwości dostępnych pod dachem, np. jechać na basen czy do kręgielni. Wiele atrakcyjnych zajęć oferują także domy kultury, biblioteki oraz szkoły.

Z sentymentem wspominam spędzanie czasu z rówieśnikami, wspólne zabawy, bitwy śnieżkami, jazdę na sankach. To chyba było najfajniejsze. Wychodziło się z domu około godz.10.00, a wracało ok. 16.00, aby zdążyć przed rodzicami powracającymi z pracy. Zmieniało się szybko mokre ubrania, brało książkę do ręki i wchodziło pod koc.

Obecnie część dzieci spędza ferie na zimowiskach lub rodzinnie na stokach górskich. Są również takie, które pozostają na ferie w domu rodzinnym. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że wiele czasu poświęcają na gry komputerowe. Taka forma spędzania wolnego czasu wcale mi się nie podoba. Wiadomo, dzieci potrzebują chwil beztroski, nie możemy jednak pozwolić, aby zbyt długo się wysypiały albo siedziały po kilka godzin przed komputerem czy telewizorem. A gdzie spotkania z przyjaciółmi, wspólne wyjścia, wspólne zabawy?!

Miałam to szczęście, że dzieciństwo przeżyłam bez komputera, telefonu, internetu. To był wspaniały świat, nie zamieniłabym go na ten wirtualny, elektroniczny.

kuj

Adam Kolak, właściciel prywatnej firmy z Ciechanowa:

- Na ferie jedziemy w tym tygodniu autokarem. Wybieramy się na Słowację z grupą liczącą około 60 osób. Wyjazd zaproponowała nam Viera Pazyrowa, koleżanka z Ludowego Zespołu Artystycznego „Ciechanów", działającego przy domu kultury. Viera wyszła tu za mąż, razem tańczymy w zespole i przyjaźnimy się. Zaproponowała nam wspólne spędzenie kilku dni w hotelu ze stokiem narciarskim w małej słowackiej miejscowości, do której nie przyjeżdża zbyt wielu turystów. Jedna z grup LZA była tam latem i wszystkim bardzo się to miejsce spodobało. Viera jest w nim zakochana, wielokrotnie nam o nim opowiadała. Teraz przyszedł czas, żeby samemu sprawdzić, czy to prawda, czy tylko jej sentyment i tęsknota za krajem. Wspólnie z przyjaciółmi spędzamy ferie od czasu, kiedy nasze dzieci zaczęły jeździć na nartach. To było już prawie 10 lat temu. Zabieram żonę Edytę i dzieci. Wybieramy z reguły polskie góry. Raczej szukamy miejscowości mniej obleganych przez turystów. Ja jeżdżę tylko na snowboardzie, żona tylko na nartach, a dzieci i na jednym, i na drugim. To nasz ulubiony sposób spędzania ferii. Nie wyobrażam sobie zimy bez kilku wypadów na narty czy snowboard. Zwykle odbywa się to w weekendy. Na koniec lutego mamy zaplanowany kolejny wyjazd. Mieliśmy też okazję kilkakrotnie pojeździć za granicą na stokach krytych. W Polsce na razie takich nie ma. W naszych górach także jest oczywiście ciekawie. Rodzima infrastruktura techniczna nie odbiega od tej, którą można spotkać za granicą. Często w sąsiedztwie stoku są np. ciepłe źródła z zewnętrznymi basenami, dzięki czemu można kapać się, obserwując, jak szusują narciarze. Jedynym problemem w polskich Tatrach czy innych górach z ośrodkami narciarskimi są spore kolejki do wyciągów, a w ferie niestety nie da się ich uniknąć.

RN

eprasa.pl e31d436318